WIZERUNKI
OBŁUDNYCH NAUK

W UPOMINKU

DALEKIM BRACIOM

POSŁANE.

« Rozczul się i rozmyśl każdy Polaku w Ojczyznie
« twojéj, którą Bóg do spełnienia dzieł wielkich
« upatrzył.....
« Narody straciły czucie Narodowości..... gaśnie
» w nich miłość rodzinna i miłość Narodowa........
« Sami odbudujecie z Bogiem miasto swe, gdy
» nie będzie odstępców szlachetności i prawdy. »

BRODZIŃSKI.

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET,

PRZY ULICY MIGNON, 2.

1850

WSTĘP.

Żyjemy w czasach gwałtownych zmian politycznych, nie już lata i miesiące, ale dzień prawie każdy nowe nam przedstawia postaci, nowe odkrywa widoki; a ta czasów niestałość dziwnym sposobem na zmienność wyobrażeń ludzkich wpływa.

Niedawno naród francuski, ku któremu przez pół przeszło wieku oczy i serca ludów są zwrócone, i pod którego skrzydło stulili się byli ostatni obrońcy wolności i niepodległości Polski, miał na czele swojm króla; król

ten dla uspokojenia ludu francuskiego, który przeczuciem zgadywał do czego prowadzą gwałty na Polsce dokonane, zmuszony był wyrzec owe głośne słowa: « Narodowość polska nie zginie, » a urzędowa narodu reprezentacya, rok rocznie przeciw pogwałceniu praw Polski protestować miała sobie za obowiązek, i tę protestacyę przez lat 18 powtarzała. Polska nie łudziła się słowami; dobrze to wiedziała i czuła, że im się daléj ten stan rzeczy przeciąga, tem grób jéj głębiéj zapada. Jakoż duch Carów Rossyi swobodnie nad dziedzinami Polski bujał, Cesarz Mikołaj jawnie i otwarcie wojnę duchowi polskiemu wypowiedział, język narodowy wytępiał, massy mieszkańców przesiedlał i wynarodowiał, ludy całe na wiarę swoją nawracał, pokolenia nowe po swojemu wychować chciał; a cesarz austryacki, ostatni zabytek, ostatnią pamiątkę Polski niepodległéj, za zgodą swych sprzymierzonych zniszczył, Rzeczpospolitę Krakowską do monarchii swéj wcielił, rzeź szlachty polskiéj za środek rządów w państwie swojém poczytał i sprawcom rzezi nagrody publiczne rozdawał. Nic przeto dziwnego, że Polacy z niecierpliwością nowego stanu rzeczy wyglądali, i że z zapałem powitali Rzeczpospolitą w kraju, który sam jeden

w Europie, kryje w sobie moc i potęgę, zdolną przeważyć i zetrzeć zjednoczone siły najezdzców Polski.

Lecz o jakże krótko ten zapał do Rzeczypospolitéj trwał! jeszcze się prawie echo tego słowa o ostatnie krańce państwa nie odbiło, kiedy nowe wystąpiło życzenie, i jakby widmo jakie, wśród stolicy ucywilizowanego świata, podniósł głowę Kommunizm. Na widok jego zadrżała i strętwiała Francya. Kommunizm się cofnął i nazwisko swoje, bodaj na chwilę! na Socyalizm przemienił.

Czém się to dzieje? że kiedy najgorliwsi obrońcy myśli republikanckiéj we Francyi stanęli w otwartéj z Socyalizmem wojnie, kiedy stowarzyszenia polityczne polskie całe usiłowania swoje zwróciły ku temu, żeby znaleść punkt jaki w Europie, na którymby zbrojną reprezentacyą polską stworzyć można było, i szły z pomocą wszędzie, gdzie się tylko wojna pod jakąkolwiekbądź myślą, przeciw najezdzcom Polski objawiała; byli inni, często zasad republikanckich nieprzyjaciele jawni, co na téj nowéj drodze Francyą widzieć chcieli?

Czytając rozmaite dzieła sławniejszych socyalistów francuskich, zawsze miałem przekonanie, że ich systemata i teoryje Polsce i sprawie wolności korzystne być nie mogą, to też było powodem, żem z dzieł ich rozmaite zrobił wyciągi, dające wyobrażenie, o ich widokach, dążeniach i celu, i to dziś drukiem ogłaszam.

Amancjusz ŻARCZYŃSKI.

SOCYALIZM WE FRANCYI.

Socyalizm jawi się nam pod dwojaką postacią; raz jako ekonomia towarzyska, jako nauka, że tak powiem społeczna, mająca na celu ulepszanie stosunków społecznych narodu; drugi raz, jako stronnictwo polityczne. Pod pierwszym względem, jako nauka, przez rozmaite szkoły i stowarzyszenia, roznosząca po świecie wyroby umysłowe ludzi wyższych pojęciem, jest on europejskiém zadaniem. Ulepszać stosunki społeczne, szukać bytu dobrego i coraz lepszego, nie tylko jest rzeczą godziwą, ale jest to w naturze ludzkiéj, jest to w życzeniach i potrzebach każdego człowieka i każdego narodu: tego postępu cywilizacyi nikt cofnąć i zatrzymać nie jest w stanie, bo to jest nieprzedawnione prawo ludzkości; lecz ten postęp, te ulepszenia, jeżeli takiemi istotnie są, pod każdym systema-

tem politycznym, pod każdą formą rządu, rózwijać się mogą, i odbywać się koniecznie muszą. Jeżeli Socyalizm uważamy jako stronnictwo polityczne, mające stworzyć nowy kształt rządu i nowy kształt społeczności, tudzież obudzić nowe siły w potężnym narodzie Francyi, obchodzi on zarówno całą Europę, lecz nas Polaków jeszcze bliżéj dotyka.

Dotąd Europa dzieliła się na dwa obozy, despotyzmu i wolności. Polacy stali zawsze na stronie obrońców wolności — stąd naturalném było naszém życzeniem, widzieć w potędze i mocy naród, który pierwszy chorągiew wolności ludów podniosł, i pod nią długie lata walczył. Polacy, w wielkiéj przynajmniéj liczbie, wyrobili oddawna w sobie i to przekonanie, że monarchia, jakąkolwiek ona jest, zawsze, mniéj więcéj reprezentuje to samo pryncypium, na jakim opiera się cała potęga zaborców Polski; i dla tego zwalczyć ich, a nawet oporu im postawić, nie tylko nie jest zdolną, ale nawet, w obec ich królewskiéj potęgi, trudno i niepodobne prawie było w systemacie wolnych narodów, równie potężnego wystawiać przeciw nim króla. Sercem więc i uczuciem, pod chorągiew się Rzeczypospolitéj garnęli, bo pod nią przewidywali walkę. Nakoniec widząc, jak wszystkie arystokracye świata tego, poszanowaniem i uwielbieniem otaczają najgłówniejszego wroga Polski, w obozie demokracyi jęli się szukać siły i sprzymierzeńców.

Była chwila, kiedy nowa Rzeczpospolita Francuska pod czystą i szlachetną zdawała się światu okazywać postacią. Nie mogliśmy sobie wytłómaczyć tego uczucia nienawiści i wstrętu, z jakiem niektórzy na ten nowy porządek rzeczy powstawać zaczęli. Nie było wyrazów przekleństwa, złorzeczenia i wzgardy, którychby na potępienie nowego naczelnika R. P. niewyszukano, a niesłychane były jęki, narzekanie i rozpacz, kiedy zwycięstwo nie przy chorągwi Socyalizmu zostało. Prawda, że nowy naczelnik władzy wykonawczéj, głośno i otwarcie oświadczył, że R. P. pragnie pokoju, a Socyalizm zapowiadał wojnę. Naczelnik R. P. zaledwie na to się zdobył, że nie szukał związku z Prussami, bo te jak powiedział, zagarnęły część Polski (1), Austryi zagroził tylko, że nie pozwoli uciskać Włoch, a reprezentant demokracyi, śmiał wchodzić w stosunki z arystokratyczną Anglią. Socyalizm przez wodzów swoich wyraźnie zapowiedział: «Na głos nasz Rossya i Austrya na kolana padną, a Polska i Włochy staną jako narody,» i na wszystkie głosy spiewał hymn politowania, nad nieszczęśliwą Polską, nad bohaterską Italią.

Zobaczmy tedy, jakie socyalizm daje rękojmie do ustalenia potęgi Francyi? czy jego głównym dążeniem jest ustalenie

(1) Monitor urzędowy 1849, izba reprezentantów, posiedzenie 27 Czerwca, głos Cavaignaca.

rzeczypospolitéj? o ile on sprzyja demokracyi? o ile go obchodzi exystencya Polski? —

Lecz tu nastręcza się pytanie, co jest właściwie socyalizm? Wyrazu tego nikt dotąd nie wytłómaczył po polsku. Jeden z najcelniejszych naszych pisarzy, tak obfity, tak wymowny, tak łatwo językiem władający, Cieszkowski, przecież socyalizmu po polsku nazwać nie umiał; skąd to pochodzi? Oto, że Socyalizm nie jest dotąd przedmiotem zdeterminowanym, określonym w sobie; jest to raczéj nazwisko zbiorowe; bo sekty Socyalne są różne, lecz nie mają nic widomego, pewnego, stałego — potrzeba tedy przejrzeć te różne socyalizmu odrośle, potrzeba poznać ich zasady i ich nauki, aby sobie wyobrażenie socyalizmu zrobić, i gdzie on zmierza, pojąć. We Francyi miał on rozmaite szkoły a z pomiędzy nich najpierwsza z kolei była szkoła Saint-Simonistow.

Saint-Simonizm.

Po roku 1815 który nowy porządek rzeczy w Europie zaprowadził, Saint-Simonizm ukazał się najpierwéj jako szkoła. Miał on swoje prelekcyje publiczne, miał hierarchię, i zeń to wyszły najznamienitsze imiona socyalistów, które dziś na scenie

politycznéj widzimy. On pierwszy natarł na własność i familią, żądając obalenia prawa sukcessyi i wyzwolenia niewiasty.

St-Simon naczelnik i założyciel sekty, należał do jednéj z najznakomitszych rodzin francuskich, walczył pod Waszingtonem o niepodległość Amerykańską, wielką rewolucyą francuską przebył w Hiszpanii, zajęty myślą ufundowania szkoły naukowéj i jakiegoś przemysłowego zakładu; za Napoleona przybył do Francyi i został członkiem Instytutu. Jak wszyscy socyaliści tak i on miał głównie na myśli nową organizacyę społeczną i jedność powszechną, *l'Unité Universelle.* Kiedy Napoleon napisał do Instytutu, żądając « aby ten zdał sprawę z postępu nauk od roku 1789 i żeby mu powiedział jaki « jest jego stan naturalny, a razem aby wskazał środki do na- « dania mu dalszego postępu, » St.-Simon podjął się odpisać na to zapytanie, i w odpowiedzi swojéj, z główną swą myślą nowéj organizacyi społecznéj, pod uznaną hierachią zdolności, *capacité*, wystąpił i tak się wyraził · « Od pietnastego wieku, « aż do dni dzisiejszych, ustawa (*Institution*) jednocząca « państwa europejskie i będąca razem hamulcem na ambicyą « ludów i królów, coraz słabła, a dziś zupełnie upadła; wojna « powszechna, wojna okropna i coraz postępująca, jak gdyby « całą ludność europejską pochłonąć chciała, trwa już przez « lat 20 i wiele milionów ludzi już wytępiła. Ty sam jeno

« możesz zaprowadzić nową organizacyę społeczną w Europie, « ale spiesz się, bo czas nagli, a krew się leje (1), » i w konkluzyi żądał, jako rękojmi jedności i postępu, ustanowienia pewnego rodzaju magistratury intellektualnéj z hierarchią zdolności.

Po śmierci St-Simona, na czele szkoły stanęli: Bazard, Enfantin, Buchez, pierwszy Prezydent nowego zgromadzenia narodowego francuzkiego, Carnot, minister oświecenia pod rządem tymczasowym, Michał Chevalier, współredaktor *Journal des Debats*, Barault, dzisiejszy reprezentant ludu, Olinde Rodrigues, głośny z pism swoich socyalista, Pierre Leroux, znany filozof i reprezentant ludu, znany pisarz Jean Reynaud i St-Hilaire, Emile Pereire, a nawet pod pewnym względem chociaż może do związku nienależący, Armand Carrel, jako współredaktor pisma, które stowarzyszenie pod tytułem: *Le Producteur* wydawało.

Po Rewolucyi Lipcowéj 1830 r., stowarzyszenie rozszerzyło zakres swych widoków tak dalece, że Dupin i Mauguin w ówcas deputowani francuscy, wnieśli przeciw niemu oskarżenie w Izbie, przedstawiając je jako sektę Kommunistów, mającą

(1) Wyjątki te i inne szczegóły o Saint-Simonistach są wytłumaczone z dzieła P. Rebaut. *Études sur les réformateurs contemporains*.

ma celu wspólność majątków i wspólność kobiety. W odpowiedzi na to oskarżenie, Bazard i Enfantin w imieniu stowarzyszenia, w osobném pismie (1), przedstawili Izbie « Że jakkolwiek oni mają właściwe sobie wyobrażenia o własności i o prawach kobiety, o religii, władzy i wolności, dalecy są jednak od takich wyobrażeń kommunizmu, o jakie ich oskarżają; że odtrącają od siebie wyobrażenia równego podziału ziemi, bo sądzą, żeby to był gwałt i niesprawiedliwość. Równości między ludźmi nieprzypuszczają, owszem, utrzymują, że nierówność jest naturalnym stanem człowieka, i takie mniemanie o nierówności między ludźmi, jest zasadą ich stowarzyszenia i główną podstawą przyszłego porządku społecznego. Że oni sądząc, iż w społeczności, każdy człowiek według prac i zdolności swoich wynagradzany być powinien, żądają obalenia prawa sukcessyi, chcą aby ziemia, kapitały i wszelkie narzędzia do żarobkowania, dziś osobową własność stanowiące, były pod zarządem hierarchii towarzyskiéj; a obalić jeno pragną prawo własności, jako przywiléj urodzenia, utrzymujący w towarzystwie bezbożność i lenistwo. Że co do praw kobiety, stowarzyszenie mniema, że Chrystus Pan wyzwolił kobietę, acz ją uczynił podwładną, pomimo to wszędzie w Europie zaprzeczają

(1) Osobna książeczka pod tytułem : *Adresse à la Chambre des Députés*, przez Bazard i Enfantin, 1830, d. 1 Października wydana.

jéj praw religijnych, politycznych i cywilnych. St-Simon ogłasza zupełne wyzwolenie kobiety.

Kiedy po rozmaitych zmianach w stowarzyszeniu Père Enfantin został sam naczelnikiem, Ojcem czelednim, wybrany, zaczął tłumaczyć jak on pojmuje powołanie w przyszłości kobiety społecznéj (1). Kiedy rozwinął swoją teoryą, co to powinien być kapłan społeczny, męszczyzna i kobieta, *couple-prêtre* (2),

(1) « L'homme et la femme, voilà l'individu social; l'ordre moral » nouveau appelle la femme à une vie nouvelle : il faut que la femme » nous révèle tout ce qu'elle sent, tout ce qu'elle désire, tout ce qu'elle » veut pour l'avenir. Tout homme qui prétendrait imposer une loi à la » femme n'est pas Saint-Simonien, et la seule position du Saint-Simo- » nien à l'égard de la femme, c'est de déclarer son incompétence à la » juger. »

(2) « La mission du prêtre est de sentir également les deux natures, » de régulariser et de développer les appétits sensuels et les appétits » charnels. Sa mission est encore de faciliter l'union des êtres à affec- » tions profondes en les garantissant de la violence des êtres à affections » vives, et de faciliter également l'union et la vie des êtres à affections » vives en les garantissant du mépris des êtres à affections profondes.... » Qu'elle sera belle la mission du prêtre-social, homme et femme! » Qu'elle sera féconde! Tantôt il calmera les ardeurs inconsidérées de » l'intelligence, ou modérera les appétits déréglés des sens; tantôt, au » contraire, il réveillera l'intelligence apathique ou réchauffera les sens » engourdis; car il devra connaître tout le charme de la décence et de » la pudeur, mais aussi toute la grâce de l'abandon et de la volupté. »

Pierre Leroux zaprotestował, oświadczając, że ta doktryna na zgromadzeniu Kapituły jednomyślnie potępioną została. Odtąd wiadomo już każdemu jaki był koniec tego stowarzyszenia.

Zasługuje Saint-Simonizm na szczególną uwagę z tego osobliwie względu, że zeń wyszły najznakomitsze imiona ludzi, dziś nawet w Izbie reprezentantów Francyi, na czele Socyalizmu stojących. Pod względem społecznym uważany, nieokazuje on żadnéj skłonności do formy republikanckiéj rządu. Wolność człowieka ze swego właściwego punktu uważa a swojego widzenia w téj mierze nie odkrywa; demokracyi wcale nie sprzyja, owszem nierówność między ludźmi jako stan naturalny uważa i za główną podstawę przyszłéj budowy społecznéj kładzie. St-Simon, założyciel szkoły, był zapewne wyższych pojęć, wyższego Ducha człowiek; na karb jego nie możemy kłaść tych zdrożności, tych zboczeń i rozwiązłości umysłu, jakiemi późniéj uczniowie szkołę jego osławili. Wszystkie szkoły filozoficzne Grecyi i Rzymu na te same wpadały bezdroża, i tak samo nikły (1). Lecz i St-Simon za główną pod-

(1) Jeżeli dziś kogo Cynikiem nazywamy, przywiązujemy do tego nazwiska wyobrażenie wszeteczności i bezwstydu, a wszakże założyciel szkoły Cyników, szlachetne i piękne miał dążności. Antysten, uczeń Sokratesa, najdoskonalszego z mędrców starożytności (który tyle prawd wiecznych przeczuł, istność jedynego Boga, nieśmiertelność duszy, prace i trudy życia przyszłego, przejrzał i przepowiedział), założył

stawę swojego systematu położył, że rząd powinien być panem wszystkiego, a ludowi według zasług, pracy i zdolności dobra wszelkie rozdawać. Potrzebażby nam było szukać St-Simona teoryi dla zaprowadzenia despotyzmu i przywilejów? Wyszliby mściciele z grobów polskich, w których spoczywają popioły tylu pokoleń, co walcząc z despotyzmem, naród nasz tak zasłużonym sprawie wolności uczyniły. Nie taka bowiem była przeszłość Polski, a dalszy postęp życia narodowego nie może być zaprzeczeniem przeszłości. I niedarmoto najsławniejsi pisarze ze szkoły St-Simona, skoro się tylko polityki dotknęli, zaczęli od potępienia Polski, a Rossyą za naturalnego swego sprzymierzeńca uznali. I oto zobaczmy, jakie ich są polityczne widzenia.

Pan Emil Barrault jeden z naczelnych dziś reprezentantów

szkołę swoją, aby wzgardę bogactw i roskoszy świata tego zalecał, a szukania szczęścia w prowadzenia życia cnotliwego nauczał. Diogenes, uczeń jego, wlazł w beczkę, kałem i brudem się okrył i całą szkołę osławił. Dziwnym przecież sposobem, chorowita ludów wyobraźnia, potomności przekazała pamięć ucznia, o nauczycielu zaledwie kto wspomni. Epikur również roskoszy ducha szukać nauczał w praktykowaniu życia cnotliwego, a pamięć dobrych uczynków za największą roskosz duszy uważał, ale że nie wierzył, aby Bóg mięszał się do spraw tego świata, uczniowie jego naturalnym postępem przyszli do przekonania, że Boga wcale niéma: puścili zatém wodze namiętnościom, oddali się wszelkim ciała roskoszom, stąd wyobrażenie wszeteczeństwa i rozpusty do nazwania Epikurejczyka przywiązano.

Socyalizmu w Izbie, w roku 1835 ogłosił dzieło pod tytułem: « *Occident et Orient.* » W niém wystąpił jako człowiek polityczny, a przytém zawsze jako socyalista żądający nowéj organizacyi społecznéj. W rozdziale trzecim zrobiwszy długi i arcy brzmiący ustęp o Polsce, niby na epitaphium dla niéj, który dla ciekawości całkowicie w przypisku umieszczamy(1), zapytuje siebie: « Co to była ta Polska? Była to, mówi, « przednia straż Europy chrześciańskiéj przeciw Islamizmowi i « Azyi, była to nieustająca krucyata..... Wszakże od wscho- « du a nawet jeszcze przed exystencyą tego królestwa, po- « wstało inne chrześciańskie państwo(?), które szerokiemi bar-

(1) « Lorsque de nobles existences politiques ont remué et servi le » monde, en jetant autour d'elles un éclat de flamme; soit qu'elles » s'éteignent languissamment dans une caducité morne, soit qu'elles » exhalent leur dernier souffle en un sublime éclair de courage, ce » n'est pas sans un sentiment pénible qu'on enregistre leur fin et » qu'on prononce : Elles ont vécu. Et s'il s'agit de la Pologne, que le » malheur et l'héroïsme ont consacrée à tant de pitié et d'admiration, » une pareille constatation, d'autant plus triste à accomplir que ses » cendres sont encore chaudes, risque même d'être niée par de géné- » reuses illusions. Toute oraison funèbre semble une inhumation an- » ticipée, toute apothéose une sorte de complicité de la mort, et contre » les pompes du discours, les couronnes de lauriers et de fleurs, » réservées à son glorieux catafalque, proteste le cri populaire : La » Pologne n'est point morte! la Pologne est vivante! Longtemps aussi » le peuple ne voulait pas que Napoléon fût mort. Témoignage touchant » de la sympathie humaine, qui immortalise tout ce qui fut grand, » tout ce qui lui est cher! »

« kami swemi, silny opór napływowi azyatyctkich i muzuł-
« mańskich hord postawiwszy, pokazało pod pewnym wzglę-
« dem że tu ramię polskie nie koniecznie potrzebne jest; Rossya
« czynnym oporem ludów swoich, i niezmiernym przestworem
« swojego terytoryum, wytrzymała dwa groźne i straszne napa-
« dy, walące się na świat chrześciański, ochroniła go i zabezpie-
« czyła... Polsce, bez systemu i tradycyi rządowych, nieobja-
« wiającéj żadnych ludowych dążeń, zabrakło właściwego, nie-
« podległego życia... Biegiem wypadków upadało posłannictwo
« Polski i sama Polska, a raczéj, co jeszcze z tego posłannictwa
« do uskutecznienia pozostawać mogło, te same wypadki prze-
« niosły na inne państwo, więcéj ku temu mające zdolno-
« ści — na Rossyą... » I daléj znowu — « ... Dziwnym zbie-
« giem rzeczy, podział Polski i niepodległość Stanów Zjedno-
« nych Ameryki, na kilka chwil prawie przed rewolucyą
« francuzką nastąpiły. Narodowość niknąca na starym świe-
« cie, i powstająca pełna uroku narodowość na świecie no-
« wym!... A Francya swojém szczęśliwém przeczuciem, swo-
« im głębokim rozumem prowadzona, u bram własnych
« opuszcza zstępującą do grobu arystokratyczną anarchię, a
« bieży po za morza osłonić piersią swoją kolebkę wolności
« ludów! Akt podziału Polski powiedział tylko i zatwierdził
« to, co dawniejsze wypadki już przygotowały, i dla tego
« wstrzęsła się cała Europa, ale czyn pozostał. Napoleon

« mógłby był powiedzieć Polsce — stań się i bądź — ale to
« słowo twórcze, padając na ten chaos zabytków staréj feudal-
« néj anarchii, nie byłoby dla tego stworzyło ani królestwa,
« ani społeczności, ani państwa... aby ten podniesiony szkie-
« let na nowo nie upadł, potrzeba mu było poświęcić potęgę
« Rossyi... a i największy bohater świata, nie może zabić tego
« co jest przeznaczone do życia, ani też tego wskrzesić co na
« śmierć skazane — nikt nic stworzyć nie jest w stanie, bez
« żywiołów tworczych. » Ten długi rozdział sympatyi swoich dla Polski, z takiém silném przekonaniem, z taką mocą wypowiedzianych, témi kończy słowy: « Zostawmy więc na stro-
« nie jako próżną marę, wskrzeszenie niepodległéj Polski.....
« Polska nie jest już więcéj narodem... a ten sam los czeka i
« tureckie państwo. »

Zobaczmyż teraz jaka jest polityka tego naczelnego dziś reprezentanta Socyalizmu, i co też za rzecz zbawienną dla Francyi uważa. — Zdanie jego o Polsce jest jakby wstęp, a razem jakby basis et fundamentum dalszych jego politycznych widzeń, nad którémi w jednym z następnych rozdziałów, szeroko się rozpisuje. — A naprzód zbija systemat równowagi politycznéj, który dotąd Europą władał: « Dwa, mówi, ważne wypadki, zadecydowały jego upadek; rewolucya francuzka i przewaga potęgi rossyjskiéj w Turcyi. — Francya, niszcząc

« u siebie dawną organizacyą społeczną i usiłując ją zniszczyć w innych narodach, wewnętrzne warunki bytu, na których systemat ten się opierał, wzruszyła; Rossya na miejsce nieczynnéj, martwéj potęgi, starając się zaprowadzić siłę czynną do Stambułu, warunki jego zewnętrznego bytu podkopała: te dwie rewolucye, wewnętrzna i zewnętrzna, obaliły systemat równowagi; a że Francya i Rossya równie się do tego przyczyniły, dziś wspólny cel mieć powinny, założenia nowego porządku w społeczności i nowego stowarzyszenia ludów, na zasadach, które więcéj dadzą spojni, zjednoczenia i rękojmi, jak stary system równowagi. — Napoleon, pierwszy znak jaśniejący, pierwsza widoma zapowiednia nowéj epoki, w dalszych przeznaczeniach Europy zachodniéj na zewnątrz, był też ostatnim wyrazem zbrojnym systematu równowagi. »

Daléj znowu tak mówi « Kiedy Francya szła burzyć ludy Europy swoją rewolucyjną potęgą, oparła się Rossya i stan pokoju przywróciła krajom, przez Francyę z taką lekkomyślnością zaburzonym. Chwila w któréj Napoleon dzieląc się z Alexandrem krajami Europy, Konstantynopola odstąpić mu nie chciał, była stanowczą chwilą w dziejach Europy; Napoleon przemówił jako potęga, jako mocarz świata, lecz po raz ostatni; Alexander podniosł prawa swoje i na równi z nim stanął.... Po upadku Napoleona Alexander na czele ludów

« Europy stojący, położył nowe zasady pokoju z poświęceniem własnych widoków... bo jakkolwiek utworzenie świętego przymierza przynosi mu zaszczyt, w istocie jednak był to ciasny filantropiczny widok, i krępujący postęp organizacyi społecznéj pod kierunkiem Francyi odbywający się, i wstrzymujący Rossyą w jéj postępie zaborczym mającym na celu dzieło nowego stowarzyszenia ludów... śmierć Alexandra nastąpiła w czas, może nawet po czasie; Rossya dalszy swój pochód ku wschodowi rozpoczęła; Francya robiąc rewolucyą lipcową, głośno oświadczyła, że ma moc i wolę, dalszy postęp odbudowania społecznego stanu popierać... dawniéj Francya w zapale rewolucyjnym, oskarżała Rossyą o poniżenie natury ludzkiéj, przez władzę despotyczną, tam chciała nieść propagandę swych zasad i Rossyą pod swoje nagiąć prawa; przyszła pora na Rossyą oskarżać Francyą o duch rewolucyjny i wdawać się w jéj politykę wewnętrzną... przed tém Francya była postrachem Rossyi, dziś Rossya jest postrachem Francyi... lecz jak Rossya niesłusznie oskarża Francyą, tak też wzajem niesłusznie jest oskarżaną. Powszechnie wystawianą jest Rossya jakby jeniusz ciemnoty, mający na celu ujarzmienie Europy, narzucenie jéj despotycznego jarzma: dla zaspokojenia marzeń filantropów, potrzeba aby Rossya zniosła u siebiebie niewolę chłopów; i skądże pytam ta nagłość rozburzenia ustalonego *porządku społecznego (??)* zwłaszcza w chwili, kiedy Rossya

« do ukończenia dzieła swojego, całéj swéj potęgi i mocy potrzebuje? Przedwczesne usiłowania Alexandra, krótko widzącego stronnika liberalistów zachodnich, dosyć smutne wydały owoce, aby za wzór służyć mogły, i każdy naród sam tylko sędzią być może, jaka mu do postępowania najwłaściwsza jest droga. Liberalizm Francyi i Anglii liche dotąd bardzo wydał owoce; miejmy nadzieję, że Rossya zniesie niewolę swych ludów i przyprowadzi je do stanu stowarzyszenia, oszczędzając im tych pustyń po których dotąd wolność, ludy Francyi i Anglii przeprowadzała... Jednem słowem, Anglia tylko może jeszcze stawać w obronie systematu równowagi, ażeby dla swoich widoków, burzyć związek między Rossyą i innemi narodami, ona jeszcze może przypominać Polskę, jako kość niezgody do wzajemnego porozumienia — prawdziwy interes i polityka Francyi, doradzają jéj ścisły związek z Rossyą. Rossya powinna panować całemu wschodowi od Petersburga aż do Konstantynopola, Francya wpływu na zachodzie szukać ma, nietroszcząc się bynajmniéj potęgą Rosssyi. Jakiż to piękny widok! dwa wielkie narody na dwóch krańcach Europy, jakby dwa wielkie ogniska głównych czynności, i jakby z umysłu taką przestrzenią rozdzielone, aby w swych ruchach i działaniach wspólną niepodległość zachować mogły. Jakiż to piękny widok! tu Francya, najstarsza córka kościoła rzymskiego, i najstarsza z cywilizowanych narodów, przez rewolu-

« cyą odmłodniona ; tam znowu Rossya dziedziczka kościoła greckiego, najmłodsza z cywilizowanych narodów ale jeszcze resztkami swojéj feudalnéj (!!!) organizacyi wspierana i mocna; pierwsza wpływ swój na zachód wywierająca, druga przewodnicząca na wschodzie; jedna aby ustalić porządek nowego stowarzyszenia państw europejskich ; druga aby to pole działania rozszerzyć; oba państwa jakby w tajnym spisku porozumiewające się, do założenia nowéj spojni, nowego paktu, więcéj obiecującego harmonii i zgody, jak ów system równowagi, do obalenia którego wspólnie się przyczyniły... Niegodne zaiste byłoby Francyi, wieść spory jałowe o to, co się już stało, właściwsza dla niéj, przyjąć to co jest, i ku wspólnemu zwrócić je dobru. »

O to są główne zasady polityki pana Barault, śmiemy powiedzieć, ogólny program polityki całego socyalizmu. Pan Barault nie jest zapewne jedynym jego reprezentantem, wszakże mimo to że taki swój sposób widzenia głośno i z wyrazem głębokiego przekonania powiedział, a raczéj może dla tego, został wybrany reprezentantem narodu i w socyalizmie znakomite zajmuje miejsce. Z téj szkoły socyalnéj nie sam pan Barault takie wyniosł przekonania. Na jednéj z nim są drodze, Bazard, Enfantin, Pereire, Olinde Rodrigues.—Wielu zeznakomitych ziomków w Emigracyi, nędzą zmuszonych, pod ich

rozkazami służyło, są oni żyjącymi świadkami ich wyobrażeń i ich przekonań. Taż sama polityka zawładnęła była umysłem pana Armand Carel, który jako główny redaktor Nationala, Francyi ścisły związek porozumienia się z Rossyą doradzał. Jeden z najznakomitszych pisarzy Socyalizmu jest Pierre Leroux, jest to jakby poeta, jakby wielki kapłan stowarzyszenia, on w Socyalizmie, widzi przyszłą religię świata. Jako pisarz ma wielkie przymioty, pragnie zwrotu wyobrażeń do religii; « dusza ludzka, mówi on w dziele de l'humanité, jest jakby drąg Archimedesa, potrzebujący stałego punktu oparcia, a religia tylko ten stały punkt dać jéj może. » Jest to zapewne wielki przyjaciel ludzkości, spytany jednak co myśli o Polsce, wzruszył ramionami i odpowiedział, że o Polsce jeszcze i za lat 50 mówa być nie może.

Lecz przejdźmy do drugiéj gałęzi Socyalizmu, do nowéj szeroko rozgałęzionéj szkoły Fouriera.

Fourrier.

Rewolucya 1793 roku, niszcząc dawną społeczność w któréj Francya długie wieki przetrwała, a do któréj w ostatnich czasach wkradły się były swawola i zepsucie, zwykłe poprzedniki rozwiązania i upadku, niszcząc dawną organizacyą spo-

łeczną, okryła kraj gruzami, ale nic stałego nie wzniosła. — Zerwały się dawne stosunki łączące klassę zamożną i ubogą, posiadającą i pracującą, cała hierarchia społeczna upadła; w śmieszność, lekceważenie lub pogardę, obróciło się wszystko, co dotąd było prawem, powinnością, obowiązkiem, wiarą. — Zastąpiła to wszystko, wolność przemysłu, wolność pracy, wolność osoby i sumienia. Na głos wolności poruszyły się wszystkie ludy Europy, bo wolność jest naturalném prawem człowieka, jéj wyobrażenie każdy w sercu swém nosi, każdy ją pojmuje — lecz człowiek nie tylko ma prawo być wolnym, człowiek chce być swobodnym i dobrego używać bytu. Związany w społeczność, acz wolny, sam sobie wydołać nie będąc w stanie, jeden drugiemu musi być wzajem użyteczny. Stąd rodzą się powinności i obowiązki społeczne, jakby hamulec na wolność. W dawnéj społeczności były różnego rodzaju korporacye, gminy, gromady, byli poddani i panowie, były powinności, ale też były i obowiązki wielkie; zaniedbanie tych obowiązków sprowadziło rewolucyą. — Niewolę i przywiléj, zastąpiła wolność i równość, lecz obok tego wyrosł i egoizm. — Egoizm jest w naturze ludzkiéj, jest to wada społeczna, ale zapobiedz jéj trudno, i filozofowie długo o tém pisząc, jeszcze niepowiedzieli ostatniego słowa, kto w społeczności jest szkodliwszy, egoista czy rozrzutnik? a wyrok potępienia, raczéj na ostatniego wydać są skłonni. Poka-

zało się w skutkach (chociaż to dla mnie nie jest dowiedzioną prawdą), że dziś daleko jest większa massa nędzy, jak była przedtém. Dawniéj różnego rodzaju stowarzyszenia krępowały wolność człowieka, ale miały obowiązek dźwigać go w upadku; były też i braterstwa chrześciańskie, lecz filozofia XVIII wieku w śmieszność obróciła naukę Chrystusa; wsparcie takie, jakie Chrystus zalecił, nazwano poniżającym datkiem; braterstwo chrześciańskie, chciano zastąpić braterstwem filozoficzném. Pokazało się jednak, że żyd naprzykład, nie chce być bratem chrześcianinowi i braterstwa nie przyjmuje, a stał się dziś potrzebnym więcéj jak kiedykolwiek, bo w ręku Żydów zgromadziły się najpotężniejsze fortuny. Fourrier nie może sobie wytłumaczyć, jakim sposobem narody prawo obywatelstwa Żydom przyznają.— Co tu dotąd powiedziałem, jest jakby treścią z rozmaitych rozmów, jakie często z uczniami szkoły Fouriera miewałem. Prawdziwie nie raz w podziwieniu byłem: rzekłbyś, że żałują przeszłości, że woleliby rączéj dawny układ społeczny Francyi, jak jego stan obecny; lecz i pisma nawet samego Fouriera są jakby ciągłą protestacyą przeciw rewolucyi 93 roku.

Jeżeli można wątpić czyli dziś jest więcéj nędzy, jak było dawniéj, mniéj może jest środków do złagodzenia jéj. Nic przeto dziwnego, że widok takiego stanu rzeczy, poruszył

rozmaite umysły i serca i wywołał różne pisma i teorye. Jednym z najgłośniejszych pod tym względem pisarzy jest Karol Fourrier. Uważa on ludzkość dzisiejszą jako człowieka ociemnionego, który wpadł do rzeki i nie wie jak się z niéj na brzeg wydostać;— wzywa tedy pomocy. Z jednéj strony stoi Teologia i każe mu iść na lewo ; człowiek ten ślepy kieruje się na lewo i grzęźnie w błoto po kostki , z wielkim trudem na środek rzeki powraca i znowu o pomoc woła. Na drugim brzegu, stoi Filozofia i każe mu iść na prawo , zwraca się tedy na prawo i brnie w błoto po kolana — znowu powraca. W ówczas trzeci głos mówi do niego, cofnij się na powrót a inną bezpieczniejszą znajdziesz drogę.

W takim stanie jawi mu się ludzkość pod wpływem cywilizacyi. « Teologia , mówi on, po długich wiekach pracy stworzyła inkwizycyą i wydała Torquemadę , filozofia rewolucyą 93 roku , rzeź , gilotynę , jakubinizm i wydała Robespiera i jemu podobnych hipokrytów. » Tłumacząc powody, który taki stan rzeczy sprowadziły, powiada : « że ludzie dotąd nie są szczęśliwymi i żyją w niewoli , bo nie idą za wolą Boga. » Jest rzecz do uważania , że wszyscy socyalni pisarze , naprzód o Bogu mówić zaczynają , już to go przecząc , już to byt jego uznając. St-Simon robi definicyą Boga : « Bóg jest wszystko to co jest , Dieu est tout ce qui est. » Fourrier mówi

o Bogu, jako o Stworzycielu i o najwyższéj istocie, robi różnicę między Stworzycielem i stworzeniem, naukę chrześciańską uważa jako jedyną wiarę, która ród ludzki do istotnych wyobrażeń religii doprowadziła; lecz « Teologia, mówi, wychowała człowieka w wyobrażeniach niewoli, zrobiła go istotą bezwolną, kazała mu się ślepo woli Boga poddać, nie rezonować nad wypadkami, ale je przyjąć z pokorą; i dla tego kościoł potępił Galileusza i Kolumba. — Filozofia przeciwnie, podnosząc człowieka nad Boga, wbiła go w pychę i zarozumiałość. Pierwsza stworzyła niewolę, druga tyranią. Według systematu Fourriera, Bóg jest istotą najwyższą, tworzącą i światem rządzącą; człowiek jest stworzeniem, ale stworzeniem wolném; obowiązkiem jego jest przenikać wolę Boga i według niéj się kierować, człowiek jest niejako stowarzyszonym Boga. Powstaje on ze swojego punktu widzenia na książki, na biblioteki, na uczonych, rzekłbyś, Mickiewicz na katedrze w Paryżu; podaje siebie niby za prostaczka, który się nic nie uczył i nie czytał, ale się tém szczególnniéj różni od innych reformatorów, że się nie drze do władzy. — « Unikałem wszelkich poszukiwań nad przed-
« miotami które dotykają interesów tronu i ołtarza; bez wy-
« poczynku zajmowali się tém filozofowie, szukali oni zawsze
« dobra społecznego, jużto przez zaprowadzenie rozmaitych
« zmian rządowych, jużto religijnych." Ja przeciwnie stara-

« łem się szukać tego dobra na drogach, żadnéj styczności nie
« mających, ani z administracyą kraju, ani też z instytucyą
» duchowną, opierając je albo na operacyach przemysło-
« wych, albo na zasadach gospodarstwa domowego i w taki
« sposób, aby takowe mogły mieć zastosowanie pod każdą
« formą rządu i mogły się wykonywać bez jego pośrednictwa
« i wpływu. » Różni się i tém jeszcze, że nie ma w sercu jego zawiści, marzy tylko jakby los świata polepszyć. Nie martwi go i niekłopocze, że ten lub ow miliony posiada; on w systemacie swoim zapowiada, że jeszcze będzie miał więcéj, lecz i ci co dziś nie używają, używać będą, a ananasy i najprzedniejsze owoce i najlepsze wina, każdemu wyrobnikowi dostępne się staną, i dla tego nie wątpi, że system jego znajdzie popieraczy w Orleanach, Czartoryskich, Szeremetjowie i innych bogaczach świata tego.

Jedną z głównych myśli Fourriera jestto reforma handlowa i obalenie przewagi kupieckiéj, która dziś zawładnęła światem. Dzieckiem jeszcze w magazynie ojca swojego, raziły umysł jego dwie okoliczności : raz kiedy przedający w magazynie kłamał kupującemu powiadając fałszywe ceny; drugi raz kiedy ojciec jego zakupiwszy znaczną ilość zboża, kazał dobrowolnie cały naładowany statek w Marsylii zatopić. Widząc z jednéj strony nierzetelność handlarską, z drugiéj mo-

nopol handlowy, opierający nieprawne swe zyski na zniszczeniu produktów, widząc fałsz i przewrotność, począł myśleć, że może powstać inny porządek rzeczy ugruntowany na szczerości i prawdzie. Stąd zwrot myśli ku rolnictwu i potrzeba obalenia feudalności kupieckiéj, stąd nienawiść ku żydom i ku potędze angielskiéj, handlem wzniesionéj i utrzymywanéj. Jedyny sposob obalenia téj potęgi handlowéj w jego przekonaniu, jest *l'Unité du Globe. L'Unité Universelle*, do któréj wszyscy monarchowie i wszystkie ludy dążyć powinny. « Odkąd, mówi on, rewolucya 93 roku zaburzyła porządek społeczny, wojna ubogich przeciw zamożnym na Zachodzie tak dobrze poszła, że intryganci wszystkich krajów znajdą zawsze coraz nowe sposoby do podniecania onéj..... Cywilizacya niéma już środków do poskromienia wewnętrznych rewolucyj. W barbarzyńskich społecznościach jest siła (!!), w cywilizacyi jest niemoc, « i niech was nie dziwi to, że społeczność wasza niszczy się « wewnątrz i pożera, ani sądźcie abyście temu zapobiedz « zdołali ustawami pisanemi przez ludzi pod wpływem nauk « z duchem bożym niezgodnych, który do tego ciągle dąży, « ażeby ustalić jedność tego świata na wzór jedności jaką « w świecie niebieskim widzimy. »

I jakżeż widzi tę jedność świata *l'Unité du Globe*, tę jedność powszechną, *l'Unité Universelle*? W jednem miejscu mówi,

że Konstantynopol jest przeznaczony na Stolicę świata i będzie nią. Potęga religijna usadowiona w Rzymie i syzma grecka w Konstantynopolu upadną. W innèm miejscu przyznaje krótkowidzenie polityczne filozofii, deklamującéj przeciw duchowi zaborczemu, *l'Esprit de Conquêtes*. « Ona to, mówi, doradzając monarchom umiarkowanie, odwodzi rodzaj ludzki od jedynéj drogi, po którejby dojść można do dobrego bytu, odpowiedniego porządkowi cywilizacyi..... nie będzie pokoju na ziemi, póki nie będzie jedynéj panującéj potęgi, wyższéj nad inne » i obszernie nad tą się myślą rozpisuje, po razy kilka do tego przedmiotu zwraca, aby wrazić w umysł czytelnika, że nie będzie pokoju na ziemi, póki nie nastąpi zabór ogólny, *Conquête Générale*, który wszystkie ludy połączy i rząd najwyższy, jednéj centralnéj władzy ustanowi.

Do ustalenia téj jedności powszechnéj, najsposobniejsza zdawała mu się chwila w r. 1806. po obaleniu potęgi pruskiéj, po bitwie pod Jena, kiedy nie zostawało w Europie, jak tylko trzy potężne państwa, Francya, Rossya i Anglia. W ówczas, mówi, gdyby Austrya weszła była w ścisły związek z Francyą, celem ustalenia téj jedności centralnéj, dwie te potęgi razem złączone, byłyby z łatwością zdecydowały Rossyą do wspólnego z niemi działania, a uskutecznienie tego przedsięwzięcia byłoby się odbyło pod naczelnictwem monarchy Francyi.

W skutek układów, posłanoby dostateczne siły na Kaukaz, i nad Oxus zgromadzanoby wszystkie hordy azyatyckie; panującym monarchom w Azyi oświadczonoby wolę skonfederowanéj cywilizacyi, z zagrożeniem odjęcia władzy każdemu naczelnikowi państwa któryby jakikolwiek opór okazał. Następnie utworzonoby jakie sotko królestw sfederowanych dla rozmaitych xiążąt Europy. Monarchowie przeciwnie, spierali się między sobą o kawałki ziemi, kiedy świat przedstawia im rozległy widok, do założenia tylu nowych, ogromnych państw i królestw. » Daléj znowu pisze: « Wielkie przedsięwzięcie stworzenia jedności federalnéj, chybiono w roku 1806, przez opieszałość Austryi; jawi się dziś w widoku daleko okazalszym jeszcze, dwom połączonym cesarzom Francyi i Rossyi, i niewiadomo, mówi, który z tych dwóch monarchów powinien sobie więcéj pochlebiać, że zawładnął losem..... Nie było dla człowieka szczęśliwszéj pory jak dziś dla Alexandra, przywłaszczyć sobie i podzielić razem owoce prac Napoleońskich, łącząc się z nim dla wspólnego działania, ku uskutecznieniu wielkiego przedsięwzięcia jedności federacyjnéj globu. » Pisał to Fourrier w roku 1808.

Szkoła socyalna Fourriera pod naczelnictwem Pana Considérant, reprezentanta ludu będąca, jest dziś najliczniejsza; jéj

zasady nie są i nie mogą być inne jak te, które im ich naczelnik przekazał. *L'Unité Universelle*, jest jedną z głównych jéj dążeń nieraz w dzienniku stowarzyszenia rozwijanych; jest nawet pod tym względem osobne pisemko przez Pana Considérant ogłoszone. Lecz naczelnik sekty, mniéj więcéj mówi jasno na jakiéj drodze przewiduje tę jedność powszechną. Naukę chrześciańską uważa jako jedyną wiarę która ród ludzki do istotnych wyobrażeń religii doprowadziła, wszakże potęga religijna Rzymu i syzma Konstantynopolska upaść muszą. Stolicą świata ma być Konstantynopol i będzie nią. Rossya, jestto potęga mająca różne sposoby, ani jéj, ani światu dotąd nie znane: « *qui a des moyens inconnus de tout le monde et d'elle même.* » Cywilizacya niéma siły, mają ją narody, które barbarzyńskiemi lub dziczą nazywać zwykliśmy.

W ogólności dwie szkoły socyalne St-Simona i Fourriera, nieodznaczają się ani republikanizmem ani demokracyą. Myśli Napoleońskie, *idées napoleoniennes*, któremi Mickiewicz siebie i świat bałamucił, a których nigdy nie wytłómaczył, zdają się tylko pojmować w jego nienawiści przeciwko potędze Anglii. Tamten tworzył system kontynentalny pod naczelnictwem Francyi, ci dążą do tego samego przez uznanie naczelnictwa Rossyi. Myśl Napoleona, że Europa za lat 50 będzie republikancką albo kozacką, nie jest wcale ich myślą. P. Barrault

w dziele swojém tak o niéj mówi : « Ta grożąca przepowie-
« dnia, nie jest niczém więcéj, jak niewinną zemstą upadłego
« człowieka, chcącego powiedzieć, że on właśnie potrzebny
« był dla ocalenia tych, którzy go obalili. « Jest inne słowo
« Napoleona które zasługuje na zaszczyt nieomylności : Każda
« wojna europejska jest wojną domową. To słowo stano-
« wić będzie o przyszłych przeznaczeniach państw europej-
« skich. »

Fourrier zupełnie jest obojętny pod względem systematu rządowego, raczéj jest za monarchią jak za rzecząpospolitą, nie mówi tylko o książętach i królach, a nawet w jednem miejscu wyraźnie te słowa pisze : « W Rzeczachpospolitych « często więcéj daleko jest niewoli jak pod monarchicznym « rządem. » Saint-Simonizm wyraźnie powiedział : « Polska należy do przeszłości i żyć nie może. » Fourrier do takich szczegułów nie schodzi, w swoim jednakże traktacie Stowarzyszeń Ekonomicznych, wskazując rozmaite osoby któreby mu do założenia Falangu jego dopomódz mogły, tak mówi o magnatach polskich : « Ci, niekontenci ze stanu cywilizacyi, mogą za-
« smakować w idei przejścia do innego towarzyskiego składu,
« i dopomódz do założenia fundamentów, na których ma się
« wznieść i ustalić jedność globu. Okoliczności wciągnęły ich
« w rewolucyjne spory, w nich sponiewierani, tém chętniéj

« skłonić się będą mogli do tego przekonania, że stan cywili-
« zacyi nie odpowiada wyobrażeniom wspaniałomyślności i
« szlachetności, a następnie, że nie jest przeznaczeniem ro-
« dzaju ludzkiego. Takie jest pospolicie zdanie wszystkich
« stronnictw pobitych w rewolucyi..... Możnaby na te stron-
« nictwa coś rachować, gdyby ci, co od szubienicy ujść po-
« trafili, mogli razem unieść i swoje majątki. » Na panów rossyjskich nie rachuje zupełnie. « Panowie rossyjscy, mówi,
« pod batem chłopów swoich utrzymywać przywykli, z tru-
« dnością oswoićby się mogli z ideą kultury powabnéj, dzia-
« łającéj szybko i jednocześnie bez kary i batoga. » Wszakże jest rzeczą pewną, że po okazaniu się tego dzieła Fourriera, Cesarz rossyjski przysłał umyślnego adjutanta swego do Paryża, ofiarującego mu ziemię i ludzi do założenia Falansteru. Rzecz miała się rozejść na tém, że zgóry nie chciano mu przyznać wolności poddanych.

O ile następcy Fourriera mogą mieć sympatyi dla Polski, nie wiemy. Szlachetny Pan Considérant, który znaczną podobno fortunę osobistą na cel rozszerzenia myśli furierowskiéj poświęcił, jesteśmy pewni, karmi dla niéj przyjazne uczucia. Kiedyśmy go jednak widzieli na trybunie w Izbie Ustawodawczéj, zaczynającego mowę swoją od tego, że społeczność francuska od góry do dołu przeobrażona być powinna, nie

mogliśmy niepomyśleć, że kto takie ma przedsięwzięcia, dość aby miał moc do wykonania jednego, bo do innych jużby mu siły zabrakło. Prawda, że dziennik stowarzyszenia *La Démocratie Pacifique*, z talentem, szczerze i serdecznie sprawy polskiéj bronił; narodowi polskiemu wielką nawet zapowiadał przyszłość, kocha go i męztwo jego uwielbia, lecz można o nim powiedzieć to, co Prudhon powiedział o filozofach: że i dzicy lasów Amerykańskich, kiedy zobaczą słońce, podnosząc głos miłości i uwielbienia, wołając na słońce O! O! dlatego słońcu ani jeden promień ciepła lub światła nie przybywa (1).

Kommuniści.

Ideologowie, marzyciele, po długich namysłach i głębokiéj rozwadze, doszli do wynalezienia wielkiéj zaiste prawdy, to jest: że ogień i woda, powietrze i ziemia, dla wspólnego użytku wszystkich ludzi stworzone zostały. Odkrycie téj prawdy ogłaszane z wielkim tryumfem, jak gdyby kamień filozoficzny wynaleziony został, jak gdyby mógł znaleść się w towarzystwie jeden człowiek, coby miał prawo zabronić drugiemu pić wodę, grzać się przy ogniu, oddychać powietrzem i płodów ziemi uży-

(1) Wyjątki z Fourriera zrobione są z dwóch dzieł jego: *Theorie des Quatre Mouvements* i *Traite de l'Association domestique et agricole*.

wać. Wprawdzie wodę trzeba zaczerpnąć i przynieść, jak w Paryżu trzeba ją nawet oczyścić, ziemię trzeba uprawić, ogień rozniecić, lecz to snać za podrzędne uważano kwestye i zniżać się do nich nie widziano potrzeby. Filozofia wyciągnęła tylko wniosek czysty, że ponieważ ziemia do wspólnego użytku wszystkich jest stworzoną, a dziś są jedni co ziemię posiadają, a drudzy co jéj posiadać nie mogą, urządzenie więc jest złe. Kiedy Szyller napisał tragedyą *Rozbójnicy*, i w tak ujmujących obrazach wystawił rozbójnika, że widzowie wychodzący z teatru, prawie wychodzili z życzeniem dojścia podobnego zaszczytu, przypisują to tylko wybujałéj imaginacyi poety; lecz późniéj zamieniło się to w system. Ludzie co postanowili zmienić urządzenia społeczne, zaczęli na prawdę uniewinniać i tego co kradł, i tego co rozbijał, i tego co własności cudzéj pożądał, a dziwną rzeczy sprzecznością okrywali się powagą nauk Chrystusa, kiedy ten właśnie wszystko to między główne policzył przestępstwa. W Paryżu moglibyśmy wyszukać mnóstwo rozmaitego rodzaju pisemek, poezyj i śpiewków pobudzających do rozmaitych czynów, dotąd za występek uważanych, a to na zasadzie, że ponieważ urządzenie społeczne jest złe, nie można ustanawiać występków i kar, póki nie upadnie przywiléj własności i nie nastąpi panowanie wspólnego dóbr Bożych posiadania.

Może i mają racyą ci, co cały socyalizm pod jedną chorą-

giew kommunizmu podciągają, bo w istocie wszystkie sekty socyalne dotąd nam znane na téj zasadzie, o czterech żywiołach do wspólnego używania stworzonych, systemata swoje opierają; różnią się tylko pod pewnymi względami. St-Simon naprzykład, którego słudzy w 17 roku życia budzili słowami: « levez-vous, Monsieur le Comte, vous-avez des grandes choses à faire, » miał swoje właściwe pojęcia. Obalenie prawa sukcessyi, według jego systematu, powinno oddać wszystkie własności pod zawiadywanie rządu, który on mianuje hierarchią społeczną, a ta używa i wynagradza ludzi według zdolności i zasług każdego. Dawniéj miała to prawo sama tylko szlachta, rewolucya 93 roku zmodyfikowała wyobrażenia społeczne St-Simona na zdolności i zasługi, zachowała na nim jednak piętno jego politycznéj przeszłości. Kto wie czyby się był nie zgodził na przyjęcie w nowéj organizacyi społecznéj, owych *czynów* czternastu klas rossyjskich, które są również czternastą uklassyfikowanymi zasługami i zdolnościami. Fourrier nie tłómaczy jasno swéj strony politycznéj widzenia, systemat jego bliżéj i po piękniejszych drogach do kommunizmu prowadzi, a jako człowiek wyrosły z ludu, który sam przyszedł do tego czém jest, widać na nim szczególniéj wpływ wyobrażeń wolności. Wolność jest godłem jego, ludzi chce widzieć swobodnych i wolnych. Cabet, widomy naczelnik kommunizmu we Francyi, inną znowu nosi cechę. Urodzony mieszczanin, stąd filozof i

materyalista z professyi, prokurator jeneralny i deputowany za Filipa, rzekłbyś, że najwłaściwiéj powinien się oprzeć na równości, *égalité*. Wszakże nie; zostawia to późniejszym następcom. Jego godłem jest braterstwo, *fraternité*. « Równość i « Wolność, mówi on, w Kommunizmie jak w Chrześciani- « zmie są nieodłączne następności braterstwa. Każdemu we- « dług potrzeb jego, od każdego według jego sił. »

Cabet biorąc za podstawę swojego stowarzyszenia główne słowo Braterstwo, wywodzi i wykazuje, że Duch jego, w prostéj linii od Ducha Chrystusa idzie; jakoż dogmat jego doktryny nosi na sobie tytuł: *Le Vrai Christianisme*, i mówi, że on nic nowego nie przynosi; tłómaczy tylko to, co już powiedział Jezus Chrystus, według niego pierwszy socyalista i kommunista prawdziwy. Chociaż Mojżesza również za kommunistę podaje, a to na téj zasadzie, że kiedy Bóg, dla pożywienia ludu Żydowskiego będącego na puszczy, zesłał mannę, Mojżesz polecił wspólny zbiór, i każdy według potrzeby swéj pokarmu tego używał. Na wstępie do dzieła zapytuje jednak siebie: « Jezus Chrystus jest-li Bóg, Stworzyciel i Pan Nieba i Ziemi, « mogący karać i wynagradzać wiecznie? W takim razie kró- « lowie i kapłani, narody i ludy, bogaci i ubodzy, są jakby « ziarnka piasku przed obliczem jego, i niepozostaje nam jak « upaść na czoła i słuchać woli jego, jakąkolwiek ona jest.

« Jest-li on przeciwnie człowiekiem? W takim razie wyznać « potrzeba, że jest wielkim człowiekiem, kiedy cała ziemia « uwielbia go jako Boga, i w ówczas z głębokiem poszanowa-« niem rozbierać powinniśmy zdania i zasady jego. » I daléj oświadcza: « Co do nas, bez dyskussyi przyznajemy Chrystu-« sowi bóstwo, wykażemy tu naukę, system, zasady i czynności « tego Człowieka-Boga, a w drugiéj części dzieła naszego będzie-« my rozbierać i tłómaczyć to wszystko, co rozmaitemu ulegać « może pojęciu i co wytłómaczoném być potrzebuje. Szczegól-« niéj zaś dyskutować będziemy *kwestyą* bóstwa Jezusowego.»

Czytając dogmat Cabeta, każdy z łatwością dostrzeże naprzód: że Cabet w Chrystusie widzi Boga o tyle tylko, o ile w nim ksią-żęcia kommunistów pojmuje, i nazywa go: *Prince des Communistes*. Powtóre, że tłómaczenie Ewangelii, które przytacza, jest naciąganiem do pewnego widoku, pełném fałszu i nieprawdy. Na dowód zrobiemy jeden wyjątek. Cytuje on Ś. Mateusza, rozdział XX: *Paraboles des Ouvriers de la Vigne*, w którym jest powiedziano: « Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnice swojéj. A zmówiwszy się z robotnikami z grosza na dzień, posłał je do winnice swojéj. I wyszedłszy o trzeciéj godzinie, ujźrzał drugie stojące na rynku próżnujące. I rzekł im: Idźcie i wy do winnice mojéj, a co będzie sprawiedliwa,

« dam wam. A oni poszli. A zasię wyszedłszy o szóstéj i dziewiątéj godzinie, także uczynił. A o jedenastéj godzinie wyszedłszy, nalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnice mojéj. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnice sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy o jedenastéj przyszli byli, wzięli każdy po groszu. Przyszedłszy też i pierwsi, mniemali żeby więcéj wziąść mieli: ale wzięli i oni każdy po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi. Mówiąc: Ci ostateczni jednę godzinę robili, a uczyniłeś je równemi nam, którzyśmy znieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając, rzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy: A zaś się zemną za grosz nie zmówił? Weźmijże co twego jest, a idź: Chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę?» Stąd jakiż wniosek robi Cabet? oto taki: « Jezus chce aby pracujący równi między sobą byli; chce aby nagrody « były równe.» Pytam się każdego sumiennego człowieka, czy to jest wniosek 'prawdziwy? Zresztą Cabet nie pojmuje inaczéj przyszłości kommunizmu, tylko na drodze pokoju. « Kommu- « niści chcą aby ich zasady były przyjęte, ale odwołują się do « wiary, do przekonania, do opinii publicznéj, do woli narodo- « wéj; pragną aby im wolno było odpowiadać, pisać, dysku-

« tować, przekonywać. » Prawdy téj dowiódł czynem, bo po rewolucyi lutego w dość znacznéj liczbie zwolenników wyjechał do Ameryki, gdzie miał założyć nowe państwo, pod nazwiskiem Ikaryi. Podług osobno wydanego dzieła : *Voyage en Icarie*, będzie to kraina mlékiem i miodem płynąca. Nie będzie w niéj żadnéj wykonawczéj władzy, pod taką formą, jaką my ją dziś pojmujemy; będą tylko różnego rodzaju, tak zwane wykonalnie, *exécutoires*, pod dyrekcyą Izby reprezentantów ludu. Lud będzie się składał z samych wyrobników. Nie będzie tam ani wojska, ani gwardyi narodowéj, a członkowie owych wykonalni, aby zapobiedz korrupcyi, nie będą mieli udzielonego sobie, ani lepszego pomięszkania, ani lepszego pożywienia, jak inny obywatel. Ktoby wątpił, niech przeczyta podróż do Ikaryi, rozdział XXVI, karta 199, pod tytułem : *Exécutoire*.

Lecz Cabet jest tylko pisarzem stowarzyszenia; nam zdawał się pisarzem bardzo miernym. Człowiekiem czynu, człowiekiem politycznym w kommunizmie był Sobrier. Po rewolucyi Lutego, Sobrier zostawując innym rozprawy po klubach, zajął dom osobny, utworzył gwardyę udzielną, uzbroił ją, zaopatrzył się w proch i ładunki; i jako znak niezadowolnienia z obecnego stanu rzeczy, jako znamie przyszłéj myśli, nową chorągiew, chorągiew czerwoną wywiesił. Sobrier i Barbes przedstawiają się nam jako ludzie jednéj myśli, razem z sobą do jednego dą-

żący celu. Barbes jako bohater, o którym socyaliści wspominają ze czcią, jakby o rycerzu średnich wieków, niezłomnego charakteru, nieskazitelnéj prawości. Obie te postacie uderzają nasz umysł, szczególniéj kiedy? oto w dniu 15 Maja 1848 r.

Nie wiem kto przez jakie środki i jakim sposobem przysposobił tak zwaną manifestacyę polską? to pewna, że szlachetny lud francuski, jak hojnie rzucał krwawo zarobiony pieniądz, na wyprawienie Polaków o kraj swój walczyć idących, jak z zapałem i czystém sercem szedł zapisywać się w szeregi polskie, tak też z niepokalaną myślą, w licznych kolumnach na ulice Paryża wyszedł. Z podziwieniem jednak niemałém, w pobliżu Izby reprezentantów, uderzyły nasz widok chorągwie, noszące na sobie napisy: *Droit au Travail* i *Ministère du Progrès*, jakby protestacyje przeciwko myśli zebranego ludu. Jakoż zaledwie Wołowski o sprawie polskiéj mówić począł, wśród gwaru i szumu, jakby się coś innego przygotowywało, Barbès zgromadzenie narodowe za rozwiązane ogłosił, dwa miliardy nowego podatku od bogaczów Paryża zażądał, i wraz z Sobrierem poszedł do Ratusza, w swą rękę nowy ster władzy ująć, a otaczające ich tłumy nie wołały już o Polskę, ale na chorągwiach wypisane powtarzały słowa. Mówią, że między papierami Barbesa, znalezioną została odezwa wzywająca francuzów do wojny o Polskę. Przeczyć nikomu niechcę, sam ode-

zwy téj nieczytałem, a czytałem inne rozmaite między papierami Sobriera znalezione i wydrukowane, jakoto : że Francya odtąd rządzoną będzie przez Komiteta bezpieczeństwa publicznego; że gwardya narodowa jest zniesiona i cała siła narodowa zostaje przy wyrobnikach, pod nazwiskiem *Force Ouvrière* ; że ci jako ubiór, mają zachować bluzę, a żaden z mieszczan i obywateli innych nosić jej nie będzie miał prawa; że wszystkie majątki przechodzą na własność narodową i idą pod zarząd Rzeczypospolitéj. Śmiem nawet nie wierzyć roznoszonym wieściom, bo ani duch zniszczenia, ani despotyzmu, nie mogą się wznieść do pojęcia czystéj istoty polskiego ducha.

Jeżeli kommunizm uważać mamy jako nową organizacyą społeczną, Thiers dowodzi że nam nie wydałaby jak tylko tyranów i leniwców, lecz Thiers podejrzanym być może; zobaczmy więc co o tém mówi socyalista Proudhon w dziele swojém o Własności, na karcie 226. Tak się on o kommunizmie wyraża : « Niedogodności Kommunizmu są tak widoczne, że kry-
« tycy nie mieli nigdy potrzeby używać wielkiéj wymowy dla
« obrzydzenia go ludziom. Gwałt jaki on robi wszelkim serca
« uczuciom, jarzmo żelazne, które na wolę człowieka wkłada,
« turtury moralne w jakich trzyma sumienie, nieudolność w ja-
« kiéj społeczność pogrąża, nakoniec ta nudno-głupia jedno-
« stajność którą on krępuje indiwidua wolne, czynne, rozumu-

« jące i niepodległe, oburzały zawsze prosty naturalny rozsądek
« ludzki, i system kommunizmu nazawsze potępiły.

« Powaga i przykłady jakie na korzyść jego przytaczają, przeciw niemu właśnie świadczą. Rzeczpospolita Platona przypuszcza stan niewoli. W Rzeczypospolitéj Likurga, do wszelkiéj « posługi używano Ilotów; kiedy ich wyłącznie do wszelkiego « rodzaju prac zmuszano, panowie mieli czas wolny do ćwiczeń « gimnastyki i wojny... Wspólność w pierwiastkach kościoła « praktykowana, nie mogła przetrwać końca pierwszego wieku « i przekształciła się w mnichostwo. W Rzeczypospolitéj Paraguay, przez Jezuitów założonéj, podrużujący znaleźli Murzynów w tak nędznym stanie, jak gdyby na niewolników patrzyli, a dobrzy ci Ojcowie murami i rowami otaczać się musieli, aby ucieczce nowo nawróconych zapobiedz. Babuwiści, « raczéj niezwykłą nienawiścią własności, jak czystémi wyobrażeniami kierowani, przesadą swych zasad upadli. Saintsimoniści wspólność i nierówność razem jednocząc, jakby maskarada przeszli. Największe niebezpieczeństwo na jakie dziś « społeczność wystawioną być może, jestto ta skała, która jéj « grozi rozbiciem.

« Żyjący w Kommunizmie nie mają wprawdzie własności « osobistéj, lecz stowarzyszenie jest Właścicielem a Właścicie-

« lem nietylko dóbr wszelkich, ale osób i woli ich. Na téj to « zasadzie, panującéj Własności, w każdém stowarzyszeniu « kommunistycznćm, praca, stan naturalny człowieka, staje « się nakazem ludzkim i przez to samo ohydnym; ślepe po- « słuszeństwo, niezgodne z wolnością istoty rozumującéj, jest « tu najsurowiéj przepisane; poddanie się urządzeniom, które « jakkolwiek mądre być mogą, trudno aby nie miały wad i « błędów, nie przypuszcza żadnych spostrzeżeń; życie, talent, « i wszystkie usposobienia człowieka przechodzą na własność « stanu, państwa, które w sprawie ogólnéj ma prawo taki « z nich robić użytek, jaki mu się podoba.... Tu ten co ma siłę, « musi zrobić to, co było przeznaczone mniéj silnemu; pilny, « czego niechciał zrobić niedbalec; chociaż to jest niesłuszność; « człowiek zręczny zastąpić powinien niedołęgę, chociaż to « niesłychane absurdum; tu nakoniec człowiek obnażony ze « wszystkiego co istotę jego stanowi, z woli, geniuszu, i wszy- « stkich uczuć serca, powinien z pokorą w nicość się obrócić « przed nieubłaganym majestatem stowarzyszenia Wspólności. « Kommunizm, jestto Niewola i Służalstwo. »

Tak pisze o Kommunizmie Proudhon, słowomocarz Socyalizmu, człowiek sławny, poszukiwany, którego imie jakby chorągiew rozwinięta, jakby siłą magnesu rozmaite ku niemu ciągnie duchy. Przejrzyjmy więc istotę tego nowego zjawiska.

Proudhon.

Wędrowiec na Stepach Ukraińskich napotyka, mówią, różne, dalekie widziadła, które lud złudami nazywa; nie można ich nigdy ani ująć, ani ich postaci dobrze rozpoznać, lud unikać ich radzi; bo zwykle na różnego rodzaju bezdroża prowadzą. Przyszło mi to na myśl, kiedym przeczytał sławne Proudhona dzieło o Własności, i kiedym na samym końcu na karcie 244 znalazł te wyrazy: « Wyznaję, że wszystko to jest prze-
« wróceniem wyobrażeń przyjętych, i zdawałoby się że ja
« wziąłem za cel usiłowań moich, zmienić całą politykę dzi-
« siejszą; proszę jednak czytelnika mojego, aby się zastano-
« wił, że ja zacząłem od paradoxu; następnie, jeżeli wnioski
« moje sprawiedliwe być mają, za każdym krokiem nowy
« paradox napotkać musiałem i niemogłem skończyć tylko na
« paradoxach (1). »

Pod jakimkolwiek wpływem myśli, autor wyrazy te pisał, nie miłe one robią wrażenia na czytelniku, który nużące, mo-

(1) W orginale tak jest : « J'avoue que tout ceci est le renversement
« des idées reçues, et qu'il semble que je prenne à tâche de retourner
« la politique actuelle ; mais je prie le lecteur de considérer, qu'ayant
« commencé par un paradoxe, je devais, si je raisonnais juste, ren-
« contrer à chaque pas des paradoxes, et finir par des paradoxes. »

zolne, z pracą i trudem napisane dzieło przeczytał, i w końcu zapytać siebie musi, czy to jest prawda czy złuda? Lecz tym duchem są nacechowane wszystkie pisma Proudhona. Dzieło jego o Własności, któreby może mniéj znaném się stało, gdyby w niém nie było owych sławnych wyrazów : *la propriété c'est le vol*, które pochwyciły massy ubogiego ludu, a imie Proudhona głośném uczyniły, nie jest jego najważniejszém dziełem. Jestto jakby program, anons kupiecki, oznajmujący, jakie w magazynie swoim towary przedawać będzie. Jego najważniejsze dzieło nosi tytuł : *Système des contradictions économiques, ou philosophie de la misère.*

Bakon powiedział : « należy przerobić wszystkie pojęcia « ludzkie, potrzeba żeby ludzie zapomnieli czego się dotąd nauczyli. » Autor dzieła o Własności przejęty snać tém zdaniem, napisał list do Księdza Lacordaire, pod tytułem : *Le Miséréré*, w którym zaprzecza całéj Historyi Starego Testamentu, i mówi o niéj, że to jest tylko fałsz i obłuda. Lecz nie dość jest podać za fałsz, co dotąd było prawdą, to zerwie tylko jedno ogniwo łańcucha, który nas łączy z przeszłością; człowiek wychowany pod wpływem dzisiejszéj cywilizacyi, nie przypada do widoków Proudhona. Urodzony i zrosły pod wpływem wyobrażeń o Bogu, o rodzinie, o społeczności, któréj jest członkiem; człowiek taki, przynosi pewne uczucia; może kochać, może chcieć

mieć przyjaciół, rodzinę, *Ojczyznę*. Proudhon przypomina to sobie, i w dziele swoim : *Systeme des Contradictions*, na karcie 41, témi słowy do czytelnika przemawia : « Czy widzisz ten « wir, ten zament który przechodzi, a który zowią Społeczno« ścią ?(1) dotknę palcem twoim tajnych sprężyn poruszających « go ; ale na to potrzeba abyś pod rozkazami mojemi przeszedł « do czystego stanu intelligencyi...... podobnych okazałości « tylko cichą i zimną rozwagą dosięgnąć można. Uzbrój się « więc w cierpliwość, bo nim przed oczyma twojemi rozwinę « karty téj księgi życia, potrzeba abym duszę twoją przygoto« wał przez oczyszczenie zwątpienia » i następuje zasada główna : « Zapomnij twéj wiary, przez mądrość zostań ateuszem » i znowu : « Chciałbym jeszcze miły czytelniku, ażeby twój sąd

(1) Voyez-vous ce tourbillon qui passe et qu'on appelle la Société !... je veux vous faire toucher du doigt les ressorts cachés qui le meuvent ; mais il faut, pour cela, que vous vous réduisiez sous mon commandement à l'état pur de l'intelligence....., de telles sublimités ne se laissent atteindre que dans une silencieuse et froide contemplation. Souffrez donc qu'avant de dérouler à vos yeux les feuillets du livre de la vie, je prépare votre âme par cette purification sceptique. — Oubliez votre foi; et, par sagesse, devenez athée. — Je voudrais encore, pour assurer tout-à-fait votre jugement, cher lecteur, vous rendre l'âme insensible à la pitié, supérieure à la vertu, indifférente au bonheur ; mais ce serait trop exiger d'un néophyte ! Souvenez-vous seulement et n'oubliez jamais que la pitié, le bonheur et la vertu, de même que la patrie, la religion et l'amour sont des masques.....

« zupełnie pewnym uczynić, duszę twoją zrobić nie przystępną « litości, wyższą nad cnotę, obojętną na szczęście; ale to by- « łoby za nadto wymagać od nowo-nawróconego! Pamiętaj « tylko i nigdy tego niezapominaj że litość, szczęście, cnota, « równie jak *Ojczyzna*, religia, miłość, są to maski.....

Wielki to był krzyk i oburzenie w Świecie, kiedy Wolter i filozofowie XVIII wieku powstawać zaczęli na różne obrzędy religijne i na nadużycia księży. Wolter jednak niezaprzeczał Boga, owszem, bytność jego wszędzie przyznawał. « Serce moje może się zbłąkać, ale pełne wielkości twojéj Boże, bo byt twój wszystko nam oznajmia. » pisał, opowiadając zapadnięcie się Lizbony. Nic haniebniejszego nad ateusza nie widział; sam Proudhon przytacza i zbija słowa Woltera: « Gdyby Boga « nie było nawet, wymyślećby go należało; gdybym bowiem « miał do czynienia z księciem któryby był ateuszem i gdyby « ten dla interesu swego widział potrzebę kazać mnie włożyć « w moździerz i na miazgę stłuc, jestem pewny żeby to zrobić « kazał. » Rousseau mówił. « Sądziłem dawniéj, że i bez Boga « można być uczciwym, dziś przyznaję żem był w błędzie. » Filozofowie zaprzeczyli bóstwa Chrystusowi, wyszydzali różne wyobrażenia, jakie sobie dotąd o Bogu robiono. Wyobrażali Boga w naturze, w ludzkości. Proudhon nienawidzi Boga, myśl o Bogu spoczynku mu nie daje, ciągle go kłopocze i niepokoi.

« Jeżeli jest istota jaka (1) która pierwéj jak my i daleko « więcéj jak my zasługuje na kary piekła, muszę powiedzieć, « że tą istotą jest Bóg.... Pierwszym obowiązkiem człowieka « wolnego być powinno odpędzać od myśli i sumienia swo- « jego wyobrażenie Boga.... Bóg, jest to i głupstwo i podłość. « Bóg, jest to fałsz i hipokryzya. Bóg, jest to okrucieństwo i « nędza. Bóg, jest to duch złego.... Pójdź precz o Boże! bo od « dnia dzisiejszego uleczyłem się wszelkiéj bojaźni ciebie, a « zostawszy mędrcem, przysięgam, z ręką ku niebu wznie- « sioną, nie widzieć w tobie tylko kata mojego rozumu i widmo « mojego sumienia.» Mówi to wszystko do tych, co sobie wyobrażają Boga jako Opatrzność (*Providence*); lecz jeszcze sobie niewierny, czy wpłynął na przekonanie ludzkie: « Idzież za tém (2),

(1) S'il est un être qui, avant nous et plus que nous, ait merité l'enfer, il faut bien que je le nomme, c'est Dieu... Le premier devoir de l'homme libre est de chasser incessamment l'idée de Dieu de son esprit et de sa conscience... Dieu! c'est sottise et lâcheté; Dieu, c'est hypocrisie et mensonge; Dieu, c'est tyrannie et misère; Dieu, c'est le mal... Dieu! retire-toi! car, dès aujourd'hui, guéri de ta crainte et devenu sage, je jure, la main étendue vers le ciel, que tu n'es que le bourreau de ma raison, le spectre de ma conscience.

(2) S'ensuit il, parce que Dieu ne peut plus être conçu comme providence... que Dieu n'existe pas et que la fausseté du Dogme théologique soit, quant à la réalité de son contenu, dès à présent démontrée? Hélas! non.

« że jeżeli Bóg nie jest już więcéj pojmowany jako Opatrznosć, « że Boga niéma zupełnie? i że jest dostatecznie wy- « kazany w całéj rzeczywistości swojéj fałsz teologicznego « twierdzenia? Niestety! Nie. » Liczne więc znowu rozumowania przytacza, że Bóg nie jest, być nie może i niepowinien. Odtrąca nawet systemat tych co w ludzkości chcą widzieć Boga. « Ubóstwić, mówi, ludzkość jest to nową restau- « racyą religijną stworzyć, jedyny środek na zabicie fanaty- « zmu (1) według nas... jestto dowieść ludzkości, że Bóg, gdy- « by i był nawet, jest jéj nieprzyjacielem. Jakie w przyszłości « nastąpi rozwiązanie z tego założenia? Czy w końcu Bóg « jeszcze się czémkolwiek być okaże? Niewiem czy kiedykol- « wiek wiele wiedzieć co w téj mierze będę... to wiem tylko, « że moje widome skłonności z każdym dniem odwodzą mnie « od rozważania téj myśli, i że ateizm praktyczny będzie « na przyszłość prawem mojego serca i mojego rozumu; że

(1) Le vrai remède au fanatisme, selon nous... c'est de prouver à l'humanité que Dieu, en cas qu'il y ait un Dieu, est son ennemi. Quelle solution sortira plus tard de ces données? Dieu à la fin se trouvera-t-il être quelque chose? J'ignore si je le saurai jamais... je sais, du moins, que mes tendances les plus authentiques m'éloignent chaque jour de la contemplation de cette idée, que l'athéisme pratique doit-être desormais la loi de mon cœur et de ma raison; que c'est de la fatalité observable, que je dois incessamment apprendre la règle de ma conduite... et que si un jour je dois me réconcilier avec Dieu, cette réconciliation, impossible tant que je vis, ne se peut accomplir que par ma destruction.

« wszelkie prawidło mojego postępowania czerpać mam « w rozwadze fatalizmu; a jeżelibym jeszcze kiedykolwiek « był w stanie pojednać się z istotą Boga, pojednanie to za « życia mego niepodobne, chybaby tylko przez zupełne zni- « szczenie istoty mojéj nastąpić mogło. »

Rzekłbyś, że już spokojny, że przekonał o niemożności przypuszczenia jakiegobądźkolwiek Boga. Lecz nie. Przedstawia mu się jakby mara jaka, że od początku świata, wszystkie ludy, jednomyślnie uznały potrzebę religii i przyjęły rozmaite w niéj obrządki. Odpowiada więc sobie: « Niedocieczona (1) to nigdy « sprzeczność, dosięgająca ludzkość w jéj pojęciach, w jéj ob- « jawieniach, w jéj dążnościach wskazuje jakiś tajny stosunek « duszy naszéj, a przez nią i całéj natury z nieskończonością; « a rozwiązanie tego zagadnienia, od jednego razu dałoby nam « poznać znaczenie świata tego i przyczynę naszego bytu. » W inném jednakże miejscu, moglibyśmy znaleść dowody, że Proudhon przypuszcza podobieństwo wyższéj istoty i jak pojmuje *la veritable adoration du grand Être.* Jest to jakby

(1) La contradiction à jamais insoluble qui atteint l'humanité dans ses idées, ses manifestations et ses tendances, indique un rapport secret de notre âme, et par elle de la nature entière avec l'infini, rapport dont la détermination exprimerait du même coup le sens de l'Univers et la raison de notre existence.

skazana na męczarnie dusza, nie mogąca znieść widoku ani tego co piękne, ani tego co wielkie, ani co szlachetne; a że Bóg złożył w niéj zarody tych uczuć, zrywa się tedy i bunt podnosi; widzi ona i czuje tę istotę twórczą, widzi jéj wszechmocność i rzuca się na nią, a kiedy jéj zwalczyć nie może, złorzeczy i łaje.

Proudhon jest jednym z ludzi bardzo loicznych; wymowny jako pisarz i potężnego słowa. Odpędziwszy wyobrażenie Boga od oblicza swojego, rzuca się następnie na wszystkich współzawodników swoich, na wszystkich socyalistów którzy się dotąd przed nim okazali. Saintsimonistów nazywa Maskaradą. Nie cierpi Fouriera który odważył się przypuścić, że talent, kapitał i praca razem złączone, mogą wielkie wydać następstwa; kapitał, który u Proudhona jest największym nieprzyjacielem ludzkości. « Ci fanatycy Fourierizmu, mówi, którzy nie umieją « kuchni zbudować, a chcą Społeczność urządzać. » Cabet, który jako szyld jaki słowo Braterstwo wywiesił, jest przedmiotem jego ciągłych pocisków i szyderstwa. W rozdziale XII dzieła swego obszernie o Kommunizmie traktuje; miłość, braterstwo, rozmaicie ocenia. « Różność ras, mówi, ta przyrodzona cecha ludzkości, nie może zniknąć, chyba w skutku emigrowania ludów i zupełnéj zmiany ich obyczajów... Stan wojny jest przyrodzonym stanem człowieka... Mistyczna miłość bli-

« źniego, samemu nawet Chrystusowi nie była znana... Socyalizm napróżno woła : Braterstwo, stań się! Braterstwo nie może być; trzeba szukać żywiołów do stworzenia jego. » Bawi się nawet tym wyrazem. W jedném miejscu powiada : « Bra« terstwo! wszak kiedy mi wszyscy będą braćmi, nie będę « miał brata. » Ma ich nawet za kuglarzy i tak się wyraża : « Czyż, dlatego że niechcę być sługą Lojoli, mam uściskać « Cagliostro? »

Podstawą całéj budowy społecznéj, która się w myślach jego rozwija, jest równość. « Równość przypada do serca mojego. O « przyjaciele moi! obym żył w pośród was bez współzawodni« ctwa i sławy; niech równość przewodniczy zebraniom na« szym, a los niech nam miejsca nasze wskazuje. Obym umarł, « niepoznawszy tego, coby większe jak inny do szacunku mo« jego mógł (1) mieć prawo. » Lecz jakaż to ma być ta równość? I tu znowu potrzeba nam przerobić wszystkie wyobrażenia dotychczasowe, zapomnieć przeszłości. Proudhon, wielbiciel równości, dla niéj poświęcił Boga, dla niéj niszczy i obała prawo własności, w obec któréj jak mówi, równość nie może mieć

(1) « L'égalité plaît à mon cœur. O mes amis, que je vive au milieu de vous, sans émulation et sans gloire, que l'égalité nous assemble, que le sort marque nos places, que je meure avant de connaître celui d'entre vous que je dois estimer le plus. »

miejsca. Wszystkie wyobrażenia o prawie i sprawiedliwości zmienia, a nawet uczuć serca nieprzypuszcza. « Politowanie bowiem a stąd dobroczynność, prowadzą do tyranii.» Podziwiasz *np.* talent jaki « to uczucie prowadzi do służalstwa. Newton nie jest większym dobroczyńcą ludzkości jak prosty wyrobnik, a Bóg nawet, gdyby przyszedł na świat, nie dałbym mu kawałka chleba gdyby nań nie zapracował.» W jedném miejscu (1) mówi on : « ani Konstytucya 1790 ani 93, ani późniejsze, nie umiały powiedzieć, co rozumieją przez równość; wszystkie bowiem przypuszczają nierówność majątków i stopni towarzyskich, obok któréj cienia równości prawdziwéj dostrzedz niepodobna. » Cudownato i bardzo mądra rzecz się zdawała, dodaje, kiedy w Deklaracyi praw człowieka napisano brzmiący artykuł : « Wszyscy obywatele zarówno do urzędów są przy-» puszczeni. Ludy wolne przy wyborach nie uznają innéj war-» tości nad cnotę i talent.» Musiano zapewne uwielbiać tak » piękną zasadę. Zaprawdę, uwielbiano głupstwo. « Dla czego, » powiada, artykuł ten tak starannie przez wszystkie później-» sze Konstytucye zachowany został? Oto dlatego, że on po-» między innémi nierównościami przypuszcza jeszcze nieró-» wność majątkową; gdyby bowiem, równość fortun miała » miejsce, urzędy publiczne byłyby obowiązkiem nie zaś na-

(1) W Dziele o Własności, na karcie 22.

« grodą.» Zdawałoby się tutaj, że Proudhon pojmuje równość bezwzględną; jednakże w innem miejscu takie robi określenie równości. « Równość nieprzedstawia się w społeczności jakby » jaki nieubłagany poziom, jest ona, jak wszystkie wielkie » prawa przyrodzenia, punktem oderwanym, kreślącym mniéj » więcej wielkie, mniej więcéj regularne łuki. Równość jest » to najwyższe prawo społeczne, ale ona nie może mieć stałéj » formy, tylko przybliżony średni stosunek nieskończonych » zrównań. (1) » Jest może w téj definicyi mnóstwo myśli pięknych, przyszłością brzemiennych; można się tu domyślać, jak niesie przypowiastka polska, wszystkich rzeczy i wielu innych, ale na takich pojęciach budowy społecznéj wznosić nie można. Jakoż Proudhon dziełu, z którego wyjątek ten jest zrobiony, dał tytuł: *Système des Contradictions*, i równość nie jest ostatnim punktem jego widzenia; jest to człowiek ciągłego postępu, kończąc tedy dzieło swoje, tak pisze: « Ażeby dojść do ostatecznéj organizacyi, do jakiéj ród ludzki przeznaczony nam się widzi, nie pozostaje teraz, jak zrobić zrównanie naszych kontradykcyi. Lecz jaki ma być kształt tego zrównania?

(1) « L'égalité ne se produit pas dans la société comme un niveau inflexible; c'est, comme toutes les grandes lois de la nature, un point abstrait, décrivant des arcs plus ou moins grands, plus ou moins réguliers. L'égalité est la loi suprême de la société, mais ce n'est point une forme fixe, c'est la moyenne d'une infinité d'équations. »

« Już teraz wolno nam przewidywać. Będzie to prawo zamiany, teorya wzajemności, *Mutualité.* » Wyraz nowy, uroku pełny, prawda i złuda.

Proudhon jako socyalista, przedewszystkiém nowéj organizacyi społecznéj domagający się, szydzi z demokratów, « co to zaraz za Ren biedz gotowiby byli. » W zupełnéj jest zgodzie z panem Emil de Girardin (1) co wojsko rozwiązać, jako kosztowne i niepotrzebne doradza. O formę rządu bynajmniéj nie dba i tak w téj mierze z sobą rozmawia: « Jaki kształt rządu najbardziéj nam się podoba? (2) Czyż można wątpić o tém, odpowie mi nie jeden, jesteś republikaninem. Prawda. Ale ten wyraz *Res publica*, tojest Rzecz publiczna, nic nieoznacza. Kto rzeczy publicznéj służy, pod jakąkolwiek formą rządu, republikaninem zwać się może. Królowie także są republikaninami. Przecież demokratą jesteś? Nie. Monarchistą? Nie. Więc arystokratą? Wcale nie. Chcesz może rządu mięszanego? I to nie. Cóż więc jesteś? Jestem anarchistą. Żartujesz. Bynajmniéj. Słyszysz to moje wyznanie wiary, szczerze i głęboko rozważone; jakkolwiek wielkim przyjaciel porządku, w całém znaczeniu

(1) Pan Emil de Girardin jest redaktorem dziennika pod tytułem : *La Presse.* Wieść niesie, że dziennik ten przez Ambassadę rossyjską był założony. To pewna, że był i jest nienawistny Polakom.

(1) W Dziele o Własności, na karcie 237.

« tego wyrazu jestem anarchistą. » Napisawszy potém długi traktat o tworzeniu się i upadku rozmaitych kształtów rządu, tak rozprawę swoją kończy : « Jak człowiek szuka sprawiedliwości w równości, tak społeczność szuka porządku w Anarchii. Anarchia, nieobecność Pana, panującego, taka jest forma rządu, do któréj się my za każdym dniem przybliżamy. Tylko przesądy nasze, wedle których prawa społecznego zwykliśmy szukać w człowieku, w woli ludzkiéj, przedstawiają nam anarchią jako bezrząd, jako nieład, jakby wyobrażenie chaosu. Mówią, że kiedy pewien mieszczanin paryzki XIIgo wieku, dowiedział się, że w Wenecyi nie ma króla, dobroduszny ten człowiek nie mógł wyjść z podziwienia, i mało nie umarł ze śmiechu, tak mu się ta rzecz zabawną być zdała. Taki to jest nasz przesąd. Wszyscy w ogóle albo też naczelnika, albo naczelników mieć chcemy. Najbardziéj postępowi ludzie między nami są ci, co największéj liczby panujących pragną. W krótce znajdzie się i taki co powie, każdy z nas jest królem. (1) Lecz wówczas ja mu odpowiem, nikt królem nie jest; chcąc niechcąc jesteśmy stowarzyszeni. Wszystkie kwestyje polityki wewnętrznéj, powinny być rozwiązywane według podań statystyki departamentowéj; wszystkie zaś kwestyje zewnętrzne według statystyki między-narodowéj. Nauka rządzenia z prawa należeć

(1) Pisał to autor w roku 1840.

« powinna do jednéj z sekcyi akademii nauk, pierwszy jéj sekretarz z natury rzeczy staje się pierwszym ministrem, a ponieważ każdy obywatel ma prawo uwagi swoje akademii przedstawiać, każdy więc jest prawodawcą. Lecz jak każde indywidualne zdanie waży tyle tylko, o ile jest wyświecone, i żądanie każde o tyle może być przyjęte o ile kto ma racyą, nikt przeto nie jest królem, a powaga prawodawcza tylko rozumowi przyznaną być może. (1) Lecz zapyta mnie kto, cóż to mi za lud, co panującym nie jest, i kiedy nie z niego władza prawodawcza wypływa? Lud jest stróżem prawa, władzą wykonawczą; prawda, że każdy obywatel ma prawo dowodzić téj lub owéj rzeczy, ale jego przekonanie nieobowiązuje nikogo; aby prawda którą on ogłasza, stała się prawem, potrzeba, ażeby była uznaną. Cóżto jest uznać prawo? jest to sprawdzić pewne zadanie matematyczne, albo metafizyczne, i po długiem doświadczeniu i spostrzeżeniach pewnego fenomenu, byt jego zadecydować. Narod tylko sam ma prawo powiedzieć: polecamy i nakazujemy(2).»

Kiedy to Proudhon pisał, był jeszcze podrzędnym pracownikiem, światu nieznanym, wysoko więc szanował indywidual-

(1) Tu Proudhon różni się z P. Carnot, Saintsimonistą, ministrem oświecenia za rządu tymczasowego, który w cyrkularzu do wyborców, doradzał najmocniéj niewybierać uczonych.

(2) La Nation seule a le droit de dire : Mandons et ordonnons. Jest tu do uważania, że już Proudhon nieużywa wyrazu Lud ale Naród.

ność każdego, każdą myśl kontradykował tylko, dowodząc co jest za nią i co przeciw niéj. Lecz rewolucya 1848 r. wyniosła go na członka najwyższéj narodu władzy, nie tylko więc pisać, ale i działać począł. Posiadając niepospolity dar władania piórem, i jeszcze drugi ważniejszy pisania językiem lud łudzącym, stał się niejako punktem widomym, gwiazdą błyszczącą, słowem Socyalizmu. Dla czego? nie dlatego zapewne żeby on jaśniéj pojmował Wolność, Równość, Braterstwo, bo widzieliśmy czém one u niego są; w têj mierze przedstawi on coraz nową postać, ale jéj prawdziwego oblicza nikt ująć nie potrafi. Wszak u niego republikaninami są nawet królowie, jeśli rzeczy publicznéj służą, i nic dziwnego, że dla redaktora *Pressy* ma taki szacunek i uwielbienie. Ale on ma różne wyrazy któremi wabi. Ubogi i bogaty, właściciel i wyrobnik, kapitał i procent, praca i używanie, są to rzeczy, które on ludowi pod rozmaitémi postaciami przedstawić umie. Rzucał więc je jedne po drugich i stał się najpopularniejszym; a kiedy sądził, że już wyobrażenia ludu zmięszał i zaburzył, kiedy mu się zdało że już przygotował materyą do wyrobu, w ówczas ogłosił, iż zaczyna budować. Założył więc bank ludu i tak przemówił: (1)

(1) Dziennik *Le Peuple*, z dnia 19 Czerwca 1849: « Je forme une entreprise qui n'eut jamais d'égale, qu'aucune n'égalera jamais. Je veux changer la base de la société, déplacer l'axe de la civilisation, faire

« Przedsiębiorę dzieło jakiemu dotąd równego nie było, i ża-
« dne inne nigdy mu nie zrówna. Chcę zmienić oś społeczną,
« inne drogi cywilizacyi chcę wskazać; dotąd, pod wpły-
« wem woli bożéj, świat obracał się od Zachodu na Wschód, ja
« sprawię, że odtąd wolą człowieka poruszany, od Wschodu
« na Zachód bieg swój odbywać zacznie. » Chrystus, mówi dalej, jako znamie społeczności przeszłéj, dał światu Krzyż. Krzyż, ta cecha epoki chrześciańskiéj, jest razem cechą długiego perjodu wielkich cierpień ludzkości. « Znak społeczności
« nowéj jest poziom, pod postacią dwóch rownoległych linii.
« To znamie równości, wspólnéj odpowiedzialności, równo-
« wagi prac i zamiany, prawo takie same jak to, na którém
« się opiera tożsamość sprzeczności, a które jest zasadą filo-
« zofii nowożytnéj. A=a. » Wkrótce potém znikł.

Pisząc tu o Proudhonie, niemogłem mieć na celu zbijania jego nauk, jego wyobrażeń socyalnych; pod tym względem,

que le monde qui, sous l'impulsion de la volonté divine, a tourné jusqu'à ce jour d'Occident en Orient, mû désormais par la volonté de l'homme, tourne d'Orient en Occident. Le Signe de la société nouvelle est le niveau, figuré par deux lignes parallèles. C'est l'emblème de l'égalité, de la solidarité, de l'équivalence des fonctions et de l'échange, loi adéquate à celle de l'identité des contraires qui forme le principe de la philosophie moderne. $A=a$.

dzieła jego innegoby wymagały rozbioru. Chciałem w nim tylko dostrzedz człowieka epoki (?) którym się tylu zajmuje, a znalazłem prostego burzyciela. Na czole jego wielkiemi literami stoi napisany wyraz : *Burzyciel*; i nie robi mu to krzywdy, nie tai się bowiem z tém czego żąda. Każdemu, co ma uszy do słuchania na głos woła : Burzyć i niszczyć przychodzę. Według niego takie jest przeznaczenie XIXgo wieku. « Co do mnie, « przysiągłem, mówi, że zostanę wiernym dziełu zniszczenia, a « po ruinach i zgliszczach będę poszukiwać prawdy. Tajemnice « świątyni nieprawości muszą być wykryte, rozłamane tablice « starego przymierza, a wszystkie przedmioty dawnéj czci, « rzucone wieprzom jako śmieci..... Nadana nam była karta « konstytucyjna, treść wszystkich politycznych nauk, symbol « dwudziestu prawodawców. Napisany był i ów kodex, zbiór « starożytnéj mądrości, duma zdobywcy. Z téj karty i z tego « kodexu, artykuł na artykule nie zostanie...

Dzieła o których tu mówiłem, były wydrukowane pod panowaniem króla Filipa.

Uwagi ogólne.

W ogólności, w dziełach dzisiejszych Socyalistów francuskich, czytelnik nie znajdzie żadnéj nowéj zasady, żadnego nowego wynalazku.—Za Robespiera i Babefa, wszystko to już było wynalezione i powiedziane—rzecz o własności, z któréj Proudhon tak wielkiéj szuka dla siebie chwały, była już w téj saméj formie i temi samemi prawie wyrazami podniesioną i traktowaną.—Po odczytaniu ich dzieł i zimnéj rozwadze, jedna się tylko myśl nastręcza: coby to się stało z potęgą kraju, w którymby ludzie tylu systematów i takich dążeń, u steru władzy stanęli?

Kiedy Grachowie w Rzymie chorągiew Socyalizmu podnieśli i wojnę domową wywołali, upadła Rzeczpospolita, a późniéj nastał najohydniejszy despotyzm Cesarzów Rzymskich. Neron, Caligula, Caracala i tylu innych, już nie pojedynczo, ale massami lud wycinali, a głowy ludzkie za cel do zabawy w rozpuście ich służyły — we Francyi widzieliśmy podwakroć stan oblężenia Paryża.

Despotyczna forma rządu, nie tylko nie jest straszną tym nowym społeczności reformatorom, ale jawnie i otwarcie piszą

i mówią, że celem ich dążeń jest jedynowładztwo, a nieraz słyszeć i czytać można: « Co to za zysk społeczności przynosi równość obywatelska? tu nie o to idzie, Naród może być szczęśliwy, zachowując tytuły i stopnie towarzyskie. »

Dalekie już i jakby mgłą przyćmione, wydają się nam dzisiaj, te krótkie chwile, w których rzeczpospolita pokazała się światu, pełna życia, nadziei i przyszłości. Jak więzień dźwigający ciężką u nogi kulę, nic nie może przedsięwziąść, póki się tego ciężaru nie zbędzie, tak Francya w ciągłéj jest walce, i już nie z naturalnymi nieprzyjaciołmi nowo podniesionéj chorągwi, bo ci do jéj obalenia nie mieliby siły, ale z tymi właśnie, co się w nią obwinęli, najgłośniéj o wolności i rzeczypospolitéj rozprawiają, a najczynniejszą pomoc do skrępowania jednéj, do podkopania drugiéj niosą.

Polityka Socyalizmu, w jakąkolwiek formę ujęta, nieprzedstawia się dzisiaj, tylko jako obraz ruiny i zniszczenia, jako tyrania i despotyzm. Duch Polski z tym nowym duchem, nie mogą się spotkać, tylko jak dwaj główni nieprzyjaciele. Socyalizm we Francyi, nikczemny owoc filozofii XVIIIgo wieku, co jedną tylko stronę natury ludzkiéj podniosła, w tym samym kierunku postępuje, i zrównania korzyści społecznych, wedle miary potrzeb człowieka żąda. Nie ma on punktu oparcia, bez

którego człowiek nie wznosi się duchem, ale ciężkością ciała ku ziemi lgnie, robi kał i błoto; jeno zarazę, zniszczenie, śmierć roznosić może, nim się w proch obróci. Nie ma w tém żywota. Sprawa to nie polska.

I wcale się nie dziwię, kiedy Socyalizm jako stronnictwo polityczne, raz wynosi na głównego swego reprezentanta, człowieka co napisał, że restauracya Polski jest marzeniem: *La Pologne n'est plus une nation;* drugi raz, kiedy Proudhon w imieniu Socyalizmu, redaktora *Pressy* na kandydata, jako człowieka epoki zaleca; lub też kiedy szydzi z demokratów, coby to zaraz za Ren biedz chcieli. Ale nie mogłem pojąć, kiedym widział, lub słyszał o Polaku, jak jedną ręką przyklaskiwał upadkowi człowieka, co sumiennie i szczerze Rzeczpospolitę jako potęgę dającą światu wzór społeczności rządnéj, ustalić pragnął — drugą zaś ręką, niósł przyjazną pomoc ludziom, których pierwszą potrzebą jest pokój zewnętrzny, głównym celem zburzenie wewnętrznego składu społeczności, a środkiem despotyzm — i którzy nagle myśl powszechną zwrócili ku téj potędze, co Polskę z rzędu narodów wykryśliła, a duchowi Polski nieprzebłaganą wypowiedziała wojnę.

Zwrot myśli ku potędze i przeznaczeniom Rossyi, nie dzisiejszych socyalnych pisarzy jest wynalazkiem — puścizna to po tak zwanych filozofach XVIIIgo wieku odziedziczona. Dla tego nie od rzeczy przypomnieć Polsce, co jéj nieśli owi filozozofowie, których dowcip tak uwielbiano, a ich nauki tak starannie upowszechniano.

Zwrot myśli ku potędze i przeznaczeniom Rossyi, nie dzisiejszych socyalnych pisarzy jest wynalazkiem — puścizna to po tak zwanych filozofach XVIIIgo wieku odziedziczona. Dla tego nie od rzeczy przypomnieć Polsce, co jéj nieśli owi filozofowie, których dowcip tak uwielbiano, a ich nauki tak staranie upowszechniano.

CO FILOZOFIA XVIII WIEKU NIOSŁA DLA POLSKI.

Korrespondencya Woltera z Katarzyną i Fryderykiem Wielkim, z któréj tu ułamki umieszczam, mało zapewne komu jest nieznana — nie zdaje mi się jednak, aby kiedy wyszła z druku po polsku. Miałem w kraju kogoś z dobrych przyjaciół moich, wielkiego wielbiciela rozumu i dowcipu Woltera, co ją był w całości przetłómaczył, dotąd przecież nieogłosił swéj pracy. Zostały mi w pamięci częste z nim rozmowy i spory rozliczne, a utkwiło głęboko wrażenie, jakie na mnie zrobiło pierwsze czytanie téj korrespondencyi. Odtąd chwytałem z przyjemnością każde pismo polskie, powstające na tak zwaną filozofią francuzką XVIIIgo wieku. Pierwotnego wrażenia nic dotąd zatrzeć nie mogło, owszem im więcéj po drodze życia mojego napotykałem ludzi, w duchu tylko téj filozofii czujących i rozumujących, a stąd koniecznie w nic nie wierzących, wszystko

wyszydzających, tém większéj wstręt mój nabierał mocy. Nie idzie wszakże zatem, abym już o filozofii w ogólności miał jakieś dziwne, wstrętne przekonania.

Każdy to wie i rozumie, że filozofia jest nauką potrzebną i użyteczną i że osiągnąć stopień téj dojrzałości moralnéj i umysłowéj, ludzie jak narody usiłować powinny. Sienkiewicz pisząc w przedmowie do Skarbca, że « Politycy polscy uciekali » się do Grecyi i do Rzymu po zasady społeczne. Późniéj filo- » zofia francuska zasypała xiążkami swojemi ziemię naszą. » Nakoniec rewolucya francuska otworzyła nieszczęsne upusty » wyuzdanego dziennikarstwa, a ów potok moralny, zgubniej- » sze poczynił ruiny w głowach polskich, niż na ziemi polskiej » dawne najazdy Tatarów.» Sienkiewicz wiedział niezawodnie i znaczenie i wartość filozofii. Widziałem ludzi co czytając te wyrazy książką o ziemię ciskali. Nie po raz pierwszy wszakże zdanie podobne o filozofii XVIIIgo wieku powiedziane było. Różni ludzie, pod wielu względami różnych między sobą mniemań, pod tym względem do jednakowego przyszli przekonania. Duch owéj tak zwanéj filozofii, oddawna już wielki przeciw sobie wywołał opór — ludzie z sercem inny kierunek umysłowi ludzkiemu nadawać poczęli. W Polszcze Mickiewicz, Zaleski, Brodziński, i czemkolwiek literatura nasza poszczycić się może, wszystko to w przeciwnym jéj szło

kierunku. Mochnacki pisząc o literaturze polskiéj, z czasów Stanisława Augusta, owianéj tchnieniem filozofów francuskich, tak się o niéj wyraża: « Zniknęła w niéj stara Polska, ta głó-
» wna wszystkich niesnask przyczyna! Pogasły były stare
» tradycyje, pocichły wieści i powiastki, tak potrzebne ka-
» żdemu ludowi... rozstroił się, ba nawet roztrzaskał na ka-
» wałki stary dźwięczny ów bardon, którym niegdyś chwalono
» Boga w Kościele i walecznych w boju. Zdał się on niby lada-
» jakim sprzętem nowatorom... Czegoż chcieli romantycy na
» ziemi Bolesława Chrobrego? Ojczystéj poezyi, związku z da-
» wniejszą Polską i rozumem starego czasu; nie mieli tego u
» siebie za rzecz dobrą i piękną, że wiarę poczciwych Ojców
» cieśniły w literaturze poetyckiéj swawolne pieśni, jakby
» cało-palenia ze czcią tylko bożków marmurowego polite-
» izmu, nieprzypadającego do miary z cywilizacyą i duchem
» chrześciańskiéj Europy... Czas wezwać filozofii z głębi ducha
» naszego, i wysnuć ją z istoty naszego jestestwa, aby zapło-
» dniła, ożywiła myśl. » Mickiewicz w xięgach narodu, nauki Woltera i Hegla nazwał trucizną: « mądrość wieku tego jest to
» woda wielka... nie myślcie, aby nauka przez się zła była,
» ale ją ludzie zepsuli... Nauka podług Chrystusa miała być
» słowem bożem, chlebem i zdrojem życia. Powiedział Chry-
» stus: człowiek nie tylko żyje chlebem, ale i słowem. A póki
» tak było, szanowano naukę. Ale potem... ludzie uczeni roz-

» dawali zamiast chleba truciznę, i głos ich stał się jak szum » młynów pustych, w których nie było już zboża wiary, a » więc młyny szumią a nikt się z nich nie nakarmi.» Libelt lubo w Mickiewiczu uważa męża wielkiéj mocy i potęgi ducha, zarzuca mu, że ducha filozofii niemieckiéj, a właściwie Hegla nierozumie; sam wszakże filozofią ówczesną i późniejszą niemiecką, za jednostronną tylko uważa.

Literatura francuska również w inny świat umysłowy przechodzić zaczęła. Socyalizm lubo sam jest wierutném filozofowaniem, zasady filozofii XVIIIgo wieku nieomal całkiem potępia; uważa ją jako naukę chytrości i obłudy, co człowieka zrobiła zarozumiałym i pysznym. Beranger nawet, ten poeta najbardziéj narodowy, chociaż Duch jego, jakby pomnik wieku, w czystą filozoficzną odziany jest szatę, jeszcze chwałą i wielkością narodu żyje i takim tylko przemawia językiem. Uczucia te i język filozofom owego wieku, są jakby nieznane i obce.

We Francyi wszakże, gdzie się ten duch filozoficzny począł, zrosł i całe pokolenia wychował, nowe płody literackie w inny świat ducha mierzące, nie mogły znaleść poklasku. Beranger nawet, jakby odosobniony stoi, a literatura francuska, którą Grabowski szaloną nazywa, przeobraziła się « w jawną szkołę

» niemoralności, targającą się na główne zasady społeczeństw « ludzkich. Filozofizm XVIIIgo wieku « mówi on » burzył « instytucyje polityczne i religijne... literatura dzisiejsza idzie « daléj; targa się nie na instytucyje, ale na grunt ich w mo- « ralnych prawach natury człowieczeństwa będący. Nie na- « staje tylko na przywiązania i uczucia, w które dotąd świat « ten był owinięty, jak w powiciu miłości i zgody, ale chce « same ich nasiona z serc wyplenić.... Zarozumiałe zabrnienie « w mędrkowania, żadnym moralnym względem nie ogro- « dzone, dowodzi do tych ostateczności, za któremi już nie « ma tylko nicość i śmierć. »

Jeżeli jaki naród, to naród Polski filozofii owéj złorzeczyć ma prawo i powinien, całą mocą czucia i przekonania. Nikt Polszcze większéj nienawiści nie poprzysiągł, nikt się więcéj do jéj podziału nie przyczynił, nikt szczerzéj zaborowi Polski nieprzyklaskiwał, jak jéj naczelnicy którzy ówczesną opinią publiczną władli i nią jak chcieli kierowali, których wpływy i znaczenie w Europie były większe, niż króla i ministrów Francyi.

Mam przed oczyma korrespondencyą Woltera i d'Alamberta z Katarzyną i Fryderykiem Wielkim, w ówczas właśnie, kiedy pierwszy podział Polski dokonanym został. Kiedy konfederacya

Barska wojnę niepodległości rozpoczęła, rząd francuski pod ministerstwem Pana Choiseul, acz mały i niedostateczny, czynny w niéj jednak wziął udział. 60,000 franków miesięcznych zasiłków dla Konfederacyi przyznał, i 1,500 ludzi pod Dumourier na pomoc posłał. Lecz wkrótce Choiseul zastąpiony został przez P. d'Aiguillon który ambassadorowi pruskiemu oświadczył, że gabinet Wersalski ma zamiar obojętnie patrzeć na to co się w Polszcze dzieje, i dnia 5 Augusta 1773 r. Polska rozdzieloną została. Uczuł to głęboko Ludwik XV, i powiedzieć « miał : O! gdyby Choiseul był ministrem, nigdyby to nie było « nastąpiło.» A cała Europa wstrzęsła się w posadach swoich.

« Lecz obok rządów, wspólników, obojętnych lub nieudol« nych « mówi P. Romain-Cornut, » które stanowiły opinią, « tę, jak ją nazywano królowę świata, tak przyjazną uciśnio« nym, tak skorą do ich obrony, był w ówczas niestety ! jeden « człowiek, który nią władał. Człowiek ten, którego każde « słowo uważano za wyrocznią, choć tylko wiotkim uzbrojony « piórem, silniejszym był wszakże jak wszyscy królowie ra« zem... Człowiek ten, zamiast potępić despotów, stał się « pochlebcą ich, wspólnikiem ich chciwości, doradzcą gwałto« wności, chwalcą bezprawiów.» Człowiekiem tym był Wolter, wielki chorąży i naczelnik filozofów.

Kiedy Francya przez wpływy swoje, skłania nakoniec Sułtana Mustafę do wydania wojny Rossyi w celu oswobodzenia Polski, a Fryderyk Wielki, nie sądzi być interesem kraju swojego do wspólnego w téj wojnie z Rossyą działania, obywatel fernejski, filozof Wolter, tak pisze do Fryderyka z Fernej, 27 Kwietnia 1770 roku : « Znalazłeś Królu sposoby zostania « obrońcą, prawodawcą, historykiem i nauczycielem twojego « Królestwa. Co jest prawdą względem ciebie, nikt tego o « Mustafie powiedzieć nie może. Dobrzeby było znaleść środek « układu, aby ułowić jaką cząstkę zdobyczy z tego tłustego « wieprza, byłoby to wielką usługę *rodzajowi ludzkiemu* od- « dać. Zostań bohaterem ziemskim, a niezapominaj człowieka, « który duszą całą u stóp twoich się ściele. » W późniejszym liście z dnia 20 Grudnia znowu tak pisze : « Najjaśniejszy « Panie! jesteś sąsiadem mojéj wielkiéj Pani, Cesarzowéj « Rossyi. Zawsze mi to jest bardzo bolesne, że nie mógł « przyjść do skutku układ, aby dać odprawę Mustafie. Wie- « działem ja bardzo dobrze co mogą Inżynierowie bez geni- « uszu, *les Ingénieurs sans génie.* » Jest tu mowa o Officerach wojska francuskiego przez rząd francuski do Turcyi wysłanych. « Przedsięwzięcia Welchów (1) od dawnego już czasu w skut-

(1) W całéj Korrespondencyi Woltera, Francuzi są przezywani pogardliwie *Velches*.

« kach tylko zagubę nam przynoszą.» Dowiaduje się późniéj, że Cesarzowa wysyła do Dardanellów flotę swoją, aby skuteczniéj walczyć wpływ Francyi. Zachwycony wielki filozof, tak pisze z Fernéj dnia 1 Marca 1771 r. « Od awantury pod Ros- « bach, nic mojém zdaniem więcéj podziwienia godnem nie « było, jak widzieć moją Cesarzowę, z głębi północy wysyła- « jącą flotę do Dardanellów. » Flota idzie przeciw Francyi, a bitwa pod Rosbach jest najokropniejszą klęską w dziejach narodu francuskiego. Ta bitwa, źródło uciech dla Woltera odkrywa. W roku 1775 dnia 27 Kwietnia, tak pisze do Fryderyka : « Dobroci twojéj, Najjaśniejszy Panie, winienem dziś « odebranie portretu Wielkiego Człowieka.... Nie ma ani « jednego Welcha, któryby nie zadrżał, na widok jego; jest to « właśnie to, czegom najmocniéj pragnął :

« Tout Velche qui Vous examine,
« De terreur panique est atteint,
« Et chacun dit à Vôtre mine
« Que dans Rosbach on Vous a peint. »

Dotąd wielbionego naczelnika filozofii XVIIIgo wieku, widziemy tylko jako obywatela patriotę; zajrzyjmy w dalszą korrespondencyę jego, gdzie już będzie rzecz o Polszcze.

Fryderyk W. nie słuchał Woltera kiedy mu doradzał wojnę przeciw Turcyi, ale napisał poemat w sześciu pieśniach pod tytułem: *Konfederaci Barscy i ich Matka Boska*. Za wzór do naśladowania wziął poemat Woltera, *Dziewicę Orleanu*. Poemat ten przysłany był Wolterowi właśnie w chwili, kiedy z Warszawy chciano uprowadzić króla Stanisława i do obozu Konfederacyi dostawić. 1771 roku dnia 6 Grudnia, tak pisze Wolter do króla Fryderyka: « ..... byłem pełen rozczulenia « na wiadomość o okropnym zamachu na króla polskiego, « który mnie pewnemi względami zaszczycać raczył... kiedym « właśnie odebrał list twój N. P. i twój arcy-filozoficzny poe- « mat. Najprawdziwsze rzeczy z takim dowcipem w nim są « opowiedziane, że mimowolnie śmiać się musiałem. O jakże « dobrze N. P. odmalowałeś djabła i xięży a szczególniéj tego « pierwszego Biskupa, sprawcę wszystkiego złego. » W miesięcy kilka zasłyszawszy już o zamiarze podziału Polski 1772 r. dnia 1 Lutego, taki jest list Woltera: « Pochlebiam sobie, że to « wszystko i dla ciebie N. P. i dla króla polskiego szczęśliwie « ukończone zostanie. Gdybyś nieotrzymał nic więcéj jeno « sześć miast za sześć pieśni, jużbyś tylko stratę papieru i « atramentu poniosł. » Dnia 30 Lipca 1772 r. z nowym pospieszył listem. « Pozwól sobie powiedzieć N. P. że jesteś jak « ów człowiek o którym mówi Lafontaine:

« Prostą drogą i na pewne szedł Bartolomeusz. »

« To *pewne*, cudownie się jednoczy ze sławą prawdzi-« wą. Zrobiłeś N. P. potężne i kwitnące królestwo z tego, « co za króla Ojca twojego było tylko królestwem z imie-« nia. Schwyciłeś i pojąłeś we wszystkiem istotę prawdy. « Jakoż jedyny w tym względzie jesteś. To co dziś czynisz « godne jest zaiste twego poematu o Konfederatach. ***Miła* « *to rozrywka zabijać ludzi a potem ich zgon opiewać.***»

Król Fryderyk wysoko sobie cenił związki z najgłośniejszym filozofem wieku; korrespondencye jego są liczne. Na pamiątkę rozbioru Polski był wybity medal. Na jednéj stronie portret Fryderyka, na drugiéj karta prowincyj w udziale dla Pruss przypadających, które sama Polska do rąk mu oddaje, z napisem: *Regno reintegrato*. Fryderyk natychmiast medal ten w prezencie Wolterowi przysłał, który tak mu dnia 16 Października 1772 r. odpisał. « N. P. medal « jest piękny, dobrze odbity, napis prosty i szlachetny; ale « szczególniéj widok Polski, składającéj do rąk Pana swego « kartę Pruss niegdyś polskich, *prześliczny* robi effekt. Dzię-« kuję ci N. P. za ten pułnocny klejnot, na południu podo-« bnych już nie ma. » A zrobiwszy nędznych kilka wierszy urągających Szlachcie polskiéj, tak się nad tym podziałem unosi: « Jest to przysmaczek prawdziwie królewski. Migdał « na trzy części podzielony został... Nie mógłem przed laty « dwoma przewidzieć tego, na co dziś patrzę. Rzecz zabawna

« prawdziwie, człowiek który napisał sześć pieśni poematu « drwiąc z Wojewodów, za trudy swoje nowe otrzymał kró« lestwo. Rzecz niewidziana z taką łatwością napisać poemat « i wziąść królestwo. Jesteś tedy N. P. założycielem ogromnéj « potęgi, trzymasz dziś jedno ramię w systemacie równowagi « Europejskiéj, a Rossya staje się światem nowym. Jakże to « wszystko zmienione! Jakżem szczęśliwy, żem tak wielkich « dożył wypadków. » Słuchajmy jeszcze chwil kilka. Wolter odbiera pakę podarunków królewskich i dnia 13 Listopada 1772. tak dziękuje : « N. P., wczoraj odebrałem pakę mi « przysłaną, dziś piję kawę w filiżance jakiéj i Cesarz Chiński « nie posiada. Na północy to kwitną dziś sztuki piękne. Tamto « robią porcelany najpiękniejsze, tam jednym pióra pociągiem « rozdzielają królestwa; tam Konfederatów i Senat w dwóch « dniach rozpędzają, i z takim dowcipem umieją wyszydzać « i Konfederatów i Matkę Boską. My Welchy, mamy także « nasze zasługi, zamiast Molierów, opery komiczne. Zamiast « Rassinów, Marionetki. » Lecz Fryderyk nie wszystkie pochlebstwa przyjmował; kiedy Wolter w jednym z listów napisał : « Myśl rozbioru Polski przypisują tobie N. P., i ja « łatwo temu wierzę, bo to jest myśl genialna; » król Fryderyk tak mu odpisał : « Wiem ja że w Europie powszechnie » podział Polski przypisują tajnym politycznym matactwom » (*manigances*), mnie szczególniéj przyznawanym. Wszakże

« nic nad to fałszywszego. Po rozmaitych doświadczeniach, » potrzeba było nakoniec zrobić ten podział, jako jedyny « środek uniknienia wojny ogólnéj. Mylą pozory, a opinia « publiczna na nich się zwykle opiera. To co ci mówię jest « tak prawdziwe, jak 48me zadanie Euklidesa (1). »

Nie widzę potrzeby dalszych robić wypisów malujących charakter człowieka i obywatela. Cóż powiedzieć o epitetach dla Katarzyny, jakato dobrodziejka ludzkości! O bluźnierstwach! Te *Catherinam laudamus*, te *dominam confitemur*; jak mówi o sobie : je suis Catherin et je mourrai Catherin. W jednym z listów pisze : « Chwalisz N. Pani wielkie czynności mojej « Ojczyzny. Jakież to one są, ty zabierasz całe prowincyje na « stałym lądzie a panujesz na Morzu Czarnem. Welchowie « wydają wiele książek, między któremi niéma jednéj dobréj; « nie mają dobréj muzyki, nie mają pieniędzy, a mają niby

(1) W roku 1772 dnia 1go Listopada, tak tenże Fryderyk pisał do Woltera : « Znałem jednego Jezuitę który mi na serjo mówił, iż jest « gotów na największe wystawić się męczarnie, byle tylko choć jednę « nawrócił małpę. Wyznaję, że uczynić tego nie byłbym w stanie, i « skoro się nadarzy zręczność zaokrąglenia swoich posiadłości przez « przyłączenie jakiéj przyległéj ziemi, nie znam człowieka, któremuby « to milem być nie miało. Zważ tylko jak cała ta sprawa odbyła się bez « najmniejszego krwi rozlewu : trochę attramentu, przy pomocy pióra, i « wszystko skończone. Europa otrzyma pokój przynajmniej z ostatnich « zaburzeń. Co do przyszłości, za tę nieodpowiadam. »

« stanowić pierwszy na świecie lud, najokazalszy dwór; są to « raczéj najpierwsze w świecie małpy; *les premiers singes de* « *l'Univers.*» Nakoniec jak w liście 1772 d. 1 Stycznia pisze: « Konfederaci polscy, jest to w swoim rodzaju morowe po- « wietrze, *une peste;* pochlebiam sobie, że W. C. M. wyleczy « ich z téj zaraźliwéj choroby. Nasi Welchowie, którzy tam « niepokoić poszli, powinni umrzeć z głodu jeśli nie na wę- « glach, *doivent mourrir de faim s'ils ne meurent pas de* « *charbons*,» pisze to filozof tolerant. Ten sam duch patriotyzmu rozlany jest po całéj korrespondencyi d'Alemberta z Katarzyną i Wolterem, a to wszystko w imieniu *świętéj* filozofii, bo tak jest mianowana filozofia w korrespondencyi d'Alemberta z Wolterem jaka między nimi miała miejsce długi czas pod imieniem Bertrand i Raton.

Robiąc tu krótką wzmiankę o filozofii XVIIIgo wieku, mogącą dać powód do rozległych postrzeżeń i wniosków, nie miałem na widoku oceniania jéj strony moralnéj; pod względem tylko politycznym, w stosunku do Polski wspomnieć o niéj chciałem. Jest ona z resztą doskonale w Polsce ocenioną i przez pisarzy dawnych i przez dzisiejszych filozofów. Chcąc wszakże mówić o Socyalizmie, któremu ona jest Ojcem i Matką, jakkolwiek się on jéj nieraz wypiera, nie mogę się wstrzymać od pewnych uwag.

Nie braknie téj filozofii niepospolitych ludzi, ani też pod pewnym względem głębokich i znakomitych dzieł; duch jéj jednak nie z takich tylko źródeł na Europę wytryskał i do Polski spływał. Wolter przed Europą reprezentował filozofią francuską, był jéj najwydatniejszym uosobieniem. Pełen dowcipu, urokiem jego wabił i zachęcał; dzieła też jego najobficiéj się rozchodziły. Jakaż w nich myśl góruje? oto nienawiść ku naukom Chrystusa, które na rozmaite sposoby wyśmiewał. Obojętność dla Ojczyzny, któréj Wolter niemiłował zgoła; z wyrazu, Ojczyzna, szydził. Pogarda dla wszelkiego ducha poświęcenia, a zamiłowanie dostatków i roskoszy, któremi tak często i w tak rozlicznych łudził postaciach. Pod względem politycznym i społecznym, miałże Wolter uczucie wolności, równości, braterstwa? Płaszcząc się przed Katarzyną i Fryderykiem, miałże inne wyobrażenie władzy, jak adoracyą despotyzmu, cześć bałwochwalczą siły? I nic dziwnego że nieprzyjaciele Polski, największe znaleźli w nim wsparcie. Nic dziwnego, że on całego swego dowcipu, całego wpływu na to używał, aby sprzymierzyć nieprzyjazne nam rządy, i nieodetchnął spokojnie, aż wówczas, kiedy po rozbiorze Polski, mógł powiedzieć Fryderykowi W. że on jest najsilniejszym ramieniem równowagi europejskiéj, a Rossyi, że nowym odtąd dla Europy jest światem. Jedną bowiem z główniejszych cech narodowości polskiéj była zawsze szczera wiara w religię

objawioną, ten węzeł łączący człowieka z Bogiem. Wiedział i czuł to zapewne Wolter, że lud, u którego jak mówi Mickiewicz « zachowano czystą tradycyę pierwotną, prostackie uczucie Boga, i świętego składu tego nieroztrwoniono na zdrożne roboty imaginacyi i rozumu, » nie przyjmie nauk Woltera. Że naród u którego wyraz Ojczyzna, gorejącemi literami w sercach ludu był wypisany, nie pojedna się nigdy z duchem filozofii, u której Ojczyzna tam tylko, gdzie wygodnie i spokojnie żyć można. Że nakoniec naród, który tak łatwo rzucał swobody domowego życia, tak chętny do poświęceń, nieprzyjmie nauk wyszydzających poświęcenie chrześciańskie, nie uwierzy w znikomość obecnego życia, nie uwierzy, aby człowiek na to się tylko rodził, aby świata tego używał i w jego rozkoszach tonął » i jakoż padły one ziarna na grunt inne płody wydawać przeznaczony.

Nie mogliśmy, mówi Mochnacki, nie uledz rozszerzonemu w całéj Europie wpływowi języka i literatury francuzkiéj. Kiedy filozfia XVIIIgo wieku w całéj potędze i świetności swojéj światu się okazała, Polska była wówczas w zupełnym upadku. W zaburzeniach i nieładzie kraju, znikł gust, zepsuł się język; żeby umysł narodu podnieść, obcych musiano szukać wzorów. « Krasicki, Trembecki, Węgierski, Naruszewicz, są tą wielcy reformatorowie, wielcy nauczyciele, »

mówi on « ale ci mężowie, stosując ku nagłéj potrzebie czasu, obywatelskie poczciwe chęci, z obcéj ziemi, z pod obcego nieba, rozszerzyli w Polsce wyobrażenia i pojęcia nakształt postronnéj monety, nieznanym stęplem nacechowanéj. Z obcym rozumem wcisnęły się do nas obce uczucia; ta literatura wyrażała ducha, który nie był duchem narodu, i t. d. » Takie same zdanie ma o niéj Brodziński; w szlachetném obywatelskiém uczuciu, porównywa ją do zubożonego ojca, który jak może dorabia się majątku, aby przynajmniéj synów wychował.

Nie przyjęła tych nauk Polska, ale jeżeli się pokolenia polskie od wpływu téj spekulacyjnéj, sceptycznéj filozofii ochroniły, jeżeli w pełnych wiary i nadziei sercach polskich, nie zamięszkały zimna obojętność i zwątpienie, cześć ludziom sumiennym, co z Polską w sercu a w ustach z wyrazem Ojczyzna, kierunek wychowania narodowego owładnęli, kurzawą okryte postacie starych rycerzy, starych obywateli polskich z grobów podnieśli i przed obliczem młodych pokoleń w całéj ich postawili świetności; — przyjęła je Francya.

Jest to dziś jakby obowiązkiem chcąc mówić o rewolucyi francuzkiéj 89go roku, oświadczać z góry, że ona wielkie odkryła prawdy, że dla ludzkości wielkie przyniosła korzyści.

Znakomitsi mówcy w Parlamencie francuzkim, zawsze od tego zaczynają, synami się téj rewolucyi mienią, kiedy zaś u władzy staną, wstecz idą. Lecz między rewolucyą a filozofią XVIIIgo wieku, mimo ich ścisłego powinowactwa, jest ta różnica, że rewolucya 89go roku nieuchronne następstwo rozwiązłości i zepsucia klass panujących, w których już ni Boga ni wiary nie było, szła ożywiona rozwiązującym duchem: filozofia powinna być jako duch mający zapłodnić. Któryś z pisarzy tegoczesnych zrobił uwagę, że materyalne dążności filozofii XVIIIgo wieku dały popęd do udoskonalenia nauk ścisłych. « Astronom spojrzał w Niebo i powiedział: przejrzałem wszystkie planety i niedostrzegłem Boga. » Chirurg również powiedział: « porozrzynałem wszystkie żyły w człowieku i niewidziałem Boga. » Jakoż w istocie, jeżeli Wolter i Rousseau niezaprzeczali Boga, filozofia owoczesna, w dalszym rozwoju swoim, w taką pychę wbiła człowieka, że bytności Boga zupełnie zaprzeczyła. Stąd cóż poszło?

« Jest duch w mowie ludzkiéj, jest duch w muzyce, jest w przyrodzeniu. A tylko duchem do ducha przeniknąć można; doskonałością ducha, filozofią « powiedział Mochnacki. Kiedy więc duch filozofii zaprzeczającéj Boga, zalecającéj tolerancyę religijną, a wszakże mówiącéj przez usta naczelnika swego, że ci co za Polskę przeciw Rossyi bić się poszli, z głodu albo

na mękach umrzeć powinni, że miłą jest rozrywką zabijać ludzi, aby potem ich zgon opiewać: przeniknął do ducha rewolucyi 89go roku, rewolucya stała się jak ów Książe ateusz, którego się tak lękał Wolter. Zimną krwią i z rozmysłem, dla podniesienia energii ludu, rozpasała się na tyle rzezi i zniszczenia, że na ich wspomnienie natura ludzka się wzdryga.

Panowali we Francyi królowie i Księża, Ministrowie i Metressy. W żadnéj epoce nie było takiego despotyzmu, takiéj tyranii, jak w czasach Konwencyi, która pamięć obywatelskich zasług Woltera, uroczystym kazała uczcić obchodem. Inkwizycya w Hiszpanii dopuszczała się zbrodni, ale się z nią jeszcze po jaskiniach kryła; rewolucya wydała ludzi, co publicznie na trybunie narodowéj szczycić się przychodzili, że rzeź na braciach dokonywana z ich się dopełnia rozkazu. Późniéj Francya olbrzymiem wysileniem wewnątrz znękana, za Dyrektoriatu prawie już w niedołęstwo wpadająca, z radością powitała, dobrowolnie przyjęła despotyzm cesarski. Napoleon ducha jéj owładnął, podniósł myśli i wyrazy do serc ludu mówiące, potęgą geniuszu świat zdziwił i zwyciężonym ludom nowe prawo nadał. Pod Konwencyą lud drżał strachem, pod Napoleonem despotyzm ukochał. Wolter pierwszy powitał potęgę Carów, odtąd głos jego ciągłym powtarza się echem

w myśli, w pismach i czynach. Wolter przemówił do klass wyższych społeczności, dzisiejsi filozofowie społeczni, myśl tę do massy ludu przenoszą.

I w Polsce na filozofach nie brakło, ale kiedy w Polsce zasadę chrześciańską : kochaj bliźniego twego jak siebie samego, uważano za żywotne pryncypium społeczności ludzkiéj, bez którego nie można pojąć braterstwa, filozofowie XVIIIgo wieku, Encyklopedyści, ogłosili ją, jako największy nierozum, jako sofizmat, i rozmaitemi sposobami wyszydzali ją i wyśmiewali. Kiedy w Polsce pisał Kochanowski : Ten Pan zdaniem mojém, kto przestał na swojém, Wolter zalecał, używaj i o coraz większe używanie się staraj. W Polsce też, zamiłowanie przeszłości narodowéj, z któréj i teraz tylko dalszy postęp i życie wyniknąć może, zawsze kładło podstawy silnej braterskiéj spójni, wspólnego skojarzenia. W sercach stworzyło nienawiść despotyzmu a miłość wolności, i wywoływało nową siłę, nową jedność, chętną i dobrowolną, a nie sposobami gwałtu i przemocy, jakiemi wielka rewolucya francuzka zdobywać je tylko była w stanie. We Francyi zasady filozofii XVIIIgo wieku, oziębiając i zamazując czyste pojęcia i uczucia Ojczyzny stworzyły społeczność, która jak się raz tylko zachwieje, myśl nowych zysków, obfitszych korzyści, rozleglejszego używania, występuje w całéj swéj mocy, i człowiek

czy stronnictwo przychodząc do władzy, zawsze przychodzi z tém przekonaniem szatańskiem, że wolność rozprzęga, a despotyczna tylko jakaś forma rządu, społeczność ubezpieczyć zdoła.

Rzecz o Socyalizmie we Francyi zakończymy następującemi uwagami:

1° Od chwili jak Rzeczpospolita przestała być celem głównym, a różne sekty społeczne biorąc za hasło Socyalizm, poczęły domagać się, nie już równości praw, ale porównania korzyści społecznych, i następnie poruszyły wszystkie żywioły w skład budowy towarzyskiéj wchodzące, idea nieokreślona, niezdeterminowana, sprowadziła chaos i zamęt. Rzecz narodowości w zamęcie tym znikła, jak nikła idea Państwa, Narodu. Nowa myśl nowéj organizacyi społecznéj, pochłonęła myśl wolności i niepodległości ludów, która się pod chorągwią Rzeczypospolitéj rozwinąć mogła. Sprawa też polska na inne tu przeszła stanowisko. Francya, jakby człowiek na łożu boleści złożony, który jeszcze długo z chorobą ma walczyć nim zarazę w organizm jego wprowadzoną zniszczy, w boleściach swoich często niesprawiedliwą jest, często może sama

nie wie co mówi i czyni. Jakoż ludzie, co przed niedawnemi czasy powstawali na pogwałcenie praw narodu polskiego, utrzymując, że rozprzężenie europejskiego prawa narodów, sięga do pierwszego podziału Polski, piszą dzisiaj, że Polacy swojemi tylko zastarzałemi niechęciami, *par des vieux ressentiments* ku rządom kraju swego prowadzeni i zaślepiani są. Inni mówią, że rozbiór Polski był rzeczą konieczną, niecofnioną (1); że nieprawdą jest jakoby podział Polski nie miał poprzednio wzorów w historyi, bo przecież Niderlandy zostały odjęte Hiszpanii, potęga Karola W. na rozmaite rozpadła się części; Piemont zyskał nową niepodległość. Rozumowania czcze i fałszywe, niczego zresztą niedowodzące.

2° Wojna Polska 1830 roku, poczęta w chwili kiedy wojsko polskie przeciw ludom w imię wolności i niepodległości powstałym, wysłane być miało, rzuciła wielki odblask na naród, który przez rok blisko, tak wielką w Europie potęgę na wodzy trzymał. Widok przechodu rycerzy polskich, tkwił jeszcze w świeżéj pamięci ludów. Cała Europa w Rossyi widziała głównego wroga. Dziś inny jest stan. Socyalizm na formę rządu obojętny. Królowie mogą być także republikanami,

(1) St-Priest. *Revue des Deux Mondes*, z miesiąca Września 1849 r. W opiniach społecznych z P. Barault przeciwny, ale w tém zgodny.

utrzymuje Proudhon. Niepodległość, potęga narodu, to u Socyalizmu wyobrażenia podrzędne, co mówię! wsteczne, w przyszłości istnieć nie powinne. Całą myśl na zburzenie składu społecznego zwraca. Władzy despotycznéj nie tylko nie jest przeciwny, ale do niéj dąży; szydzi z uczonych i liberalistów, co monarchom umiarkowanie doradzają, i główną jego zasadą; *l'Unité du pouvoir*, *division des fonctions*. To samo jest w Rossyi. Francya zagrożona wewnątrz, acz silna i potężna, do wielkich przewag w ludzkości przeznaczona, uznała za potrzebę użyć wszystkich zasobów swoich dla ustalenia zachwianéj budowy własnéj. Polska na próżnoby się w téj chwili do niéj zwracała. I nie braknie w Polsce ludzi, co to widzą i pojmują. Z łona gnębionego i tylu przygodami miotanego narodu, wyszli pisarze niezwykłych talentów, wielkiéj mocy i potęgi ducha. Po jakich oni kolejach ducha narodowego prowadzą? Jaką mu przyszłość odkrywają?

RZUT OKA NA DZISIEJSZĄ LITERATURĘ POLSKĄ.

Nie dopiero to mówią i piszą, że Naród Polski nie żyje mamoną, w materyalizmie się tylko nie kocha, innych wyższych szuka popędów. Te usposobienia raczéj duchowe i moralne, jak rzeczowe czy materyalne, prowadziły często Polaków do szukania i przyswojenia sobie od obcych, co im się wyższém, szlachetném być wydawało. Brano też nie raz za postęp coby raczéj odstępem nazwać wypadało.— Któż to ten postęp moralny wskazuje?

Naród, jak człowiek, nic zrobić nie jest w stanie, czego wprzód myślą nie pojmie, w duchu nie wyrobi. Myślą i duchem narodu kierują zwykle pisarze, którym Bóg dał talenta

i pojęcia wyższe; dlatego to literatura wielką zawszę w losach narodu ma wagę — jest ona « jakby sumienie narodu, » mówił Mochnacki.

Jak w końcu 18go wieku filozofia francuska, tak dziś socyalizm w mózgi szlacheckie ugodził.

Polska mająca własne swe życie, naród żyjący, choć uciemiężony, jak człowiek przy zdrowych zmysłach, zawsze wiedziała czego chce i do czego dąży; pod względem moralnym, religijnym, społecznym czy politycznym, miała pojęcia sobie właściwe, każdemu dostępne, jasne, bo z łona myśli narodowéj wysnute. Tak zwany socyalizm, ma niby cóś tajemniczego; wszystkich kwestyi dotyka, nierozwiązuje żadnéj, i w polskiéj też literaturze pod rozmaitémi jawi się postaciami. Aże historya i przeszłość narodowa, które każdy Polak pojmuje i czuje, nie mogą mu dostarczyć żywiołów; pisarze więc dzisiéjsi przestępują niejako całą epokę niepodległego bytu Polski, do przednarodowych słowiańskich sięgają czasów. Tak samo jak socyaliści francuzcy do Gallów po rozum idą, do przedchrześciańskich odnoszą się wieków. Prudhon nie pisze się Francuzem, ale Gallem.

Mistycyzm ma swój urok, wabi i przynęca, a szczególniéj

łatwo nim przemówić do Narodu, który ma sobie za punkt honoru, prześcigać się w szlachetności, gardząc niejako tém wszystkiém, co jest widome i dotykalne. W literaturze też polskiéj pokazali się ludzie wielkich zdolności. Polska nie ma dziś ani skarbu, ani wojska, ani też żadnéj władzy narodowéj. W rozproszeniu i rozbiciu jest wszystko, co dotąd jakikolwiek urok mieć mogło. Żyje ona tylko potęgą ducha i świętością wiary. Umysłowe potęgi narodu, są to dziś jakby jedyne widome punkta, do których myśl narodowa się zwraca. Zobaczmy jaki oni kierunek myśli narodowéj dają.

Długo u nas Socyalizm nie mógł wywiesić chorągwi swoich, trudno mu było wszczepić się w Naród, u którego myśl tylko wyobrażeniem Polski, wyobrażeniem Ojczyzny zajętą była. To jasne wyobrażenie Polski, niosącéj wolność, równość, braterstwo, Socyalizm zastępuje pojęciem innem, niby wyższém i do każdego serca przystęp mającém; człowieka podnosi, z łona Narodu przeprowadza go do ludzkości, równie jak filozofia obywateli tego lub owego Narodu, od razu obywatelami świata mianuje. Z tym postępem duchowym, z tém podniesieniem moralném rodzą się też uczucia i pojęcia inne. To co było celem głównym, maleje, często niknie w téj roz-

ległéj przestrzeni, gdzie duch ludzki swobodniéj buja, doskonalszym się być sądzi. Ileżto razy słyszemy dziś mówiących i piszących : narody jak ludzie umierają.

Kiedy w Polsce zaszczepiono nowe pojęcia filozofii francuzkiéj, i tak politycznie jak moralnie przekształcić ją chciano, wyszydzano stare obyczaje polskie, prostota szlachecka przemieniała się w zalotność dworską, zimna rozwaga i obojętność, zastępowała wiarę przodków, którą Polska wzrosła i stała. I teraz nie brakło ludzi, co z przeszłości narodowéj, to tylko na jaw wynosili, coby dzisiejsze pojęcia razić i serce ku niéj oziębiać mogło. Że wspomniemy jedno tylko imie Jarosza Bejły, który nakoniec w dziele pod tytułem *Mieszaniny*, przyszedł do przekonania, a miał serce i odwagę powiedzieć, że Polska jest trupem, brzydkie tylko robactwo wydawać mogącym.

Krytyka i filozofia zwykle razem idą; krytyka roztrąca chmury, filozofia oświeca ciemności. Uznano wkrótce za potrzebę nadać Polsce nowy postęp ku religii i filozofii. Materyalna filozofia francuzka straciła urok, zastąpiła ją filozofia niemiecka. Pierwsza zaprzeczyła Boga, druga ku Bogu się zwróciła, obraz jego wyrobiła w myśli, w pojęciu, odmówiła mu bytu, realnego życia.

Po rewolucyi francuzkiéj i po rewolucyi polskiéj 1830, kiedy Niemcy również o rewolucyi myśleć poczęli i w tym celu porozumiewali się z Emigracyą polską, ażeby im w pomoc przyszła i do kierowania powstaniem zdolnych oficerów przysłała, Maurycy, Mochnacki, w roku 1833, napisał artykuł o *Rewolucyi w Niemczech*, w którym tak się wyraził : « Jest lud co przespał nowsze czasy i więcéj ksiąg w tym śnie napisał niżeli na jawie wszystkie razem ludy w starych wiekach... niżeli cała dzisiejsza Europa od Gibraltaru do Uralu. Tym Narodem są Niemcy. Ostatnie bitwy Napoleona, dni lipcowe, nakoniec wojna w Polszcze, ocuciły ich z tego długiego letargu. Dzisiaj powszechnie mówią o rewolucyi w Niemczech. Starajmy się zbadać naturę téj rewolucyi. »

W tym artykule zastanawia się co Niemcy zrobiły w czasie opanowania ich przez Napoleona : « Literatura niemiecka czyniła w téj epoce największe postępy. Nigdy sztuka nie będzie miała głębszych badaczy! Nigdy dyalektyka nie miała bieglejszych szermierzy, nigdy oderwane, cienkie i wysokie pojęcia swobodniéj, powszechniej się nie rozszerzyły, jak wtedy właśnie, kiedy Niemcy najmniéj zdawali się wiedzieć, że są, albo przynajmniéj, że powinni być Narodem. Przeświadczenie, czyli uznanie siebie we własném jestestwie położyli oni w filozofii za zasadę rozumowań i całego swego transcendentalizmu,

« a uznać się czyli pojąć w swéj rodzinnéj osiadłości, w swém jestestwie narodowém, polityczném, nie mogli, nie umieli! Każdy z głęboko myślących Niemców, zaczynał filozofować, mówiąc samemu sobie: *ich bin!* jestem. Czemuż tedy lud w massie tego o sobie wyrzec nie umiał? W téj promienistéj ojczyznie ducha i myśli... gdzie mądrość filozoficzna nie raz poetyckim przemawiała językiem, gdzie po ogłoszeniu jednego filozoficznego romansu, studenci z wielkiéj czułości, we łby sobie strzelać zaczęli... nie mógł przyjść do skutku żaden ruch ogólny rewolucyjny, choćby też przynajmniéj dla pokazania Napoleonowi, że nie sam atrament, ale z nim i krew płynie w żyłach niemieckich. » I daléj znowu tak mówi: « Był i jest dotąd gatunek entuzyazmu w Niemczech, któryby można nazwać, *natchnieniem czczości.* Zakochali się w wiedzy trudnych rzeczy, tak jak się kocha Boga tylko dla niego samego. Umiejętność nigdzie słuszniejszych praw nie rości sobie do uniwersalizmu, do wszechwładztwa jak w Niemczech, lecz także nigdzie się bardziéj od gruntu ojczystego nie oderwała. Między nią i światem ustały już wszelkie związki. Nie masz zapewne nikogo coby przed wschodem słońca, lub ku zachodowi niepostrzegł obłoków coraz bladszych, coraz rzednących, coraz przezroczystszych, gdy się z większych mass na wszystkie strony rozsuwają, i jedne za drugiémi nikną w niebieskich przestworzach. Otożto są filozoficzne sy-

« stemata niemieckie, z głębi umysłu niesłychaną wysnute mocą i nadzwyczajném wysileniem coraz bledsze, coraz cieńsze. One się nad tym krajem od lat czterdziestu jedne po drugich jak karawany wędrownych ptaków przesuwały, nie zostawując śladu po sobie w żadnéj sprawie ludzkiéj. W świętém państwie przed Lutrem, była wiara we wszystko niewidome i był jeden kościoł co jéj nauczał. Niemcy sprzykrzyli sobie ten przymus, i żeby swobodnie, nie wiarą, lecz rozumem tego dociec, wypowiedzieli posłuszeństwo Papieżowi. Tym sposobem wyjarzmili myśl, lecz rozproszyli ducha, który myślą i rozumem nie jest. Wyostrzył się od tego czasu rozum niemiecki, lecz nakoniec stał się tak oderwany, sofistycki, niespokojny, że bezprzestannie, bez odpoczynku dążyć musi, do tego co żadną nie jest rzeczą, *ein Ding das kein Ding ist*, to jest *czczości*, gdzie wszystkie ich systemata jak w otchłani toną... Dociec tego rozumem co pierwiéj tylko duchowi i wierze było dostępne, zbadać to bez wiary co wszystko w sobie zamyka (absolutum), z czego wszystkie pojęcia wypływają, czego zatém człowiek pojąć, to jest *objąć* nie może, ten jest śmiały zamiar filozofów niemieckich. Przedsięwzięcie równie olbrzymie, równie nadzwyczajne, jak środki, któremi je do skutku przywieść postanowili... Rozumować, i w tym samym czasie, tą samą głową, którą myślimy, te rozumowania tak obserwować jakby były rzeczą zewnętrzną, jakieżto natężenie!

« Zostawać w ciągłém i jasném widzeniu swego własnego umysłu — jakiż to przymus! Wielcy dygnitarze filozoficznéj rzeczypospolitéj niemieckiéj, przełamywali tę trudność z łatwością. Czyniąc to systematycznie podług prawideł naprzód wytkniętych, przychodzili do ważnych dla siebie wypadków w tym względzie, nieraz nawet to znajdowali na téj drodze, czego szukać nie zamierzali. To prawda. Lecz pytam, co się wtedy z ich uczniami działo! Czyż ten cały ród filozofujący z Heglów się składa? Czy wszyscy Niemcy w tylu akademiach są Szellingami? Czy ich ten kilkodziesięcioletni transcendentalizm niezmęczył, wreszcie zupełnie nieodzwyczaił od praktycznego widzenia rzeczy?... »

Mochnacki był niezaprzeczenie jednym z wyższych umysłów, nie było jego zamiarem powstawać przeciw nauce filozofii, w tém piśmie, jak sam mówi, tylko się z politycznego na filozofią niemiecką zapatruje względu, i jest w nim przekonanie, że Niemcy do czynu nie są zdolni, zenerwowani filozoficznemi dociekaniami, żadnego ruchu przedsięwziąść nie są w stanie; jakoż przejrzał on i przewidział. Emigracya polska skora do czynu, myślą i duchem śledząca tylko zręczności, któraby ją do nowych poświęceń, do nowych trudów powołać mogła, wyrywa się z łona narodu, który jéj dał gościnność i przytułek, duchem i myślą czuje i widzi, że rewolucya w Niem-

czech musi mieć walkę z dwoma najezdnikami Polski; nieobrachowuje sił. Wiadomo jak się ona skończyła. W dniach oznaczonych officerowie polscy stają na czele powstańców, we Frankfurcie idą naprzód; kiedy przyszli przed odwach aby go rozbroić, obracają się do powstańców i widzą uciekających. Dotąd żyją jeszcze świadkowie i uczestnicy tych wypraw, ranami okryci, mało komu znani.

W dziesięć lat późniéj w Orędowniku Narodowym, w Korrespondencyi z Wrocławia czytaliśmy te wyrazy « Byłby niemowlęciem umysłowym, ktoby się o oświacie Niemców lekko sądzić poważył, ba, ktoby nawet równał z nią jakokąlwiek inną. Ogniskiem światła Europy do dziś dnia są Niemcy. » Hegel więc i jego następcy i najpotężniejszy z duchów Szelling polskie umysły zajmuje.

W Atheneum Wileńskiem z r. 1841 znajduje się kilka rozpraw T. S., obywatela ukraińskiego. Jak chemik kiedy istotę żyjącą pod szkło machiny pneumatycznéj stawi, by życie z niéj wyciągnął, tak on nad głowami ukraińskiemi nowe systemata filozofów niemieckich rozpiąć postanowił; zaczął pisać parafrazy Hegla, a szczególniéj uwagi jest godnym artykuł pod tytułem *O prawach konieczności*. Wprawdzie pustym echem

głos ten przebrzmiał; warto jednak rozważyć czego się nauczył autor z nieśmiertelnéj filozofii Hegla. Przekonał się on, że Napoleon nierozważnie nazwał czczością nauki filozofów niemieckich, bez których możeby o nim niewiedziano. Że Śniadecki niesłusznie osądził, że metafizyka niemiecka dla niektórych głów tylko dostępną być może. Że poezya w tym wieku o tyle tylko być może, o ile się pod jarzmo filozofii i nauki poddaje; że człowiek nietylko jest mieszkańcem téj ziemi, ale i obywatelem świata drugiego; dowiódł późniéj, że ludy jak człowiek prawom konieczności ulegać muszą, i w coraz doskonalsze obręby wstępywać powinny; że ci co naprzód spieszą odrzucić powinni dawne kształty i warunki, jak tę niepotrzebną skorupę, co już płodnych nasion w sobie niezamyka; że człowiek duchem i myślą wcielając się w ludzkość, dochodzi do nieśmiertelności, nie téj co imię jego w większéj od innych zachowuje pamięci, i opowiada je późnym pokoleniom, ile razy o chwale lub zasłudze wspomną, ale innéj nieśmiertelności w któréj nazwisko zginąć może, lecz ta część co się skojarzyła z duchem świata, wiecznie przytomną, wiecznie żywą będzie, choć narody innych szczepów, osiądą na dawnych siedliskach w których życie pędził,—że niewspomniemy innych smutniejszych jeszcze przekonań. Autor rzeczonych artykułów pewnie nie w Heglu ani w Wolterze natchnień dla serca szukał, kiedy brał udział w powstaniu 1831 roku

którym uczciwe wspomnienie w dziejach kraju swego imieniowi swemu zapisał.

Libelt w dziele : *Filozofia i Krytyka*, o postępie filozofii niemieckiéj w Polsce tak mówi : « U młodzieży wracającéj z zagranicy, Filozofia niemiecka należała do tonu; inni rzetelnie w niéj upatrywali postęp i szerzyli w téj myśli o niéj wiadomości. Starzy zaś krzyczeli o skażenie języka, o zawrócenie głowy mrzonkami bez rzeczy, o upadek rzeczywistych umiejętności, i t. d. Nikt nie zadał sobie pytania i nie rozwinął ażali filozofiia niemiecka przystaje do usposobienia narodowego, i ażali w przyswojeniu sobie jéj wypadków pokładać można postęp i przyszłość narodu. Liczba jednak jéj adeptów » mowi on « nie była wielka i rozsiewane z zapałem wiadomości filozofii niemieckiéj nie wpłynęły na kierunek literatury, która się z rodzimych żywiołów odradzać zaczęła, a mniéj jeszcze wpłynęły na życie narodu. Było to, jakby dzwonienie w luterskim kościele które katolików nieobchodziło. » Uczeni polscy o własnéj narodowéj filozofii myśleć poczęli. Wydał już wówczas liczne dzieła swoje filozoficzne Hœne-Wroński; zamieszkał on we Francyi i jeszcze za panowania Napoleona prace swoje rozpoczął. Uczeń Wrońskiego, Bukaty po polsku systemata jego sformował. Libelt obszerną o dziełach jego dał wiadomość, mówiąc : « że Wroński należy do najexcentrycz-

niejszych geniuszów wieku naszego, mąż rozległéj wiedzy i wielkich zdolności. » On naukę swoją nazwał Messyanizmem, czyli ostateczném pojednaniem religii i filozofii.

I do jakichże przekonań w téj mierze przyszedł? « Autor Messyanizmu uważa trzy narody w Europie, którym przed innemi dana missia spełnienia celów messyanicznych, to jest : Francya, Niemcy i Rossya. Cała przeszłość Francyi, mianowicie polityka Napoleona, który miał pogląd w przyszłość messyaniczną, pokazuje, że jéj missyą jest odsłonienie i urzeczywistnienie ostatecznych celów państwa; a w szczególności postawienie obok prawa boskiego prawa ludzkiego. Francya nie dopełni téj missyi, nie ustaliwszy wprzód w kraju moralności publicznéj. Francya się nie poznała na tém, że ją na tę drogę już Napoleon naprowadzał.

« Kiedy tak Francya wzięła missyą praktyczną, Niemcy odebrali missyą teoretyczną; to jest odsłonienie niewzruszonych zasad wiedzy ludzkiéj. Reformacya i filozofiia niemiecka uświęciły wolność myślenia; okazały, że filozofiia nie tylko się nie sprzeciwia religii, ale raczéj z nią się kojarzy. Ten kierunek ducha germańskiego koniecznie prowadzić musi do odchylenia i zaprowadzenia nowego i najwyższego dogmatu Kościoła, mającego się stać dopełnieniem ostatecznem Chry-

styanizmu, jako religii objawionéj, i zbudowanéj na duchowém odrodzeniu się człowieka, to jest na moralności istoty rozumnéj. Tę missyą mają Niemcy i przygotowują zaprowadzenie religii bezwzględnéj takiéj, jaką messyanizm ogłasza, mającéj za przedmiot kreacyą człowieka, i zbudowanéj na posłannictwie, które wziął człowiek, jako istota rozumna. Tamta religia, będąca odrodzeniem z ducha, będzie dopełnieniem chrystyanizmu; ta zaś, w któréj człowiek nieśmiertelność sam zbobywa, będzie religią ducha Świętego czyli Parakletyzmem. Ta ostatnia religia nie może wyjść z łona reformatorów ani mistyków, lecz z łona dwóch katolickich religij na wschodzie i na zachodzie. A wszelkie jest podobieństwo, że religia grecka, mająca w sobie oraz pierwiastek postępu, tego wielkiego dzieła messyanizmu dokona. »

« Rossya nakoniec jest dziś na czele Narodów słowiańskich. Alexander Cesarz dał projekt świętego aliansu; była to myśl wypływająca z jasnowidzenia przyszłéj unii Messyaszowéj. Pod Rossyi protekcyą zawiązywać się i zostawać *powinno* bractwo Świętego Ducha, mającego nadać ostateczny kierunek ludzkości. »

Lecz Wroński pisał za granicą, od lat wielu kraj swój opuścił. Rzućmy okiem na dalszy postęp w téj nauce, jaki jéj

narodowi nadali pisasze: « Budzący się na wszystkich punktach ruch intelligencyi wśród Słowian, » mówi Libelt, « zdaje się ich wskazywać, do przyjęcia dalszego rozwoju najwyższéj z umiejętności. « Uczeni więc polscy zaczęli przeglądać pierwiastki ducha słowiańskiego, aby rozjaśnić, jakaby mogła i musiała być filozofia w łonie tego szczepu poczęta.

« Na samym wstępie trafia nas zagadnienie, » mówi daléj, « czy rzeczywiście filozofia może być narodową — a będąc narodową, czy się może i powinna zaszczepić na duchowéj indywidualności ludu. Kiedy Trentowski ogłosił swoją *Myślinię*, jako logikę narodową, uderzyło wyrażenie takie wielu, i pytali jedni drugich, ażali umiejętność wszelka, będąca kosmopolitycznéj natury, może być narodową?... Filozofia ma ten sam przedmiot co religia, a Chrystus narodowéj Ewangielii nie opowiadał, skądże myśl, mająca być świecznikiem całéj ludzkości, ma się przybierać w formy jednemu narodowi tylko właściwe? Takie były zarzuty w ogólności, czynione nazwie narodowéj filozofii. »

« Tym czasem samo doświadczenie z historyi filozofii nabyte uczy, że rzeczywiście filozofije były narodowe, że była filozofia indyjska, grecka, niemiecka i że każda miała swoje osobne pierwiastki, które się tylko w łonie tego a nie inne-

go narodu rozwinęły... jak coraz nowy postęp w życiu społecznym Narodów rozwija się przez coraz nowy Naród, dla tego, że ten nowy Naród przynosi z sobą takie właśnie pierwiastkowe usposobienie ducha swego, iż mocą téj siły wewnętrznéj zdolen jest wyrobić z siebie to nowe dziejów stanowisko. Tak i na nowy szczebel pojęć ludzkich pcha się i wdrapuje nowy Naród, mocą tego samego osobnego duchowego zarodku, który tlał od wieków w łonie jego, tworzył i ocieplał narodowe jego życie. I oto przyczyna, że nowy system filozofii, w fundamentach swoich od panującego systemu różny, a posuwający go o jeden szczebel wiedzy ludzkiéj wyżéj, nie tylko może, ale nawet musi z narodowego, innoszczepowego pierwiastku wypłynąć... Nie tylko filozofia może być narodową, ale nie ma innéj tylko narodowa. I to już przyczyna główna, dla czego się *np*. filozofia grecka u Rzymian nie przyjęła, mimo usilnego przykładania się do niéj za czasow Cycerona. Czemu i niemiecka filozofia ani na romańskie, ani na słowiańskie ludy stanowczego wpływu nie wywarła. »

Jakoż znakomici pisarze polscy, lubo w akademiach niemieckich i na filozofii niemieckiéj wykształceni, dzieła nawet swoje w języku niemieckim ogłaszający, od razu w inny świat wchodzą; umiejętność ducha filozofii niemieckiéj niedostateczną im się być zdaje. « Wśród tryumfu panującéj filozofii

w Niemczech Naród młodzian wyzuty z mienia, co się dotąd w skromności serca przysłuchiwał tylko nauczycielowi swemu, naraz poczuł się sam na siłach, i puścił się w zawody w nauce mądrości, w któréj dotąd, samym tylko Niemcom wyrokować było wolno.»

«Dwóch głównie autorów wystąpiło w dziedzinie filozofii niemieckiéj, jako reprezentantów w tym kierunku nauk Narodu polskiego, obadwaj na niemieckiéj wykształceni fiolozofii: August Cieszkowski i Bronisław Trętowski. Wystąpienie to musiało być oraz młodzieńcze, pełne zapału i roszczeń, czujące w łonie swojém drgnienia przyszłości, któréj berłem ma zawładnąć. Ja wam prawdziwą dopiero niosę filozofią, boście jéj dotąd nie mieli. Otwieram wam świat nowy, któregoście nie znali, jest to świat boski, świat, który aby poznać, potrzeba nowéj władzy ducha, a jam tę władzę przyniosł z ojczyzny mojéj, mówi Trentowski. Cieszkowski zaś powiada, ja wam wskazuję nową, wznioślejszą okolicę ducha, niżeli była wasza, a znalazłem ją, wiedzion waszą własną metodą. Wyście klasycyzmem, my romantyzmem filozofii. Waszą germańską zwano, naszą słowiańską zwać będą.»

«Cieszkowskiego stanowisko jest jeszcze stanowiskiem filozofii niemieckiéj — on się sam policza do uczniów Hegla. To

co jest słowiańskiego w Cieszkowskim, jest ów pociąg do wyobrażalności pojęć, które filozofia rozumu odrzuca; jest przyjęcie intuicyi, czyli bezpośredniego poglądu ducha w ducha, jest nareszcie uznanie mistycyzmu, jako początkującéj filozofii. Tym trojgiem wyróżnia się autor *Polingenezyi*, od filozofii czystego rozumu, i przechodzi w dziedzinę filozofii słowiańskiéj. Ztąd Cieszkowskiego wystąpienie do walki z realną osobowością ducha: ztąd wołanie na filozofią niemiecką, aby zstąpiła do czynu; ztąd dążenie na innéj drodze poruszania kwestyj żywotnych czasu, *np.* pisma jego francuzkie o Kredycie i Izbie Parów francuzkiéj, na zasadach nowszéj filozofii oparte. »

O Trentowskim « najnowszy, jasny, treściwy i gruntowny obraz całego systematu jego dało pismo *Teraźniejszość* i *Przyszłość*. » Oto jest krótki wyjątek: « Dotąd obrabiała ludzkość tylko dwa przeciwne sobie wręcz światy, realny i idealny, czyli świat materyi i świat ducha, rzeczy i myśli. Pierwszemu hołdował, biorąc rzecz w ogóle, szczep romański, drugiemu germański. Oba te światy są jednostronne, i dla tego, rozdzierając ludzkość na materyalistów i spirytualistów, walczą z sobą zawzięcie, oba bogate w filozoficzne pierwiastki i systemata. Trentowski roztwiera nam świat trzeci, równie wielki, udzielny, niezawodnie prawdziwy, równie w pierwiastki filo-

zoficzne i systemata, które rozwinie przyszłość, bogaty jak dwa pierwsze, to jest świat boski, istnie rzeczywisty..... Świat boski znany był ludziom, lecz nigdy w zupełnéj swéj czystości, nigdy jako odrębny, pełny w sobie i jedynie prawdziwy. Filozofia polska oddziela go troskliwie od świata realnego i idealnego, a przez tę *eliminacyą* spodziewa się przyjść do *ewaluacyi*. Dotąd mieszano go, albo ze światem realnym, albo idealnym, pojmując Boga, oraz istotę rzeczy i człowieka, albo za zmysłowo, albo za umysłowo. W średnich wiekach Bóg był li przedmiotem wiary, która zrobiła go niepojętą dla ludzi transcendentalnością i osadziła go za granicami świata. Bóg, Niebo było bytém, a świat niczém. Spinoza przeprowadził Boga w świat, stopiwszy wieczność z czasowością. Szeling i Hegel poparli go swémi systemami. Tak więc rozszerzył się Panteizm i panował dotąd swobodnie. Bóg był raz za światem, drugi raz w świecie. Fauerbach i jego szkoła najnowsza dziś w Niemczech, przeprowadzili wreszcie Boga w istotę człowieczeństwa, ucząc, iż duch ludzki jest Bogiem. Trentowski rzekł na to : « Niemiecka filozofia skończy na tém, że każdy człowiek zawoła : Jam jest Bogiem! *Jest to głupstwo*. Panteizm wylewa się koniecznie w Ateizm. » Cóż przeto przedsiębierze filozofia narodowa? Ona mówi : Bóg musi być transcendentalnością, i znajdować się, jak w średnich wiekach, za krańcami świata... Ale i ze świata nie wy-

pędzisz już Boga, gdyż panteistyczna filozofia okazała widocznie, że znajduje się w nim boskość. Również z piersi człowieczeństwa nie wypędzisz Boga, gdyż każdy z ludzi zna dziś wysoką swą śród stworzenia dostojność: czuje się istotą boską, to jest nieśmiertelną, wolną, kochającą prawdę, piękność i cnotę, te rzeczy niebieskie, mającą sumienie, pochodzące z krain nadziemskich. Bóg przeto jest: *Za światem, w świecie i w piersiach człowieczeństwa.* Jest za światem, *jako Bóg istotny, stwórca świata i wszechrzeczy;* jest w świecie, *jako wieczne słowo Boże*, niezmienne śród ciągłéj zmienności. Jest wreszcie w człowieczeństwie, lub w ogóle, w człowieku, jako *tchnienie Boże... Bóg sam na czele*, tudzież *boskość* w świecie i w człowieku, stanowiąc wieczny wszelkiéj realności, oraz idealności rdzeń i środek, czyli istną rzeczywistość, są tedy światem trzecim boskim. Człowiek jako ciało, jest li światem realnym: jako dusza, li światem idealnym; a jako to, co zowie się Ja, czyli wedle wyrażenia się Trentowskiego, jako Jaźń, światem boskim w stworzonéj jednostce. Jaźń jest bóstwem stworzoném od Boga, wprost i bezpośrednio, zamieszkującém światową istotę człowieka; tchnieniem Bożém w nas... tém co pismo święte mianuje obrazem i podobieństwem Boga, a co Bochwic rozumie przez objawienie Boże w nas. Każdy z nas jest w rdzeniu swym Jaźnią, czyli dziecięciem, lub synem Boga, wedle starego te-

stamentu, a w światowéj korze swéj dziecięciem lub synem człowieka. Jest to człowiek żywy i umarły, o którym prawi nowy testament... Żywotem jaźni jest miłość Boga i miłość bliźniego, czyli miłość świętości i miłość wolności. Miłość Boga i świętości wiedzie ją do religii, a miłość bliźniego i wolności do polityki. Religia jest polityką (!) względem Niebios, a polityka religią (!); obudwu pierwiastkiem jest miłość. »

Ta krótka wzmianka o pracach filozoficznych w Polszcze nie daje o nich dokładnego wyobrażenia (1), pisma też mojego nie może być celem dokładność, pokazuje ona tylko, że jak filozofia materyalna XVIIIgo wieku, z duchem się polskim pojednać nie mogła, tak też i niemiecka filozofia nie przystała mu. Kiedy tak zwana romantyczna szkoła, podniosła w Polszcze walkę, przeciw znakomitym pisarzom z czasów Stanisława Augusta, czczonym i poważanym w narodzie, odskoczyła ona zupełnie od literatury obcéj, a Malczewski za godło poematu swego *Marya*, wziął te wiersze Jana Kochanowskiego :

« Wszystko się dziwnie plecie,
Na tym tu biednym świecie,

(1) Wyjątki te z dzieła Libelta są zrobione, a wielu wszakże mniema, że on dwóch tych pisarzy niezupełnie słusznie i bezstronnie ocenił.

A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić. »

Jakoż czy to Mickiewicz, kiedy w *Dziadach* przywołuje duchy zmarłych, czy Zaleski, kiedy się pieśni ukraińskich dosłuchuje, czy Goszczyński kiedy do poematu swego czarownicę wprowadza, w innym oni zupełnie są świecie.

Filozofia polska, materyą i myśl uważa jako cząstki jednéj całości; systemata filozoficzne, na podstawie tych jednostek zbudowane, nazywa jednostronnémi; człowiek oddany materyi tylko, staje się zwierzem, oddany myśleniu żyje w czczości, staje się nieruchomym; filozofia polska przyjmuje świat niewidzialny: całość czyli absolut. Trentowski tak o nim mówi: « Absolut (1), jest jeden właściwie, ale naturą jego jest Trójca. Absolut główny jest Bogiem, biblijnym Bogiem ojcem. W nim znajduje się, jako odwieczna jego przyroda (attrybut), absolut drugi, będący pierwiastkiem natury. Jest to Bóg Syn, a imie jego pierwogrunt, lub też bezgrunt. W absolucie głównym leży, jako również odwieczna jego przyroda, absolut trzeci, stanowiący pierwiastek niewidzialnego świata. Jest to Bóg Duch, a imie jego umysłowość. » Człowiek zwierz zaprzeczył Boga, kiedy się zamknął w sobie,

(1) Wypis z *Dziennika Narodowego*, r. 1842, N. 82.

zaczął dumać i rozmyślać; w myśli jego powstało wyobrażenie bóstwa, ale wyobrażenie oderwane, abstrakcya, ani istoty ani miejsca bytu jego oznaczyć nie umiał, a i na to oburzyli się filozofowie. Trentowski mówi: że jeden z uczniów Hegla z nienawiścią powiedział że « Szelling przypuszczając między człowieczeństwem a Bogiem cudowne pośrednictwo, ugodził w pierś filozofii morderczym sztyletem. Filozofia tego przynać nie może bez popełnienia samobójstwa na sobie, skoro bowiem tylko cudowny pośrednik znał Boga, wtedy każdy fanatyk ma słuszność, wtedy filozofia nie potrzebna wcale. » Filozofia polska uznaje Boga osobą, duchem, istotą żyjącą, stąd czynną— nie ostał się on przed trybunałem rozumu, ale « rozum, mówi Libelt, sam przez się nic zbudować nie może, rozwalić nawet nie jest w stanie. Rozum jest pochodnią prawdy, jest to duch oświeciciel, ktory z nami jest po wszystkie wieki i naucza nas wszelkiéj prawdy; ale rozum sądzący, wnioskujący, dociekający i pojmujący, jest w tych wszystkich przymiotach tylko widzeniem siebie, ale jest bezmocen stać się stworzycielem. Musi być inny pierwiastek ducha, mający siłę wywołania świata widomego do życia. Rozum który wszystko zanegował, i ten twórczy pierwiastek w duchu zanegować musiał. Duch oświeciciel zanegował Ducha stworzyciela. Uważając rozum jako abstrakcyę, mówi, że rozum jako rozwiązujący wszystkie kształty, a do tego jedynowładny, byłby

straszliwą potęgą, byłby zatraceniem świata. Teorya rozumu musi się oblec w ciało ukształtowane i nabrać żywota, aby z tém, co ma kształt i żywot poszła w zapasy.» Kiedy Chrystyanizm rozwalał poganizm, nie rozwalał go myślą ale wiarą, która na sercach ludzkich, dla tej nowéj religii, zbudowała kościoł żywy, nie kamienny. Kościoł w krwi i ciele, i dla tego kościoł wojujący i tryumfujący «trzymając się kwestyi, mówi daléj, o które się dziś filozofia rozbija — kwestyi osobowości Boga i nieśmiertelności duszy, już z góry wyrzec możemy, że filozofia na stanowisku samego rozumu do pojęcia ich przyjść nie może.»

I daléj znowu: «Osoba w znaczeniu religijném, jest Bóg w potędze tworzenia i działania, Bóg żywy, wszędzie obecny, materyalność cała jest jego szatą, i w téj szacie pokazuje się człowiekowi—to w krzaku ognistym, to spuszczający się jako obłok na świątynią, dający znać przez głos i słowa bytność swoją — zstępujący w ognistych językach, stający się człowiekiem, ukazujący się w postaci gołębicy. Cokolwiek tu fantazya ludu i sztuka dodała, to głęboka w tych kształtach leży przecież prawda; iż duch jako osoba pojęty być nie może, jeżeli nie będzie pojęty w materyi, że w tém połączeniu materyalności i duchowości, z czego się zaraz wyradza kształt, czyli duchowością upostaciowana materya; że w takiém prze-

niknieniu się dwóch pierwiastków, jest tylko możliwość żywota Boga jako indywidualności, siebie wiedzącéj i działającéj — czyli osoby.

« W znaczeniu pospolitém duch - osoba, jest jak człowiek-osoba, tylko że w ciele nieskazitelném i nieśmiertelném, przenikającém czas i przestrzeń — atoli w całéj indywidualności żywota... Dusza jest w wyobrażeniu religijném i pospolitém taką osobą...

« Nie jest myślą naszą, mówi nakoniec, w przytaczaniu téj różnorodnéj galeryi obrazów ducha, narzucać je filozofii do wyboru lub naśladowania; ale chcieliśmy niémi dowieść, że w poczuciu wszystkich narodów i wieków złożone jest pojęcie ducha jako osoby żywéj, pojawnéj przez kształt i materyą, i że pojęcie nieśmiertelności tylko do takiéj osoby jest przywiązane. Jeżeli więc to pojęcie, pod rozmaitemi, by też najdzikszémi formami fetyszyzmu, zawsze i wszędzie się pojawiało, powinnoby to filozofią zastanowić, że system na panowaniu samego rozumu oparty, nie może być prawdziwy, gdy w materyi Boga i nieśmiertelności przychodzi do rezultatów, z wiarą i utajoném, instynktowém pojęciem wszystkich czasów sprzecznych. »

Lecz filozofia jest to nauka wszechstronnéj i wszechwładnéj mądrości, nie tylko więc pod względem religijnym, ale też pod względem politycznym i społecznym wyrabia pojęcia i kształt im nadaje. Z trzech najcelniejszych pisarzy, jakich dziś ma Polska (1), w Trentowskim i Cieszkowskim, serce, czucie, imaginacya, zdają się przemagać, w Libelcie zimna rozwaga goruje; staje on jak przezorny nauczyciel ludu. Trentowski krwią i duchem zdaje się wyrosł z téj ziemi polskiéj, za którą walczył. « Otwieram wam świat nowy, ale do poznania jego potrzeba nowéj władzy Ducha, jam tę władzę przyniosł z Ojczyzny mojéj. » mówi do Niemców, a Libelt taki o nim sąd daje. Trentowski, « to, co jako filozofią Niemcom podaje, jest na pierwiastku narodowym polskim osnute. Czyni zatém krok daléj do filozofii *słowiańskiéj*. » O Cieszkowskim zaś « że go jeszcze sami Niemcy do filozofów swoich policzają, tak mało filozofia jego rozwinęła się w pierwiastku słowiańskim. » Nie pojmuje i nie widzi tylko filozofią słowiańską, która « musi wypływać z pierwiastku słowiańskiego, a w szczególności polskiego, gdzie najwięcéj śladów budzącego się ducha. »

Przedmiot to wielkiéj uwagi godny, a w dalszym ciągu pisma tego będę miał zręczność pokazać, do jakich on prowadzi

(1) Pisma ś. p. Stanisława Chołoniewskiego, na innym gruncie oparte, na osóbną też zasługują wzmiankę.

następstw. Możnaby zapewne utrzymywać, że filozofia polska, musi razem być filozofią słowiańską. Wszakże, jeżeli między uczonymi polskimi była kwestya, czy filozofia jako nauka natury kosmopolitycznéj, może być narodową? dla czegoż nie możnaby położyć téj drugiéj kwestyi — czy ma się nazywać słowiańską, czy polską? Słowiańszczyzna dotąd nie była nigdy, że tak powiem, istotą żyjącą, nie była całością, narodem, jest dopiero w pojęciu, w myśli, może w przeczuciu. Na tych rozległych dziedzinach rozmaitych rodów i narodów słowiańskich, są dwa różnorodne, i wstecz sobie przeciwne pierwiastki, tak pod względem religijnym, jak politycznym i społecznym. Długowieczne walki, nadały każdemu z tych dwóch pierwiastków odrębną i widomą postać. Oba są żyjącémi istotami, jeden przy mocy i sile materyalnéj, drugi potęgą ducha silny i nieugięty. Filozofiia niemiecka, którą nie wiem czy dziś jeszcze właściwie germańską nazywaćby można, położyła dopiero kwestyą, starała się wyrobić pojęcie jedności Niemiec. Rewolucye teraźniejsze pod tym się rozpoczęły hasłem. Czyli kiedy przyjdzie do germańskiéj jedności państwa, nie wiem. Wszakże dla różnorodnych pierwiastków ducha niemieckiego, filozofiia nieznalazła dotąd punktu, na którymby się porozumieć i pojednać mogły. Jeżeli gdzie, to w owych ostatnich wypadkach niemieckich, możnaby pokazać dowody, że filozofia nie zawsze jest istotną mądrością, chociaż za taką

się podaje i jest uważana. Owszem pojęcie i dążności jakie Niemcy wykazały, uczucie braterstwa ludów jakie w sobie wyrobiły, raczéjby mnie przychyliło do zdania Furriera, że filozofia wzbija tylko człowieka w zarozumiałość i pychę, wydoskonala obłudę i chytrość. Cóż dopiero mówić o Słowiańszczyznie w któréj różnorodność pierwiastków przeciwnych jeszcze jest wydatniejszą? Maż Polska odbierać rzeczom i pojęciom nazwisko własne i przybierać inne, które ani przeszłości ani teraźniejszości nie ma? Przechodząc na to obojętne różnolicowe stanowisko, niewyrzekaż się własnéj istoty? Żeby była filozofiia słowiańska, potrzeba znaleść religię słowiańską, prawodawstwo słowiańskie, historyę słowiańską. Wiem że to wszystko dziś znajdują na obałamucenie myśli narodowéj, ale w tém wszystkiem jest istna złuda, pół prawdy a pół fałszu; istoty żyjące w Słowiańszczyznie były tylko dwie, Polska i Rossya. I dziś na polu słowiańskiem ostać się trudno; albo przy Polsce, albo przy Rossyi stać trzeba.

Najgłówniejszy przedmiot filozofii, i tu Libelt najaśniéj się tłómaczy, jest to zupełna rewolucya społeczna: « Charakter epoki, w któréj żyjemy, jest krytyczny, czyli rozwiązujący. Świat oddawna rozpadły na świat materyalnych i duchowych stosunków, na obydwóch tych odstaniach pęka się we spojach swoich i upadkiem grozi.... Reformy socyalne stały się gwał-

towną potrzebą czasu.... rozwala się nawet, rozlatnia się świat ducha, albowiem odwieczne jego podwaliny, osobowość Boga i nieśmiertelność duszy, owe dogmata wieków, nie ostały się przed trybunałem rozumu. » Libelt kładzie kwestyą, czyli w ogóle w tych dwóch pytaniach stanowić może rozum, a jeżeli się tu pokaże inkompetencya rozumu dokąd się filozofia na panowaniu samego rozumu oparta przerzucić musi. « Będę, mówi, szukać nowego pierwiastku w Słowiańszczyznie; lecz gdzie tego pierwiastku szukać? Na pozor zdawałoby się, że w inteligencyi narodu, tam gdzie już najwięcéj światła. Atoli inteligencya, mniéj więcéj rozległa, jest dopiero jedną stroną jednostki nowéj filozofii, jest dopiero ogółem, wiedzą bezbarwną, bezkształtną. Im większa w człowieku jest inteligencya, większy ogólnik, tém większa obawa, i większe podobieństwo, że się zatarła w nim narodowość, jako pierwiastek szczegółu, jeżeli wiedzy szukać trzeba między uczonymi narodu, to pierwiastku narodowego szukać trzeba wśród samego ludu. Nad ludem naszym przeszły burze religijne i polityczne, socyalne nawet, i nie dosięgły, ani nierozwaliły pierwiastku jego narodowego. Szerokie potoki cywilizacyi, płynące na Polskę od Włoch, Niemiec i Francyi, rozlały się tylko na powierzchni narodu i nie przesiąkły do tych ostatnich warstw społeczeństwa. Tam więc nietknięty, pierwotny zachował się pierwiastek narodowy. »

« Praktyczną stroną nowéj filozofii w nieskończone następstwa płodnéj, będzie skoncentrowanie ducha w jednostce, bo inaczéj żywot jego jest niepodobnym. Filozofia pod tym względem będzie nieustanną inkarnacyą myśli, nieustanném poczynaniem z ducha. Ku wyjaśnieniu rzeczy, użyjmy przykładu. Liwiusz opowiada, że w czasie wojny Latynów, w ten czas, kiedy się trzydzieści narodów sprzysięgło na zgubę Rzymu, że w chwili tak groźnego niebezpieczeństwa, pierwsza jest wzmianka o Dyktatorze, mającym tak nieograniczoną władzę, iż nie było bezpieczeństwa osoby, tylko w uległości, że gdy pierwszy raz widziano w Rzymie kroczącego dyktatora i niesione przed nim topory, strach wielki padł na lud. Widziemy tu w całém znaczeniu inkarnacyą władzy, prawo chodzące i jego exekucyą, rozpościerające postrach i uszanowanie; władzę w koncentracyi ducha, w jednostce i dla tego w całéj potędze żywota. »

« Podobnie wszystkie idee ducha nadadzą sobie żywot w jednostkach. »

Filozofia słowiańska przyswoiwszy sobie te wszystkie wypadki do jakich przyszły systemata filozoficzne Francyi i Niemiec, nową siłą ducha ludu słowiańskiego ożywione, kiedy się stanie potęgą w jednéj osobie skoncentrowaną, « będzie filo-

zofią postępu, nieprzyjaciółką wszelkiéj stagnacyi, pociągającą przechodem swoim ociężałych, a tych co chwytają za koło jéj potężnego toczącego się naprzód rydwanu, aby go wstrzymać, lub wstecz cofnąć, powalająca o ziemię, i gruchocząca na miazgę. »

Zasady główne co do religii słowiańskiéj, braterstwa, władzy i własności są wskazane w dziesięciorgu przykazań filozoficznych przez niego napisanych. Według nich, « wszelkie dobro materyalne pochodzi od Boga nie od ludzi. W tém leży uszlachetnienie materyi, oraz przeobrażenie własności prywatnéj na lennictwo boskie, które przejął ród ludzki. Braterstwo wszystkich członków narodu polega na jedności myśli boskiéj, którą naród, jako osobna narodowość reprezentuje. Różność społeczna, czyli hierarchia, polega na możności zasług pojedynczych osób w realizowaniu onéj myśli. Władza jest to myśl boża uosobniona, by mogła być twórczą, wyjść z siebie i urzeczywiszczać się. Naród jest wcieloną wiedzą bożą, zatém najwyższą i jedyną władzą, i tę władzę przelewa na jednostki wolą swoją. Jednostki władzy są czynowniki woli bożéj, najwyższa jednostka, najwyższym czynnikiem. Religia Chrystusa stawiająca świat widomy w bezpośrednim stosunku ze światem niewidomym, a bliżéj religia katolicka zniżająca samowładztwo rozumu, przypuszczająca obok niego wewnę-

trzny, bezpośredni przegląd ducha, jest religią słowiańską. Wszakże będzie to religia w zgodzie z filozofiią, a więc religia postępu, tém samém różna od dotychczasowego na opokę stwardłego katolicyzmu. »

Mickiewicz ku któremu się myśl narodowa często zwracać zwykła, wszystkie te kwestyje dziesięciorgiem przykazań filozoficznych objęte, na katedrze w Paryżu podniosł. We względzie jednak idei słowiańskiéj, Mickiewicz nigdy myśli swojéj jasno nie wytłómaczył. Autor *Ody do Młodości* i dziś myślą swoją nie staje w żadnym pojedynczym narodzie, ludzkość całą okiem ducha swego zmierza i przenika. Libelt tak o nim mówi: « ogniskiem jego myśli, nie jest sama Polska, ale Słowiańszczyzna; a i ta nawet, tak jak u Wrońskiego, w podrzędnym uważana stanowisku względem Francyi, bo ogniskiem wszelkiego ruchu i wszelkiéj siły, wedle autora prelekcyi, jest Francya. Dwa razy wojska francuskie postawiły nogę na ziemi słowiańskiéj : za Karola Wielkiego i za Napoleona. Dotąd jest narodową wiarą w tych krajach, że Francya ma przeznaczenie raz jeszcze wstrząsnąć północą, i w ten czas plemiona zachodnie i północne połączą się około jednéj idei chrześciańskiéj, około zbudowania jedności religijnéj, politycznéj i społecznéj, co będzie rozwinięciem dogmatu chrześciańskiego. »

« Dopełnienie zatém Chrystyanizmu jest także wedle Mickiewicza ostatecznym celem ludzkości. Czemuby jednak idea słowiańska w Słowianach samych nie miała wskrzesić wyobraziciela swojego, jest nie tylko zagadką, ale nawet inkonsekwencyą z tém, co indziéj Mickiewicz utrzymuje, iż ludy słowiańskie wyszukują człowieka, w którymby było ześrodkowanie wszystkich sił. Moskale widzą go w swoim Carze.... »

« Ta idea Słowiańszczyzny, czy dla tego, że przez autora niedość jasno była pojętą, czy że mistycznie ukształtowana, była dlań widzialną od dawna w dziejach Słowiańszczyzny, naprowadziła go na rozmaite paradoxa: *np*. tłómaczy rozbiór Polski, nie z chęci zaborów, ale z przyczyny któréj powszechnie nie rozumiano, że trzy mocarstwa poszły za silniejszym pociągiem, za instynktem własnéj konserwacyi, bo czuły, że tu wśród ludów słowiańskich zabłysła nowa idea. Gdyby Rossya należąca do zaborczych mocarstw nie była słowiańską, myśl przytoczona acz nie słuszna, miałaby jakieś prawdopodobieństwo. W konsekwencyi powinien był autor zamienić ideę słowiańską na ideę polską. »

Jednym z najznakomitszych pisarzy jakich dziś Polska wydała, jest autor *Komedyi Nieboskiéj*. Wieszcz i filozof razem, wzrokiem ducha swojego daleko sięga i daleko widzi. W pa-

mięci jego utkwiły żywo okropne wypadki, do jakich filozofia jednostronnie pojęta doprowadziła narody, które ją przyjęły. Dlatego autor dzieła *Krytyka i Filozofia* powiad amu: trzeba rachować na łagodność obyczajów i uczucia ludu naszego. Wieszcz ten narodowy, różne myśli narodowéj przedstawia widoki. Trzy myśli Ligenzy i Psalmy Przyszłości, są to dwie różne strony jednego obrazu.

Libelt mówiąc o teraźniejszéj poezyi polskiéj, o autorze *Komedyi Nieboskiéj*, o Mickiewiczu i Zaleskim, tak się wyraża: « Promienistym punktem u wszystkich jest przyszłość Polski, a przez nią przyszłość całéj ludzkości.... Lecz ta Polska, będąca punktem środkowym wieszczenia naszych poetów, nie jest to państwo polityczne, w niepodległości na wzór innych mocarstw. Lecz jest to idea nowa, która się wciela w Polskę i ma z niéj zrobić naród, przewodny karawanie innych narodów. Ma to być idea nowa, zbawcza, jak przed ośmnasto wieki była idea Chrystyanizmu. Pojęcie więc téj idei, rozgłośne w poezyi wieszczéj, jest jéj filozoficzną stroną. I to jest co nazywam przejściem do filozofii słowiańskiéj. »

Kończąc ten krótki przegląd literatury polskiéj, cóż widziemy? Uczeni nasi podnosząc dotychczasową filozofią rozumu i myśli, na wyższe stanowisko ducha, na narodowym stawiąc

się gruncie, zrobili nie postęp, ale odstęp. Filozofią XVIIIgo wieku i późniejszą niemiecką za niewłaściwe, niedostateczne, jednostronne uznali. Kładąc zasady przyszłéj filozofii narodowéj, filozofia polska przywraca naprzód istność Boga, którego filozofie poprzednie albo zaprzeczyły albo pojąć niemogły. Niewiem czy Bóg Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława, Bóg ludu polskiego, jest Bogiem Trentowskiego, wszakże ów jego Bóg biblijny, czyli Absolut główny, którego Absolut drugi pierwogrunt, Bóg Syn, i umysłowość, Bóg Duch, nie jestżeto, to samo co lud polski mówi i pojmuje : Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty, trzy osoby jeden Pan Bóg. Filozfia mówi : Bóg jest za światem, w świecie i w piersi człowieczeństwa; lud polski odpowiada : Bóg jest w Niebie, na ziemi i na każdém miejscu. Co Kochanowski w XVI wieku o rozumie powiedział, to samo dziś mówi Libelt, że sam rozum ani zbudować, ani nawet rozwalić nie ma mocy. « Braterstwo wszystkich członków narodu polega na jedności myśli boskiéj, » Polacy Słowian i wszystkie inne ludy, uważają za braci w Chrystusie który jest Bogiem. « Władza, jest to myśl boża.... naród jest wcieloną wiedzą bożą... jednostki władzy są czynowniki woli bożéj.·. » Nigdy w Polsce nie było o to sporu; przekonanie, że wszystko od Boga wychodzi i z jego dzieje się woli, tak gruntownie w myśli narodowéj utkwiło, że o tém do czasów spływu nowych wyobrażeń filozofii XVIIIgo wieku, nikt wąt-

pić nie śmiał. Królowie polscy byli wybieralni, a dla tego pisali się królami z łaski Bożéj. Władysław Krzywousty dodawał jeszcze: « i nieprzyjaciel wszystkich Pogan; » i nigdy im prawa pisania się królami z łaski Boskiéj niezaprzeczano. « Wszelkie dobro materyalne pochodzi od Boga nie od ludzi. » I to także jest prawda, w Polsce znana i rozumiana. Wieleż to razy każdy słyszeć musiał, kto w Polsce żył i mieszkał, jak będąc na wsi u właściciela, szlachcica, albo w chacie włościanina, kiedy kto powie: piękną masz własność, piękny urodzaj, piękne dzieci; odpowie ci każdy: wszystko to boskie nie moje, Bogu to należy, z boskiéj to łaski: wedle nauk katechizmu, który za prawdę mędrszy jest od wszystkich systematów filozofii.

Mimo jednak całéj prawdziwości zasady na któréj to wyobrażenie o własności spoczywa, którą pierwszy Mickiewicz podniósł, a Libelt w przykazania filozoficzne zamieścił, warto zgłębić istotną téj zasady wartość. Pod pędzlem mistrza, wieleż to razy myśl fałszywa nabiera wdzięku, powabu, lecz kiedy ją filozofia podnosi, rzeczą jéj być powinno rozjaśnić fałsz, a samą tylko przedstawić prawdę. Od Boga pochodzi wszystko, a zatém i własność. Dla czego jednak własność u wszystkich narodów cywilizowanych, była opisana surowémi prawami, broniącemi ją od napaści i pożądliwości tak pojedynczych

członków społeczności, jakoteż rządu? a gdzie własność nie była jedną z głównych fundamentów budowy społecznéj, jak naprzykład u Kozaków Zaporozkich, gdzie był Kommunizm zupełny, albo też w Egipcie, gdzie rząd wszystkiego jest właścicielem, dla czego społeczność taka przedstawia się jako obraz barbarzyństwa lub despotyzmu? W Słowiańszczyznie cóż widziemy? Naród Polski szanuje w każdym członku społeczności jego indywidualną niepodległość, prawami uświęca posiadanie ziemskie, niepodległość obywatelską broni od napaści rządu. W Rossyi przeciwnie, zasadą rządu jest krępować indywidualną niepodległość. Rząd jest panem nie tylko osób, ale i dóbr; stąd w Rossyi dozwolona konfiskata na rzecz rządu; w Polsce obywatel mógł stracić własność, ale ta dla tego nie przechodziła na rzecz rządu. Ujmujący rozbójnik Szyllera, wywoływał bandę łotrów. Pozorne zdanie Mickiewicza o własności niemożesz podobnych sprowadzić skutków, jeżeli go filozofia nie rozjaśni? Przyjąć za zasadę, że « rząd jako czynownik woli bożéj przez wolę ludu objawionéj, jest samowładnym panem w narodzie, » jest wszetecznym odstępstwem myśli narodowéj polskiéj; jest to powiedzieć jedném słowem: w Rossyi tylko jest rozum i prawda. Autor przykazań filozoficznych nie miał téj myśli, bo on chce, aby rząd od ludu był wybieralnym, ale gdyby nawet do tego przyjść mogło, szatańskim byłby rząd taki, a Polska zbierając dziś materyały do

przyszłéj walki, taką przyszłość narodowi wskazując, myśli jego niezaprowadzi na inną drogę, tylko do uznania świętości władzy, która dla propagandy tych zasad stworzona, ma swój byt, i w porównaniu z obrazem dyktatora, który to wszystko w życie ma wprowadzić, łagodnym jeszcze despotyzmem być się zdaje.

Powtóre: « Religija słowiańska będzie w zgodzie z filozofią, a więc religiją postępu, różną od dotychczasowego na opokę stwardłego katolicyzmu. » Że katolicyzm jest silną opoką na któréj Kościół Chrystusa zbudowany, dowodem, tylowieczne walki, które przetrwał. Czy w téj opoce nie ma już życia? Czy to jest zdanie całkowitego mędrca? nie moją jest rzeczą nad tém się zastanawiać. Wszakże jest to przedmiot najważniejszy uważając go w stosunku do Polski. Naród, społeczność, jak braterstwo, wolność, nie mogą się dać pojąć bez religii; jest to już tak pospolite zdanie, że chyba jaka próżna a pusta głowa wątpićby dziś o tém mogła. Kiedy protestantyzm marnieje i niknie, Rossya od Piotra Wielkiego zbiera siły, na rozburzenie potęgi religijnéj w Rzymie reprezentowanéj, na któréj opiera się cała cywilizacya Zachodu, przyjmującego wszystkie następstwa rewolucyi 89go roku, oprócz tych zboczeń i rozwiązłości umysłu, kiedy człowiek sam siebie ubóstwił i na ołtarzach Boga, boginię rozumu postawił; Polska zamykając przed sobą

to źródło z którego cała cywilizacya do niéj spływała, musi szukać innego punktu oparcia. Gdzież go znajdzie? Protestantyzm jest skazany na rozburzenie; sam Libelt to utrzymuje. Wroński mówi, że religia mająca być dopełnieniem Chrystyanizmu, najpodobniéj wyjdzie z religii greckiéj, mającéj w sobie pierwiastek postępu. Lecz religija grecka reprezentowana przez Patryarchów na Wschodzie, dziś niéma żadnéj potęgi, pochłonęła ją w sobie Rossya. Libelt tedy opiera się na religii słowiańskiéj, któréj też niéma; śladów jéj bytu przed Chrystusem szukać potrzeba. Religija ta, mówi, będzie w zgodzie z filozofią; myśl fałszywie wyrażona. Filozofia jeżeli ma być nauką płodną, rodzajną, powinna być w zgodzie z religiją, a nie religija z filozofią. Religija cóż jest innego jak pojęcie prawd niewzruszonych, wiecznych, czy to do nich człowiek, rozumem i doświadczeniem wieków przyszedł, czy przez objawienie doprowadzony został; są one podwalinami, na których każda budowa ludzka, a zatém i filozofia rozumnie i stale wznoszoną tylko być może; takie są istność Boga, nieśmiertelność duszy, miłość bliźniego. Stąd wolność, braterstwo. Gdyby religija do filozofii stosować się chciała, nie już wiekami ale latami zmieniaćby się ciągle musiała. I jakiżby to był nieszczęsny los saméj filozofii, gdyby ten główny punkt oporu, jak Kameleon jaki, ciągle się przed nią w nowe przybierał barwy. Filozofowie polscy dzisiejsi, odstępując filozofij

jednostronnych, ujemnych, zdają się opierać systemata swoje na tych prawdach, które w uczuciu i sumieniu ludzkiem stały się wiarą. Od Chrystusa u ludów cywilizowanych wiara tylko jest chrześciańska, wiara objawiona, w któréj człowiek rozumem dochodzi jéj prawd niezmiennych. Polska uznała reprezentacyą téj wiary w Rzymie, Rossya w osobie ją Caraześrodkowała; szukać jéj w zamierzchłéj Słowiańszczyznie, trzeba naprzód odstąpić od wiary ojców, od wiary ludu polskiego, aby po próżnych szamotaniach się z nieujętą marą Słowiańszczyzny, trafić na jedyny punkt widomy, na ducha Caryzmu skoncentrowanego w jednostce.

Czyn i skutki.

Gdy tak piszą i dysputują w świecie literackim, są ludzie co na innéj drodze pracują. W gronie emigrantów polskich utworzone Tow. Demok. nie filozofuje, ale wartość filozofii wysoko ceni, i z niéj co mu potrzeba bierze. Przyznać potrzeba, że widzi od razu wiele rzeczy, do których filozofia po długich dopiero rezonowaniach dochodzi — i od razu zastanawia się nad tém, jak lud poruszyć, jak komuny uorganizować, jak

przyszłą władzę urządzić — « równość wyprowadza z natury, « za pierwszą podstawę organizacyi społecznéj bierze » aby, jak mówi Mickiewicz, « zniszczyć garby towarzyskie, które « pozostały jeszcze w duchu, » Polskę w rozmaitych oplata kierunkach, do ruchu, do czynu wzywa, bo jak pisze Cieszkowski: « Nie idea, ale czyn jest ostatnim wysiłkiem, przeznaczeniem, « ostatniem spełnieniem się ducha » i znajduje męczenników w Zawiszach, Konarskich, Dembowskich, co na rusztowaniu lub pod toporem giną.

Tow. Dem. nie pojmuje innéj Polski, tylko taką, jaka za przedchrześciańskich była czasów — tam tylko były rozum, cnota, szczęście, lud, prawda. Na dowód przytaczamy wyciąg dosłowny z pisma jednego z jego członków Józefa Ordęgi, który z wiadomością rzeczy odmalował pojęcia i zasady towarzystwa w deklaracyi d. 14 Czer. 1838 r. w Rennes wydrukowanéj. « Pierwszym i koniecznym warunkiem bytu i uorga-« nizowania społeczeństwa, jest pojęcie i wykazanie celu dla « którego się zawiązuje lub zawiązało. Manifest Tow. Dem. « które właśnie pracować ma nad przyszłą reorganizacyą Pol-« ski, nie tylko że nie wykazuje celu jéj narodowego ale co « gorsza, nie pojmując go, niweczy, zwracając Polskę do po-« rządku towarzyskiego Słowian czasów przedchrześciańskich, « do porządku, w którym ludy wiedzione jedynie instynktem

« przyrodzonym własnéj konserwacyi, czyli tak zwaném pra-
« wém natury, téż tylko konserwacyą za cel miały, popierając
« takową przez wzajemne mordy, podboje i łupiestwa. Ró-
« wność, gminnowładztwo Słowian podaje nam manifest za
« wzór przyszłéj organizacyi, niepomny, że to gminnowła-
« dztwo, tak jak u podziśdzień istniejących jeszcze dzikich
« hord, tak i u Słowian na sile tylko oparte być mogło, jako
« u barbarzyńców wiedzionych tylko instynktem naturalnym,
« uświęcającym wszelkie środki dla zachowania tego Ja. A
« więc manifest Tow. zwracając Polskę do czasów barbarzyń-
« skich, odrzuca tém samem chrześcianizm — odrzuca tę wia-
« rę, która przez X wieków Polskę narodem czyniła. A więc
« manifest Tow. Dem. wypierając się chrystyanizmu, wypiera
« się tém samém głównéj demokratycznéj zasady, to jest za-
« sady powszechnego braterstwa, po raz pierwszy przez Chry-
« stusa ludzkości objawionéj i do zrealizowania podanéj. A co
« więcéj manifest Tow., które przyjmuje wiarę w postęp, za-
« przecza takowego, gdyż zwracając Polskę do wyobrażeń
« czasów przedchrześciańskich, twierdzi tém samem, że Polska
« przez X, a Europa cała przez XVIII wieków, nie tylko nie po-
« stąpiły, ale wstecz się cofnęły.... Manifest uświęca egoizm,
« źródło wszystkich nieszczęść i cierpień człowieczeństwa,
« twierdząc: że celem człowieka jest własne szczęście, myśl
« niwecząca nawet wyobrażenie braterstwa i równości, wpływ

« grubego materyalizmu, który jak wiemy nie dopuszcza za-
« sady postępu. Wprawdzie wspomina manifest imie Boga, lecz
« wyprowadzając prawa człowieka z natury, zapiera tém sa-
« mém bytu jego, a odmawiając przez to dążnościom człowieka
« wszelkiéj sankcyi moralnéj, stawia go wrzędzie zwierząt.
« Równość którą manifest za pierwszą podstawę organizacyi
« społecznéj ogłasza, wyprowadza z natury, jakby natura pod
« jakimkolwiek bądź względem czy to fizycznym czy moralnym
« takową uświęcała! Prawo natury, czyli wprost ten instynkt
« zwierzęcy, szukający wszelkich środków do zaspokojenia
« siebie polega tylko na sile, niweczy zatém wyobrażenie
« nawet równości. Manifest w miejsce powinności dla społe-
« czeństwa, z wykonania których prawa dopiero dla człowieka
wypływają, uznaje... za pierwszy cel w społeczeństwie, inte-
« res własny człowieka, prawo jego czyli jak się wyraża, wła-
« sne szczęście, a pytam się, czyż może cień nawet równości
« zachowanym być tam, gdzie za pierwszą zasadę i cel uzna-
« nym jest interes indywidualny, szczęście, które tak WZGlę-
« dnie, i różnie pojmowane są? i t. d. »

Gromada Grudziąż z członków od towarzystwa w owéj chwili odstępujących zawiązana, bo zbyteczne umiarkowanie w towarzystwie tém widzieli, tak tłómaczy czego potrzeba w Polsce. « Rzuciłeś okiem na rozbitków polskiego rycerstwa

« a dwa różnorodne spostrzegłeś w nim zaraz pierwiastki; « jeden był przeszłością, konaniem, drugi przyszłością, żywo- « tem — officerstwo i żołnierz. Szlachta i lud... ażeby ustalić « równość, znieść nędzę i pojedynczych tyranow chęci zbez- « silić, należy dążyć do tego, by ludzie nie dzielili się na obóz « mających własność i na obóz bez ziemi. » (1) A co gromada napisała, znajdą się tacy, co to do Polski zastosować zechcą i włościanin polski zrozumie o co idzie, kiedy jaki Niemiec, lub agent niemiecki, wysypie przed nim garść pszenicy i garniec żyta i powie — to szlachta, właściciele, a to chłopi.

Długo Towarzystwo jest tylko szczupłém kołkiem : gorliwy Lelewel, różni inni dobrze krajowi załużeni obywatele, upartą z niem toczą walkę. Wszakże Polska ku niemu ucho swoje schyla, w takim tylko kierunku, na takich tylko zasadach przyszłość swoją widzi, jego rozkazów słucha, wedle się nich urządza. Emigracya więc wielką massą weń wpływa i w roku 1846 w staréj stolicy Polski, ogłoszony jest manifest, wzywający lud « do wywalczenia nowego składu społeczności » a jedną z zasad społecznych dekretem d. 24 Lutego przyjętych jest

(1) Manifest ludu polskiego Gromady Grudziąż, Portsmuth 1835 roku. I nieprzyjaciele demokracyi głosić zaczęli, że wdzisiejszym wieku nikt demokracyi bez kommunizmu nie pojmuje.

ta « powstanie zrobione dla ludu, własność pojedynczych szanowana, ale wszystko, jako jedna wspólna narodowa własność, w ręku rządu być ma. » (1)

Jednym pociągiem pióra, cała budowa praw polskich niknie. Naród polski zabezpieczał własność, która obywatela wolnym i niepodległym czyni. Rewolucya społeczna, uzbraja rząd przeciw obywatelskim swobodom, w jego ręku centralizuje wspólną własność, od niego każdy obywatel dostanie wszystkiego, co mu do życia potrzebne. Oskarżano Polaków o zbytnią miłość wolności, o nienawiść ku wszelkiego rodzaju władzy — poprawili się otò — z rządu zrobili opatrzność narodową, z narodu machinę, instrument — i lud oto, Polak i Katolik, jakby zemsta Boża, za radą wrogów iść woli, bratobójczy topor podnosi, i krwią najzacniejszych synów swoich oblała się ziemia Polska. Głęboko to uczuł na ustroniu osiadły szlachcic polski, kiedy w liście do Metternicha o pomstę zawołał i czego nigdy nie było, w wierze ojców się zachwiał, wrogów za przyjacioł uważać radził — a u kolebki narodu polskiego, wzniosły się toasty, na częśc najgłowniejszego wroga Polski.

(1) Patrz kopią dziennika rządu rewolucyjnego drukowaną w Paryżu 1846 r.

Ojczenasz.

Po krwawych doświadczeniach, zawodach i klęskach, przychodzi rozwaga, i oto autor znany, człowiek niezaprzeczonego talentu, ten sam, jak mówią, w którym Prudhon przejrzał zawczasu, jakby błyszczącą na horyzoncie Socyalizmu gwiazdę, wyższy od niego i w pojęciach i w uczuciu, bo natchnienia swe z innych źródeł czerpał, wydaje dzieło pod tytułem: *Ojcze nasz.*

« Święty Boże! cóż się to dzieje w Świecie? jakże uroczo,
« jakże obrzydliwie razem! Zewsząd prawda się wykluwa, a
« kłamstwo przemaga wszędy... Bożego słowa każden używa,
« albo nadużywa, ale nikt w niém nie żyje, ni ono nie żyje
« w nikim. Braterstwo ludzi i ludów się głosi, a Kaimowe
« zbrodnie przechodzą od ludzi do ludów... Święty Boże! cóż
« się dzieje w Świecie? dzieje się po raz drugi, to co *raz*
« dopiéro odbyło się w historyi, ale co już więcéj się nie po-
« wtórzy, póki ludzkość ludzkością. Rodu ludzkiego wtóre
« przesilenie. Świat stary umiera, a nowy się rodzi. Świat
« trzeci nastaje... »

Tak zaczyna swe dzieło autor *Ojczenaszu*. Nie będziemy iść za nim w téj części, gdzie mówi o indywidualizmie wieków

pierwszych i dualizmie wieków średnich. Zbierzemy w krótkiéj treści co mówi od Działu II § 3. « Świat starożytny czyli przed-chrześciański w całości swojéj objęty, był pierwszym stanem, czyli momentem świata, był stanem przyrodzonych stosunków. Był to stan bytu... był to okres życia rodu ludzkiego w stanie natury... w właściwém znaczeniu tego nadużywanego wyrażenia... nie ów urojony, o którym filozofowie przeszłego wieku marzyli, wymyśliwszy go sobie dla potrzeby i na podstawę swoich jednostronnych teoryi... Dla starożytności był tylko świat jeden i żywot jeden, to jest ziemski, i o innym żywocie zaledwie marzyli... Starożytność cała w społecznych stosunkach tylko do przedmiotowéj idei prawa dojść zdołała i tę właśnie przez postęp całéj epoki doskonale wykształciła... Chrześciaństwo przyniosło na świat ideę daleko wyższą... jest to podmiotowa idea moralności i obowiązku... Prawo cywilne Rzymu, jako cywilne, było *nec plus ultra* ścisłego prawa... Coś wyższego nad prawo jest moralność, a księga wyższa nad wszelkie prawa ustawy, Ewangelia... Prawo, póki jest ślepem prawem, jest nieprawnem i wyższego dopełnienia wymaga. Już sami prawnicy rzymscy doszli byli do owego dialektycznego axiomatu : *summum jus summa injuria;* już sami uznali, że zewnętrzna tylko sprawiedliwość w abstrakcyjnych karbach swoich skrzepła, staje się istną niesprawiedliwością... aby rozpoznać sprawiedliwe od niesprawiedliwego, potrzeba

« tylko sądu, rozsądku; aby postępować wedle prawa, potrzeba tylko umiarkowania; gdy tymczasem, aby rozdzielić złe od dobrego, godziwe od niegodziwego, a cóż dopiéro aby pójść za głosem obowiązku wbrew służącemu sobie prawu... potrzeba podniety wewnętrznéj, potrzeba już nie prawnego, ale moralnego bodźca, potrzeba sumienia. Otóż odkrycie tego sumienia, jest istnym Chrześciaństwa płodem... Sfera prawa i sprawiedliwości jest tylko ujemną, uprawniającą. Ona mówi, nie czyń nic niesprawiedliwego... Sfera moralności i sumienia jest dodatną i nieskończoną. Ona mówi, czyń więcéj i lepiéj niż ściśle winieneś, poświęcaj się bez końca a dopiéro będziesz moralnym... Nic doskonalszego, jako ścisłe prawo, nad prawo Rzymskie. Nic moralniejszego, jako moralność, nad naukę Chrystusa. Wszelako równie jak prawo, ów zbiór zakazów, ów system zewnętrznych między członkami społeczności stosunków, nie mógł wystarczyć ludzkości... tak znowu moralność, ów zbiór nakazów, nie wyczerpuje wszelkich wymagalności *praktycznego ducha*... Prawo założyło dopiéro struny.. Moralność struny te nastroiła. Teraz potrzeba wydobyć z nich wspólny akord, a tym akordem *Socyalność*. Pod prawem były te struny obojętne i głuche; pod strojem moralności jęczały dociągając się, i czasem pękały ze zbytecznego natężenia: dziś dochodzą do stroju, czekają tylko harmonijnego zagrania. Owo zagranie... owo połączenie i wzniesienie prawa i moralności

« do czynnéj socyalności. To trzecia sprawa, to trzeci akt praktycznego żywota ludzkości. »

« Dwie ubiegłe Epoki są dopiéro dwoma podrzędnemi piątrami najwyższego przybytku ludzkości, dwiema potęgami stanowiącemi dopiéro czynniki epoki trzeciéj; owéj epoki organicznéj, mającéj wszystkie sporne i luźne żywioły w poprzedzających epokach objawionie, do żywotnéj zgody doprowadzić... Harmonia była od wieków najwyższą domagalnością ludzkości... lecz sądzono że harmonia jest, że istnieje gdzieś, jak ziemia obiecana któréj szukano, zamiast jéj utworzyć... przekonano się wkrótce że natura chociaż sama w sobie jest harmonią, rzeczywiście ładną, nie wystarcza dla ducha... ród ludzki wtedy przyjął z zapałem wieść o pierworodnym upadku... odwrócił od siebie już nie ładny świat natury, i odwrotnie znowu we wnętrzu swojém, to jest w idealnym tylko świecie zaczął szukać ładu i dążyć do harmonii, lecz ani w tym kierunku harmonia znalezioną być nie mogła... Ale harmonia, odpowie nam rzesza ślepowiernych, już przecie była dana człowiekowi przy początku wieków: wszakże ród ludzki znalazł się był od razu w Raju ziemskim... tak jest... lecz w ten czas żył dopiéro w łonie natury, jakby dziecię w łonie matki... rośliny do dziś dnia z raju ziemskiego nie wyszły... kwiaty są szczęśliwe w rajskim stroju swoim .. taka harmonia duchowi

« nie przystoi... Ludzkości potrzeba innego zakwitu i innego plonu... Pierwsze przestępstwo było pierwszém zakosztowaniem owocu świadomości złego i dobrego, pierwszym samodzielnym czynem ducha i było postępem. Ów postęp był upadkiem, to prawda; był istotnie odpadnięciem od wszechżycia, odgraniczeniem się w sobie, zarodem wyłącznego egoizmu, ale też to jest istotny warunek Ducha. Tylko duch jest sobą, jest osobą, tylko duch może powiedzieć Ja, *ego;* tylko duch może być egoistą. Ani rzecz żadna, ani kwiat, ani zwierze nie posiada tego egoistycznego dostojeństwa. Ależ właśnie to egoistyczne odpadnięcie jest dopiéro środkiem i warunkiem wyższego społecznego przypadnięcia : atoli już nie w przyrodzonéj spójności jak było na początku, ale w duchowéj spólności, jak na końcu będzie. A Chrystus zbawiciel rodu ludzkiego, przyszedł właśnie na świat aby owo złe znieść i do najwyższego dobra przez poświęcenie się podnieść. Aby owe *Ja*, poczute dopiéro w sobie przez starego Adama, odkryć też i objawić przez wszystkich bliźnich, odpadłych i rozpadłych między sobą ludzi znowu zbliżyć i pobratać, aby kiedyś znowu stanowczo do siebie przypadli, i stali się świadomo i samodzielnie... czém byli na początku ślepo i mimowolnie, jedynymi z Bogiem i z sobą... Raj jest za nami, ale raj roślinny, rzeczowy, przyrodzony... raj jest przed nami, raj ludzkości, raj ducha, raj odrodzony... Raj jest przeto Alfą i Omegą ziemskiego żywota ludzkości ; z niegośmy

«wyszli, do niego wracamy... Człowiek pierwotną siłą ducha pchnięty, wystąpił z raju, a wnet wszystkiemi siłami ducha rozpoczął wiekową pracę jego odzyskania. Chrystus otworzył nam znowu drogę do raju, do królestwa niebieskiego, a raczéj sam był ową drogą żywota wiecznego i przez niego przejść trzeba było, aby wrócić do wiekuistego Ojca... Niedarmoć Bóg założył w sercu człowieka tęsknotę do raju ziemskiego. Tak jest, raj stanie się ziemskim, skoro sami ziemię naszą ustroim, uprawnim, uharmonizujem, ale też nie inaczéj... co dotąd prawo i Zakon w zewnętrznych stosunkach między ludźmi martwo ustaliły, co moralność i Ewangielia żywiéj już we wnętrzu ich serca jako obowiązek zaszczepiły, to przez *socyalność ludzkości* ma wyrość, w stan organiczny wstąpić, jako powszechny związek, jako absolutna religia, wszystkie stosunki rodu ludzkiego ogarnąć... Bóg starego zakonu był dopiéro przeczuwany, domyślany i zewnątrz ducha szukany. Bóg nowego zakonu był dopiéro opowiadany, pomyślany i wewnątrz ducha pojęty i przyjęty. Bóg trzeciego wiecznego Zakonu będzie dopiéro czynnie czczony... A tak epoka Ojca i epoka Syna przez epokę Ducha Świętego się spełni.» . . . .

. . . .

Nie tajemy żeśmy to wszystko, acz w tém nic nie ma nowego, z wielką przebiegli ciekawością. Ciekawość nasza tém była

większa, że jakkolwiek umysł nasz tak głęboko nie sięga, a Duch nasz nie stoi tak wysoko, abyśmy przyszłe oblicza nowej ery świata jasno i wyraźnie oglądać mogli, wszakże nową epokę przewidujemy, nowych zmian czekamy – kochamy i my ludzkość całą, doskonale rozumiemy i czujemy znaczenie wyrazów, bliźni, brat, i do innych pojęć i natchnień usposobieni jesteśmy. Nienawiść nasza ku naukom filozofii XVIII wieku, stąd głównie pochodzi, że ona szydziła z miłości bliźniego, bez której braterstwa pojąć nie można, że wyrywała z serca ludzkiego wszystko co się pojmuje czuciem, a prowadziła człowieka pomiędzy burze i wichry, na zamrożone pustki, chociaż także raj ziemski na celu miała, zalecała człowiekowi używanie i szczęście ziemskie. Autor Ojczenaszu, filozofii téj nie hołduje, jego raj nowy ma być niebieskim królestwem (o takim samym raju prawi L. Królikowski autor Polski Chrystusowéj; on człowieka uważa śmiertelnym, ludzkość tylko nieśmiertelną; a Libelt ucznia Cabetowego do rzędu filozofów liczy). Życząc z serca aby był szczęśliwszy od poprzedników swoich w poszukiwaniu utraconego raju, z pokorą wyznajemy, że duch nasz poziomy, zaledwie w téj chwili na szczyt góry Wawelu podnieść się może, tam bespieczną dochodzi drogą, a kiedy rzuci okiem po tych uroczych błoniach, grobami nasterczonych, i krwią tylu pokoleń zlanych, które przywykł nazywać Ojczyzną swoją, Polską – nie może odejść,

póki nie zapyta, jakie miejsce w téj przyszłéj epoce świata, ta błoga krajna, ten jego raj ziemski, zajmywać będzie.

Nową erę świata, nie pierwszy autor Ojczenaszu przewidział; nie on pierwszy rodakom ją wskazuje. Widzi ją wielu, lecz widzenia są różne. Czy ona niesie światu wolność? Czy despotyzm? « Ród ludzki odgaduje słowo zagadki » a roztropność radzi przygotować się na czas, kiedy stanowcze rozwiązanie téj zagadki przychodzić będzie.

Jakoż dnia 26 Maja 1848 r. członkowie ostatniego sejmu polskiego, zwiastując narodowi nową erę, tak się do rodaków odezwali. « Rodacy! Święcą się oto czasy nowe. Cudownie « w oczach naszych dopełnia się przemienienie porządku « europejskiego... Ludy chrześciańskie od wieków gnębione, « ćwiertowane, wychodzą z cieni na jaśnię, dopominają się o « prawo i prawdę żywota swego, o wolność przyobiecaną na « Golgocie i o narodowość, która jest ich namaszczeniem i « Apostolstwem na ziemi.... Na rozświcie ku nowéj erze, nie « dziw, że kształty polityczne i społeczne ludzkości, świecą « dotąd nie wyraźnie, jakby omroczone mgłą. Między ludami « niezwyczajny ruch, pomięszany gwar, nawoływanie się, « szukanie czegoś. Słowo twórcze nowego ludu, unosi się « jeszcze na wodach, nie ujęte, niewcielone; ale serca i dusze

« stoją ku niemu na roścież.... Z pomiędzy świeżych brózd « wystrzela już i rozkwita myśl życiorodna, że nie podboje i « grabieże, ale pokój i sprzymierzenie się braterskie między « ludzmi, są zadaniem naszéj Epoki.... Obok obradujących « ciał narodowych, obok zawiązującego się soboru niejako euro- « pejskiego myż Polacy, my tylko sami, przesuniem się mimo « i milczkiem, bez działania, bez głosu? Sprawa nasza w opu- « szczeniu, bez steru i kierunku... Kraj polski cały w ogromie- « niu i grozie, że nawet wieści ni słuchu, jaki tam ucisk i nie- « wola? bo car, ostatni zapaśnik złego, szykuje tam pułki a « hordy swe, na potratowanie świeżych nasion wolności... « Jako Polacy mamy dużo do wyspowiadania spółplemienne- « mu słowiaństwu, mamy dużo do wymówienia ościennym « Niemcom.... Każdy Polak ma dziś obowiązek ustawicznego « czuwania około rzeczy publicznéj, » i prosili i błagali — o co? o to wyraźnie pisali, trzeba, « dostąpić jedności w działa- « niach, któréj brak był zawsze i jest dotąd przyczyną wielu « klęsk a bezskutecznych naszych ofiar i usiłowań.»—Mniejsza, jak te odezwy przez obywateli kraju przyjęte były, jak na nie odpowiedziano — ale nie można przemilczeć o Trentowskim, który się na nie szczególniéj oburzył i w książce swojéj pod tytułem « Przedburza, » poradził polsce żupaństwa. Surowy skądinąd pogromca kommunistów, nawet komunizm za wła- ściwy uznał i że w Polsce zaprowadzony być może napisał.

Przenosząc się myślą do czasu, w jakim to dzieło było ogłoszone, mimowolnie przychodzi na myśl to zdanie, że « filozofia społeczna bystrą jest w rojeniu utopii, lecz dla praktycznego życia nie ma gotowych prawideł, omackową jest nauką. Pełza z nią człowiek po ruinach przeszłości i tam jedynie jakąś prawdę znajduje, jeśli tylko echa własnych namiętności za wyrocznią wieków nie bierze; a najczęściej z całym tym nabytkiem, skoro ugodzi w społeczność jaka ślepa przygoda, idzie za nią, ani tak jak pojmował, ani tam gdzie życzył. » Zobaczmy jaką dziś radę daje autor Ojczenaszu.

. . . . . .

Dzieło to ma postać religijno-filozoficzną, lecz główny cel dzieła jest cel polityczny — trzecia ta epoka świata, która przez « *socyalność ludzkości* ma się rozwinąć i w stan organiczny wstąpić » czego potrzebuje? autor tak mówi. « Jeżeli do obalenia zachwianéj już w zasadach starożytności, i wystawienia na jéj gruzach drugiego piętra dziejów potrzeba było nowego szczepu narodów, dotychczasowym świata dziedzicom zupełnie obcych, lecz właściwemi ducha zarodami opatrzonych a wręcz przeciwnemi skłonnościami obdarzonych, to znowu do skojarzenia rozerwanego po dziś dzień świata, do ukojenia zawichrzonych w nim żywiołów i do założenia nań wielkiego pokoju.. słowem do otwarcia trzeciéj ery, potrzeba takoż nowego ludów pokolenia, odrębnego wprawdzie

« od owych, które dotąd réj wiodły w historyi, a przecież niezupełnie im obcego, ani odwrotnego, ani wszelkiéj styczności z nim pozbawionego... Otoż jak niegdyś, tak i teraz znajduje się właściwy, potrzebie odpowiedni, szczep ludów w pogotowiu, jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany. Tym ludem są ludy słowiańskie... » I cóż tedy uprawnia te ludy do tak wielkiego dzieła.? Ich rodzime skłonności i obyczaje, ich *pierwiastkowe* prawa i podania, ich przygotowawcze cierpienia i zasługi. Bo jak w pierwiastkach giermańskich średniowieczne, tak w pierwiastkach słowiańskich nowowieczne losy ludzkości zapisał sam Bóg. »

Następnie zastanawia się autor nad obyczajami tego Rodu narodów « aby nie tylko o powołaniu jego bliżéj się przekonać, « lecz aby dopatrzyć się z zamroczy przeszłych wieków, jakie « on ludzkości saméj przynosi zadatki i jakie jéj w przyszłe « wieki zwiastuje koleje. » Jakoż w osobnym rozdziale wykazuje obszernie, że » jak cywilna tak i polityczna niewola była temu szczepowi w *pierwiastkach* jego nieznana, i dostojeństwa u nich aż po późne wieki, nie dziedziczne, ale osobiste od zasługi zależne. Wszelkich form rządu na sobie doświadczywszy, usposobili się do uznania, że żadna forma wyłączna, sama przez się na nic się niezdała i że dopiero wspólne tych form

« pojednanie, pomyślność powszechną zapewnić może. U nich to zakwitły sądy pokoju, u nich powstały i do obcych zawędrowały sądy przysięgłych (porota), owa wielka niewinności rękojmia. Właściwego wojska darmobyś u nich szukał, pospolite ruszenie pospolitéj odpowiadało potrzebie. Słowianin pod czas pokoju wolny od tego, co w bałamutnych dzisiejszéj polityki słownikach, podatkiem krwi nazywają, ulegał chlubniejszemu podatkowi pracy, do którego ludność całą obowiązywano, « któżby w tém nie spostrzegł słabéj wprawdzie ale « niechybnéj zapowiedzi owéj organizacyi praw publicznych « do któréj dziś narody wszelkie się garną. » Na miejscu feudalności i mieszczaństwa, których do siebie nieprzypuścił, jakąż społeczną a rodzimą budowlę u siebie wystawił? Nię wystawił zaiste żadnéj, ale dopiero założył. Stany wyższe i średnie odegrały już świetne w dziejach role, dziś otwiera się era działalności dla ostatniego stanu, a reprezentantem jego jest właśnie Słowiańszczyzna, szlachta z natury demokratyczna i lud z natury społeczny, od wieków sielska i gromadna, zwiastowała z głębi przebytych wieków w pierwotnych opolach, okolinach, mirach i słobodach, w całym trybie życia na jedni, spólni i solidarności opartym, zupełnie świeże a innoplemieńcom nieznane zgoła stosunki, owa skłonność do jedni nie tylko rodowych ale i narodowych dosięgała stosunków. Czém ojciec, starosta lub władyka w rodzie, tém wojewoda, książe albo

« król w narodzie, a oto objawia się zapowiedziana przez apostoła wielka tajemnica, owa spełnia ludów, któréj słowiańskie kraje były dopiero słabemi zadatkami. Z owego popędu do wszechstronnéj jedności i rozdział władzy na świecką i duchowną przez średnie wieki zrządzony, jednoczącemu duchowi Słowian musiał być zawsze przeciwny. Ich społeczność była państwem i kościołem w jedni; ksiądz znaczył u nich księcia i kapłana razem, był świeckim i duchownym wodzem, jak niegdyś rzymscy patres familias, politycznych i religigijnych spraw włodarze, domowe sacra sami odprawowali, tak też stare Lechy sługi Boże, bez pośrednictwa żadnéj duchownéj kasty, Bogu ofiary składały. »

W tém miejscu na poparcie tego co wyżéj napisał, dodaje autor w przypisku « zresztą, że do dziś dni ten popęd do zje-« dnoczenia władzy religijnéj z polityczną nie stracił na sile, « dowodzą oczewiście dwa ostateczne świata słowiańskiego « bieguny. Cesarze rossyjscy i władyki czarnogorskie, » i daléj znowu opis obyczajów Słowian ciągnie: « dwóch prawd nieznali oni, ale zawsze jedną, swoboda ducha pod społecznym jak pod politycznym względem była ich wiekuistym udziałem. Któż nie zna owéj chrześciańskiéj tolerancyi, która średniowiecznym zdrożnościom niw słowiańskich skazić nie dozwoliła? Aże takowa nieczyniła uszczerbku, ani doskonałości ani

głębokości wiary, gdzież piętno religijności dobitniéj i powszechniéj na duchu jakiego ludu wyrażone? Gdzież głębsza do dziś dnia pobożność? »

Wielkie i bezprzykładne zamiłowania autora w jedni, spólni, spójni, kojarzni i t. d. doprowadziło go do przekonania, że u Słowian był taki popęd do owéj jedni, że nawet ksiądz znaczył u nich księcia i kapłana, a stare Lechy jak owi rzymscy patres familias bez pośrednictwa żadnéj duchowéj kasty ofiary Bogu składały. Mimowolnie czytającemu nastręcza się uwaga, jakoby duchy Lechów owych « sług Bożych » przeżyły dotąd w cesarzach rossyjskich i w narodzie Czarnogórców u których jak wiadomo, dni święta carów rossyi z wielką uroczystością są obchodzone, a ich portrety w cerkwiach na znak wielkiéj czci i poszanowania zawieszane. Czy sądzisz, że na to wszystko co o Słowianach mówi, szuka autor dowodów w rodzinie lackiéj, w historyi narodu najpotężniejszego i najwięcéj zasłużonego w rodzie ludów słowiańskich? O nie, odsyła do rękopismu krolodworskiego Czesmir a Wasław, albo do Helmolda. U Słowian, mówi, była wielka swoboda religijna; « ktoby wątpił o sile téj swobody, niech wspomni tylko na wielkiego męczennika, który samym Germanom dał hasło religijnego oswobodzenia; albo niech zważy znakomite, acz jednostronne braci polskich i czeskich około klejnotu wiary

« zasługi; albo niech spójrzy na owe roje wyznawców starego zakonu. » Wszystkim wiadomo, że swoboda ta, szczególniéj w Polsce wzrosła i ustaliła się: nie znajdziesz o tém ani słowa, bo owszem « po wprowadzeniu chrześciaństwa, mówi autor, « kiedy piecza religijna stała się wyłącznym kapłanów słowa « bożego udziałem, widzimy jeszcze książąt kaznodziejów(?) « ludowi swemu mniéj przystępne tajemnice wiary tłóma- « czących. » Domyślaćby się tedy wypadało, że religia chrze- ściańska rozbiła tę jednią i spólnią, i to dla tego zapewne, autor nie szuka natchnień w historyi narodu który przez przy- jęcie wiary objawionéj, do podkopania zasad jedności ducha słowiańskiego przyczynił się.

Wiadomo wszystkim że schyzma Rossyi, jest schyzmą nie tylko z Kościołem rzymskim w Polsce panującym, ale nawet z Kościołem greckim na Ruś wprowadzonym; o téj jedni du- chowéj Słowianom przez Piotra W. siłą narzuconéj, mieliśmy dotąd zupełnie inne przekonania. Mickiewicz w księgach na- rodu tak o niéj pisze: « Imperator Rzymski nazwał siebie « Bogiem i ogłosił że niéma na świecie innego prawa tylko « jego wola... I znaleźli się filozofowie, którzy dowodzili iż « Imperator rzymski nie miał ani pod sobą, ani nad sobą, nic « takiego, coby szanował. I ziemia cała stała się niewolnicą, « a nie było takiéj niewoli nigdy na świecie ani przedtém, ani

« potém, oprócz w Rossyi za dni naszych. W Rossyi zaś Im-
« perator jest głową Wiary i w co każe wierzyć, w to wierzyć
« muszą. » Prudhon zaś tak mówi: « Katolicyzm przyszedł
« potrzaskać miecz obosieczny Cezara i Kapłana w ręku władz
« starożytnych będący. On go na zawsze rozłamał, i w obliczu
« świata położył nowe principyum rozdziału władzy świeckiéj
« i władzy duchowéj. Azaliż po XVIIItu wiekach mamy te za-
« sadę obalać i jako błędną przedstawiać? O nie. Wszystkie
« ludy uznały, że to jest kamień węgielny, najmocniejsza pod-
« pora cywilizacyi, rękojmia wszystkich praw, przedmurze
« wszelkich wolności i swobód, i jeżeli Rossya do rzędu
« państw barbarzyńskich jest liczoną, to jedynie dla tego, że
« téj zasadzie nie potrafiła dać zwycięztwa (1). »

Dla Słowiańszczyzny pełno natchnień; ledwie napotkasz Polskę... dziesięć wieków niepodległego bytu chrześciańskiego narodu, znanego, pojmowanego, widomego w dziejach historyi, nikną, a staje postać nowa, jakby cudem z pod pokrywy tylu wieków wydobytego—Ludu Ludów, co się nazywa Słowiańszczyzną.

Znowu tedy odbija się o uszy nasze ten wyraz Słowiańszczyzna. Napróżno pytamy i prosiemy pokazać nam ją? Czechy,

(1) *La Voix du Peuple*, 5 Października 1849 r.

Serby, od dawna o niéj prawią, i polscy też pisarze po dziedzinach tego utraconego raju błądzą i odzyskać go pragną; lecz dotąd postaci téj Słowiańszczyzny nie mogli inaczéj dostrzedz, siły i potęgi jéj nigdzie indziéj wyszukać nie potrafili, tylko pod opiekuńczą Caratu instytucyą. Autor Ojczenaszu widzi już ją panującą, niosącą światu pokój i sprzymierzenie: « Socyalność ludzkości. » Prosi ją tedy aby nie poddawała swego czoła: « ani pod sromotny znak niewoli, ani pod splugawioną czapkę swawoli, aby się nie targała na swobodę innych ludów, choćby wczorajszych ciemięzców. Ty, mówi, wyrzekniesz się nie tylko złowrogiéj, bo przez wrogów podsycanéj, między bratniémi ludami zawiści, ale nawet uczynisz ofiarę z odwiecznéj, od ojców za niepomszczone krzywdy przekazanéj, ku dotychczasowym ciemięzcom nienawiści; bo oto naród który życiem i męką swoją na wiarę u braci zasłużył.. sam na świat przynosi słowo przebaczenia » i daléj.

« Trzeba być ślepym aby nie widzieć jak wszystkie żywioły dotychczasowego świata roztargane przez społeczne burze, lub zarażone przez społeczne choroby. Nowego zbawienia woła ludzkość cała, jak wtenczas, kiedy się po raz pierwszy *dobréj nowiny* spodziewała; lecz tamto odrodzenie było dopiéro z Bożéj łaski, a to teraz z naszéj własnéj pracy. Chrześciaństwo musiało podkopywać i burzyć; dziś potrzeba nie rewolucyi ża-

« dnéj, ale ewolucyi; dziś o harmonią, o organizm idzie. Wy więc wszyscy którzy tylko niszczącéj rewolucyi pragniecie, kommuniści, demagodzy, utopiści wszelkiéj barwy, którzy macie prawe przeczucia i prawe domysły, ale czucia i myśli zwichnięte, i wy synowie umęczonego, rozkrzyżowanego narodu, żywéj i świętéj ofiary przez którą Bóg stał się ludzkością, jak przez Chrystusa stał się człowiekiem, nierozrywajcież daléj świata niedojrzałemi zamysły, lecz bądźcie dobréj myśli ku zrozumieniu i bądźcie dobréj woli ku spełnieniu. » Kończy zaś proźbą do przemożnych, aby nienadużywali « martwości swojéj, aby na próżno łez nie wyciskali; drżyjcie, mówi, aby ludzkość nie wyrzekła strasznego przeklęństwa. Hańba wam na wieki! A chwała Bogu na wszech wysokościach, a spokój ludziom dobréj woli. »

Taka jest ostatnia rada obywatelska przez Polaka Polakom dana « Synowie ukrzyżowanego narodu, nierozrywajcie daléj świata, lecz bądźcie dobréj myśli ku zrozumieniu i bądźcie dobréj woli ku spełnieniu. » Cóż tedy trzeba zrozumieć? co trzeba spełnić? Nie tłómaczymy myśli autora, który dopiero jeden tom napisał, liczne następne są zapowiedziane, lecz powiedzieć mamy za obowiązek cośmy dotąd zrozumieli.

Oto zrozumieliśmy naprzód, że autor przedewszystkiem jest filozofem; wychodzi on z innego punktu widzenia; nauk Chry-

stusa nie wyszydza, owszém wysoko je podnosi i ceni, ale przez Chrystusa przejść tylko potrzeba było; dziś on niepotrzebny; ludzkość sama jest już w stanie ziemię tę uharmonizować, odzyskać raj utracony, ową Alfę i Omegę żywota swego. Aby dojść do tego raju, co trzeba spełnić? uznać Słowiańszczyznę. My widziemy dzisiaj jak ludom całym wiarę ich przodków zmieniać nakazują, jak obywatli polskich, ruskich, czeskich, serbskich, illiryjskich w rekruty biorą. Któż nie wie jak się dziś w krajach słowiańskich dopełnia wymiar sprawiedliwości, która wszakże powinna być najpierwszą, kardynalną, każdéj społeczności podstawą? Że nie powiemy jaka jest wolność, jakie swobody? Autor Ojczenaszu z Helmoldem w ręku dowiedzie wymownie, że u Słowian była największa tolerancya, największa swoboda ducha; że oni nie znali wojska regularnego, że mieli sąd pokoju i sądy przysięgłych; że byli wolni czynem i duchem, a wzywając lud cały do prac użytecznych, dali *zadatek* nowéj instytucyi przyszłéj *Organizacyi prac*, o które się dziś ludy świata całego dopominają. « Opu-
« ście więc, wy Kommuniści, wy demagogi i wy synowie
« ukrzyżowanego narodu, niedojrzałe zamysły wasze, niero-
« zrywajcie świata. » Cóż robić mają? czy mają karki swoje poddać pod ten ojcowski zadatek przyszłéj organizacyi prac, przyszłéj organizacyi społecznéj, aby otrzymać raj ziemski: « Socyalność ludzkości? »

O! Panowie moi! dał wam Bóg wielkie talenta i rozumy wielkie; większy to skarb jak dziedzictwo szlachectwa; jeżeli szlachectwo obowiązywało, jakżeż obowiązywać powinno, to daleko większe błogosławieństwo Boże, które wlewając w człowieka rozum i talent, na najwyższym go stopniu społecznym stawi!

Zbliżamy się do nowéj Ery świata. Zgoda. « Nie łudźmy się « jednak, dola naszego kraju nie zmieniła się w niczém po « dziś dzień, długo jeszcze i wytrwale pasować się z nią trzeba. « Sprawa nasza, sprawa to wolności, wolności Europejskiéj, « któréj my rycerstwem i sprzymierzeńcami z dziadów i pra- « dziadów. » Tak mówili ci, którzy narodowi nową epokę zwiastowali. Widziemy i my różne słowiańskie narody i rody, a w sercach naszych nie zawiść ani urazy, ale uczucie prawdziwego karmiemy braterstwa. Żadna też wojna polska nie pobudzała do zemsty, do nienawiści rass. W imie wolności i braterstwa wzywała Polska ludy słowiańskie do wspólnego zjednoczenia na obalenie potęgi despotyzmu, przez obcą dynastyę przyniesionego i zaszczepionego; na swoich pisała to chorągwiach. Polska swoją historyczną przeszłością, swojém prawodawstwem jakiemu równego w całéj Słowiańszczyznie nie ma, swojemi poświęceniami i ofiarami krwi, położyła zasługi prawdziwe, widome, dotykalne. Nie po pustkach ja-

kiéjś tam Słowiańszczyzny, ale w kronikach polskich dowody na to pokazuje i składa; témi zasługami jest silna i mocna, one tylko dają jéj prawo do szacunku bratnich szczepów i do szacunku świata całego. Polska jakąkolwiek drogę działania przedsięweźmie, musi być czystym przodków własnych ożywioną duchem. Fałsz to, jakoby Polska, jako naród, poddaństwem i niewolą chłopów upadła. Fałsz i kłamstwo bezczelne, jakoby tego poddaństwa znieść nie chciała, jak to różne złe duchy przed obcymi opowiadały. Inne były powody upadku Polski, a gwałt i rozbój w ówczas właśnie na niéj dokonane zostały, kiedy Polska zasady wolności, równości i braterstwa, do całego narodu rozszerzyć zamiar swój ogłosiła. Od upadku jéj jako niepodległego państwa, o cóżto krwawa ta toczy się walka, jeżeli nie o uskutecznienie, o wykonanie tego narodowego postanowienia, tego wielkiego narodowego testamentu jak mówi Mochnacki, który przez ojców narodu przyszłym pokoleniom przekazany został? A któżto ich za to prześladuje i wytępia, jeżeli nie owi książęta i kapłani razem, co dziś są widomymi i jedynymi Słowiańszczyzny wyobrazicielami.

Pod względem formy rządu, Słowianie, mówi autor, przekonali się, że nie od nich szczęście ludu zależy. Świat wolności, równości, braterstwa, nie jest mu dostateczny, widzi inny: świat spólni, spójni, socyalności. Jest-li on kommuni-

stą, w znaczeniu tego wyrazu prostem do pojęcia łatwém czy nie jest? Widzi on pewne *społeczne formacye* u południowych Słowian do dziś dnia dostrzegane, na jedni, spólni, solidarności oparte, zabytki pierwiastkowych czasów, « do których zaiste nie powrócimy się, mówi, ale się one same rozwiną i do miary obecnych potrzeb wzniosą. » Kommunistów nazywa utopistami, przyznaje im wszakże *prawe uczucia i prawe domysły*, sam ciągle o jedni, wspólni, socyalności rozprawia. Nie jestże to raczéj nowego rodzaju dyplomacya, albo imaginacyi igraszka? O Panowie! nie igrajcie z burzą, burza ta jeźli przyjdzie, nie zabierze ona Polski; bramy piekielne nie przemogą jéj, ale biada ludziom co ją wywołają, nie nadawszy jéj wprzódy narodowego celu, lub co myśl narodową polską stłumić, obałamucić pragną, a mądrość filozoficzną zakładają na tém, aby się przekonać, że porządek i swoboda jest jeno pod rządem niewoli i gwałtu, niesprawiedliwości i ucisku. « Biada, mówi Brodziński, wam którzy czynicie » rozbrat z ojcami i gardzicie Polski przeszłością, nie o » zmartwychpowstaniu ojczyzny myśląc, ale marząc o ja- » kowemś onéj przerodzeniu. »

ZAKOŃCZENIE.

W dziełku tém czytelnik nieznajdzie może ścisłego związku; pod innym bowiem wpływem myśli pisałem część pierwszą, inne natchnienia mną kierowały, kiedym rzecz opuszczoną, daléj prowadzić zamierzył. Pokazać chciałem, że Socyalizm we Francyi sprowadzony różnémi okolicznościami, których w Polsce nie było i niéma, jest jeno żywiołem burzącym. Dla Polski nic nie obiecuje, nic przynieść nie może, owszem myśl europejską ku jéj najgłówniejszemu wrogowi zwraca. W Polsce objawił się on wprawdzie i w téj formie, jak go na Zachodzie pojmują, użyty jako środek do poruszenia mass, to samo echo wywołał, lud polski ku popieraniu władzy najezdników skłonił; właściwie jednak jest inny. Lecz w widokach swoich wyrzeka się niejako, przestępuje historyczne wieki niepodle-

głego bytu Polski, w czasy przedchrześciańskie sięga, i tam odkrywa Słowiańszczyznę, na któréj *Socyalność ludzkości* buduje.

Słowiańszczyzny takiéj nie było i nie ma, przynajmniéj w historyi jéj nie widziemy. Różne rody i narody słowiańskiego szczepu, nie stanowiły państwa; dawniéj jako dzikie hordy boje między sobą wiodły; późniéj stanęły jako narody, mową i obyczajami podobne, różne instytucyami i wiarą. Pomiędzy témi narodami, dwa najpotężniejsze są : Polska i Rossya. Polska właściwie stanęła jako naród : « Żadne Państwo Sło-
« wiańskie tyle wieków co Polska w niepodległości i w ple-
« miennéj czystości nie trwało; żadne tyle wewnętrznych i
« zewnętrznych przygód nie wytrzymało, tyle zacnych ludzi
« nie wydało; żadne tyle światła dla nauki, tyle nieszczęść
« fatalnych na rozrzewnienie świata całego nie objawia.» Żaden też naród słowiański nie posiadał takich praw cywilnych zabezpieczających prawo obywatelskiéj równości, wolność indywidualną i wolność sumienia, jak prawa polskiego narodu.

W Rossyi obca dynastya zupełnie różne wyobrażenia przyniosła, i w sumienie narodu wpoić potrafiła. Rossya w historyi, nieprzedstawia się jako naród; jednością tylko władzy swéj stoi. Władza tylko ma wolę, czuje i pojmuje. Naród

niknie, czuć i pojmować nie może inaczéj, tylko jak Car każe. Potęgą takiéj władzy, wielkie zapewne można robić rzeczy, ale maż-to być przeznaczeniem ludzkości?

Myśl o Słowiańszczyznie dopiéro po upadku Polski podniesioną została, a najbardziéj rozwijać się zaczęła za panowania Cesarza Alexandra. Cesarze Rossyjscy mogą dążyć do jedności słowiańskiego państwa, tak zwanéj Słowiańszczyzny, ale ludy słowiańskie jedności takiéj na celu mieć nie mogą. Zjednoczenie, skojarzenie ludów słowiańskich może być obecnéj epoki zagadką, ale tylko na zasadach wolności, sprawiedliwości i swobody Ducha, których w Rossyi nie było i niéma.

Wolność, równość, braterstwo, o co się inne narody dziś biją i na chorągwiach swoich jako godło wywieszają, a na murach miast swoich piszą, były w duchu i w zasadzie społeczności polskiéj.

Polska nie upadła wolnością, jak to dziś niektórzy mówią. Opłakana epoka, w któréj w Polsce najwięcéj o wolności mówiono, kiedy jéj przydomek złotéj dodano, kiedy ją przerobiono w klejnot, była raczéj epoką despotyzmu. Wolność w ówczas jakby stary wytarty pieniądz, straciła wartość bieżącą, została jako pomnik, jako dawny zabytek narodowości

polskiéj; jedna część narodu jęczała w niewoli, druga mamiła się wolnością, a nie miała jéj. Wprowadzona do obrad sejmowych zasada *liberum veto*, późniéj jako *unicum specialissimum jus cardinale* uznana, kiedy w obyczaje i w życie narodu weszła, Polska straciła wolność. Despotyzm pod najohydniejszą okazał się formą, i w innych krajach jako przywiléj jednemu dany człowiekowi, tu stał się przywilejem wielu, bo każdy szlachcic, mądry czy głupi, trzeźwy czy pijany, szalbierz czy uczciwy, w pewnych chwilach, miał prawo być despotą narodu.

Jeżeli wejrzemy w wewnętrzną organizacyą społeczną, nieznajdziemy w niéj ani arystokracyi, ani demokracyi, w znaczeniu szczególniéj pojęć dzisiejszych. Polska miała swoją hierarchią właściwą, narodową. Nie byli zapewne demokratami owi Wojewodowie, Hetmani, Starostowie, ale też i arystokratycznego urządzenia nie można widzieć tam, gdzie ojciec za cały przywiléj, zostawił synom pamięć czynów ubiegłego życia. Z urzędu poważany, z urzędu od drugich wyższy, w życiu powszedniém, jako obywatel, w obliczu prawa każdemu innemu był równy. Nie była to zapewne ta równość, coby do jednego poziomu wszystko zniżyć rada; ale przedstawiała ona najpiękniejszą stronę wyobrażenia równości, która nie może psuć harmonii społecznéj; w stosunku do ogółu oby-

wateli kraju, zapewnia równe swoboby; w stosunku do władzy narodowéj nakazuje poszanowanie, bo władza swobód tych strzeże i one zabezpiecza.

Nie mam ochoty spierać się z tymi, co w Polsce w pewnych epokach, monarchią dziedziczną dostrzegają i dowodzą, że Polska tylko w ówczas była wielkim narodem, a jako Rzeczpospolita ostać się nie mogła; bo dzielę zupełnie to przekonanie, że nie forma rządu, ale tych form zjednanie i umiarkowanie, pomyślność kraju stanowią. Mojém zdaniem jednak, Polska jako Rzeczpospolita tylko, w pamięci ludów żyje i w historyi jest znaną; królowie jéj byli zawsze wybieralni. To co dziś z opowiadań o obyczajach i zwyczajach Słowian wyciągają, w życiu narodu polskiego, w jego instytucyach politycznych i społecznych miało miejsce. Tron na którym Bolesław Chrobry po Ziemowicie i Mieczysławie zasiadł, i z małego obcym hołdującego kraju zrobił państwo wielkie, zamożne, rządne i szczęśliwe, nie był to ani tron Wilhelma Zdobywcy, naczelnika jednéj urządzonéj kasty, na obcą ziemię dla ucisku obcego ludu przybyłéj i jedynie uprzywilejowanéj; ani tron Ruryków panów wolności i życia, pod których żelazną rózgą wszystko się chyliło i upadało; ani też świetny zbytkiem, ozdobny tron francuskiéj monarchii gdzie głos ludu nie dosięgał, bo miękkość, swawola i zalotność, wszystkie do niego zajęły wejścia.

Na rodzinnym gruncie, w rodzinnych zgromadzeniach Słowian, wzniesionym został tron polski, a na nim zasiadł naczelnik, krwią i jednosścią rodu spowinowaconych ludów. W dniach niebezpieczeństwa on im przewodniczył, on na ich był czele, w chwilach pokoju, Król polski do boku swego powoływał doradzców i z nimi o dobru kraju stanowił.

Od śmierci Bolesława Chrobrego, cały period panowania Piastów przedstawia nam jakby ciągłą walkę przeciw myśli zaprowadzenia korony dziedzicznéj. Ryxa, po Mieczysławie gnuśnym wdowa, Niemców do rządu powołując i ich obyczaje wprowadzając, do opuszczenia kraju jest zmuszoną. Zuchwały Bolesław Śmiały, żądzą jedynowładzwa uniesiony, traci koronę i na wygnaniu ginie. Następcy Krzywoustego liczne robią usiłowania do ustalenia monarchii z oddaleniem wszelkiego narodowego wpływu. Władysław II^{gi} prowadzony do tego przez żonę swoją Agnieszkę księżniczkę austryacką, nie mogąc znaleść wsparcia w narodzie, u obcych szuka pomocy, obce niemieckie sprowadza zaciągi, przez biskupów za pozwoleniem Papieża wyklęty w kraju, na obcéj umiera ziemi. Najzuchwalszy ze wszystkich szermierz prawowitości Mieczysław stary, jakichżeto klęsk narodowych był powodem? Odtąd sto lat blisko Polska ma tylko rozmaite książęta, już złe, już dobre, ale niéma najwyższéj narodowéj władzy. Król Łokietek dopiéro

podnosi ją z upadku, nie taką, o jakiéj może myślano po śmierci Mieczysława gnuśnego, o jaką się kusił Władysław drugi, do jakiéj dążył Mieczysław stary, ale tron Bolesławów odnawia, zwołuje zjazd do Chęcina, a na tém zjeździe « za-« siedli Senatorowie wszyscy, Kanclerze państw i inni urzę-« dnicy i panowie w jednéj Izbie, a posiwiały w trudach i « przeciwnościach król Łokietek zdjął z siebie zbroję, aby « w znamionach monarszych usiadł i przewodniczył sejmowym « obradom. » Przed śmiercią zaś swoją w Krakowie, mówi Bielski : « Wezwał do boku swego Senatorów i Panów, syna « ich względom przedstawił, i aby go królem obrali polecił; « Kazimierza zaś upominał, aby był sprawiedliwym, Polaków « szanował i ziemie królestwa wydarte odzyskał. » Jakoż — « Zaraz po śmierci Wł. Łokietka, mówi Bantkie, obrano kró-« lem syna jego Kazimierza IIIgo. Elekcya ta była uroczysta, « ale bynajmniéj nie arbitralna, albo jak 200 lat późniéj ją « nazywano, wolna; bo przywiązana do familii Piastów « w dzielnicy panującéj, tylko wtedy miała miejsce, gdy była « wątpliwość, którego należało wybrać księcia na króla i « pana. » Wniosek może najprawdziwszy jaki z całéj téj epoki Piastów wyciągnąć można. Pisali się królowie polscy królami z Bożéj łaski, lecz nie w takiém znaczeniu jakie do tego wyra-żenia na Zachodzie Europy przywiązano. Lud polski uznaje obecność Boga przy każdym dopełniającym się czynie, a Ka-

zimierz Wielki, król z Bożéj łaski, był razem królem z wyboru i wydawał rozkazy za zgodą Prałatów i szlachty. Odbywający się dotąd wybór królów ze zwyczaju, do którego jak się zdaje i Senat i możniejsi z narodu należeli, Kazimierz W. opisuje prawem, stanowiąc, że takowy odtąd będzie wyłącznym przywilejem Senatu. Jakoż cała Jagiellońska dynastya, takiem prawem na tronie polskim utrzymuje się i włada. Była to jednak epoka największéj narodowéj potęgi. Była Polska zamożna, kwitnąca i szczęśliwa; zaczęła się chylić do upadku wówczas dopiéro, kiedy przywiléj wyboru królów, schodzi na drogę bezprawia, samowolności i zgiełku; kiedy przestaje być wolnym. Jan Zamojski, wielki zapewne grzech popełnił, bo nie jako obywatel, nie jako Senator polski, ale jako burzyciel, przemocą i gwałtem stary obyczaj zwalił; nie poprawiał, ale psuł, nie budował ale niszczył. Prawo, wolność, stają się odtąd bezprawiem, dowolnością; już nie wola, ale siła przemaga.

W ostatnich dopiéro czasach do Konstytucyi polskiéj wprowadzono zasadę dziedzictwa tronu, kiedy się naród opatrzył, że nie żyje jak chce i powinien, to jest jako swobodny i wolny, ale raczéj w despotyzmie, i jako niewolnik. Zaród nierządu przez zniesienie *liberum veto,* zniszczyć postanowił; wolność i swobody między szlachtą tylko pojmowane, do całego ludu

rozszerzyć zamiar swój ogłosił, i władzę też królewską stalszą jak była uczynić zapragnął.

Nie raz to już silono się wydobyć i pod rozmaitymi kształtami obcym nawet narodom przedstawiać, różne rzeczy, najczęściéj fałszu i kłamstwa pełne, o nędzy i ucisku, pod którémi lud polski jęczał i upadał. Bez miłosierdzia sądzono i potępiano szlachtę polską, a łatwo znajdywano wymówkę, na żyjący przykład najoświeceńszéj Rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, która prawem opisała taką niewolę, jakiéj od czasów pogańskich nie było śladu; z drugiéj strony szerokie tomy, jakby nowość, o nierządzie jakim Polska upadła, o błędach i wadach narodu pisano: lecz « Wy, » mówi Sieńkiewicz, « którzy lubicie winy Ojców swoich z urągowiskiem, a
« bez rozsądku, bez celu, bez miłosierdzia, wytykać, i w tém
« tylko pojmujecie historyą, wy czynicie jak dzieci, które
« zachwyciwszy kilka liter z abecadła, rozumieją że już czytać
« umieją. Z drugiéj strony, większa część owych smutnych
« wykroczeń przodków naszych, za lat swoich i pod słońcem
« swojém nie tak się ponuro wydawały, jak dziś na mroku
« przeszłości, a przy niniejszém świetle. Gościowi na Waty-
« kanie inaczéj się okazują posągi za dnia widziane, inaczéj
« w nocy pod jaskrawym ogniem pochodni. Nakoniec po-
« mnijmy i na to, że ta sama Konstytucya, która miała w so-

« bie zaród upadku publicznego, wyrobiła także w naturze « polskiéj jakiś pierwiastek szlachetny, jakiś impet duchowny, « który się często w wielkich czynach i w pięknych charakte- « rach objawiał, i dziś nawet mieszka w ruinach naszych : « duch dobry ! » jedyna ochrona przeciw napływowi wyobrażeń zniszczeniem grożących. Polacy na jakiejkolwiek drodze działać zechcą, muszą stanąć z czystém imieniem, jako prawi następcy tych wielkich przodków, którymi dotąd w obliczu świata i w pamięci bratnich szczepów w szacunku i poważaniu żyli. « Nad temci wrogi nasze pracują, aby niedobitych w inszy nas ród jaki przemienić, a od rodziméj przeszłości odłączyć (1). »

Poza Polską, poza Ojczyzną, napróżno szukać spokoju i swobody ducha.

(1) Brodziński.

TREŚĆ PRZEDMIOTÓW.